

# Głębokość

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 300

Ł

Rok 66

Piątek, dnia 25 grudnia 1936

X. JOZEF PRADZYŃSKI

## O Duszę Spadkobierców

Jan Chrzciciel jest postacią niezwykłą. Misyjna jego działalność zamyka okres przed wystąpieniem publicznym Zbawiciela, któremu też zawdzięczamy wizerunek Janowego oblicza moralnego.

Określa go Pan jako męża nieugiętego, nie poddającego się — niby wiotka trzcina — powiewom koniunktury dziennej, surowego dla siebie.

Rzadko komu poświęca ewangelja tyle biograficznej uwagi, co jemu; jakgdyby chciała po wszystkie czasy ustalić i utrwalić typ bojownika Bożego, godnego naśladowania. Pamięć na niego była niewątpliwie zachętą i bodźcem dla młodego, a tak wybitnego i miłego diakona Szczepana, gdy w ukamienowaniu przez Żydów dawał świadectwo Prawdzie.

Nie zna Jan pieściwych, ani przychlebnych słów, ale w zamknięte dla wyższych spraw serca bije kilofem twardym, aż bolesnym. Są one jednak tak spragnione odnowy, że gromadzą się mimo to około niego i poddają jego wpływowi.

Pociąga ich przykład surowego życia i męska odwaga.

Nie wymaga Jan doskonałości tylko od maluczkich, ale możliwym wypomina również grzechy. Nie cofa się przed dworem królewskim. Własną krwią pieczętuje swoje posłannictwo. Zapytany kiedyś określił je słowami Izajasza „Jam głos wołającego na puszcy: „PROSTUJCIE DROGĘ PAŃSKĄ!“

Nieprzystępny powabom świata i szorstki mąż, jest wręcz subtelny i pokorny w stosunku do Zbawiciela. Zapowiada Go: „Ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie: Baranek Boży: Odkupiciel“.

Stanowczo nie pozwala powiększać swej roli. Wszystko skierowuje ku Jezusowi. On jest nauczycielem prawdy, dawcą życia nadprzyrodzonego, Panem dusz, władnym podnieść je z pyłu ziemi ku wyżynom. ON WYPROSTOWAŁ ZAWIĘTE i KRĘTE DROGI, zostawiając pod

strażą rzymskiego-katolickiego Kościoła depozyt wiary, moralności i prawa. Skołataną ludzkość przyniósł pokój osiągalny dla każdego pod jednym tylko warunkiem: musi wykazać dobrą wolę!

Iszczenie chwały i Królestwa Bożego, sprowadzenie pokoju do dusz dobrej woli stanowi istotę odkupienia. Dlatego też przyjdzie Zbawiciela otwiera potencjalnie złoty wiek. Jest wydarzeniem największym i jedynym w dziejach ludzkości. Pozostanie niem aż do drugiego przyjscia w chwale i majestacie Sędziego ostatecznego.

\*

W świetle tych rozważań staje się jasnym, dlaczego Boże Narodzenie jest świętem radosnym, przynoszącym wiosnę miłości, pokoju i wesela. Ludzkość zdejmuje w wieczór wigilijny na chwilę brzemień jarzma, staje się dzieckiem Bożym, wpatrzonym w maleńkiego Pana w żłóbku. Pozostanie to chlubą Kościoła, której nikt ani nic nie zdoła umniejszyć, że codziennie wysuwa na czoło wszystkich poczynają Boską Osobę Jezusa jako ośrodek liturgji, Nauczyciela prawdy, Jałmużnika łaski, Króla dusz i wszechświata. — W Boże Narodzenie przeżywają miliony serc tajemnice życia Jego, czyniąc je przedmiotem wspomnień i rozważań. Nastrój świąteczny, liturgia Kościoła, nawet mniejsze szczegóły, chociażby starodawna wieczerza wigilijna, rozjarzona choinka, wymiana podarków, są głębokimi symbolami i przewodami, łączącymi z Boskim Sercem świata. Bywają

także zawstydzającym rachunkiem sumienia.

Syn Boży WYPROSTOWAŁ DROGĘ LUDZKOŚCI. Zły człowiek związany potajemnie z księciem tego świata, usiłuje ją od nowa poplątać i pomieszać, wywieść na manowce nowopogańskich bagien. Chrystus przeciwstawił grzechowi odkupienie i łaskę. W największym nawet grzeszniku chce ratować klejnot duszy nieśmiertelnej,





Myliłby się jednak srodze, ktoby w tem widział sentymentalną tolerancję zła i życia ułatwionego.

Człowiek pogrążony nawet w największej namiętności może się podźwignąć. Jeżeli jednak stał się świadomym siewcą zła, stał się jego agentem i emisariuszem, wtedy wkracza w tajemniczą, otoczoną grozą odrzucenia na zawsze, dziedzinę grzechów przeciw Duchowi świętemu.

Na kartach historii spotyka się skrętnie zakrywany i zamazywany ślad zorganizowanej działalności przeciw Kościołowi Chrystusowemu. Ogniwa jej rozsiane po stuleciach łączą się w jeden celowy łańcuch nienawiści przeciw nauce i wierze Chrystusowej. Nawet katolikom, chcącym być z Bogiem i sobą w porządku, zasugerjonowuje się pewne tezy, które, wzięte pod ostre światło, wykazują wyraźnie swoje pogańskie pochodzenie.

Obce i niekatolickie — i niearyjskie — agentury stwarzają rezerwy zła i bezprawia, nazywając je twierdzami wolności.

Nie podlegają więc rzekomo prawu Bożemu i jego sankcjom, ani też sumieniu człowieka między innymi polityka, sprawy ekonomiczne i społeczne, literatura, sztuka, nawet publiczne nauczanie, małżeństwo i rodzina.

Pozostawia się Kościołowi szczupłą, zabiegliwie jeszcze okrawaną dziedzinę uczuć religijnych, najprywatniejszych uniesień i sentymentów, obciążanych serwitutem „tolerancji“, jaknajdalej z dnia na dzień posuwanej.

\*

Zbliża się święto Rodziny. Świat katolicki napelni się wzniosłymi hasłami i tezami na temat znaczenia małżeństwa i rodziny, ich ważkości dla państw i narodów.

Znajdzie się wtedy może ten i ów prostolinijny, o niewygyminastykowanym umyśle i pocznie rozumować: Czemuż to niezależna opinia nie wskazuje — za wzorem św. Jana Chrzciciela — na możliwych tego świata, rozrywających, dla dogodzenia sobie, cudze związki rodzinne i własne, uważających, że zadość się stało prawu i honorowi, jeżeli prawowita małżonka odbiera w porę dla siebie i porzuconych dzieci miesięczne alimenty! Rośnie liczba takich zgóry w dół. Podejmowanie walki przeciw nim jest dowodem „obskurantyzmu“ albo — co najwygodniej — „zaciętrzewienia politycznego“.

Smutną sławą cieszą się w Polsce „Podpłomyki“ Związku Nauczycielstwa Polskiego. Palce, otoczone schronami butów, mdleją ze zmęczenia i przepracowania, a Związek Nauczycielstwa Polskiego robi swoje, organizując w kraju dywersje przeciw Kościołowi i jego akcji.

Mimo to idzie poszept od ucha do ucha: U góry wieją inne wiatry. Trochę cierpliwości! Będzie wszystko inaczej! To tylko te pieski na dole broją zuchwale.

Może... może... ale coś im nieźle się dzieje... Zuchwale przygotowują chwilę, kiedyby mogli już konkretnie niszczyć Królestwo Boże.

I w obecnych czasach nie brak objawów pięknych a nawet świętych; niemniej jednak jest pewnem, że zło zdobywa i umacnia swoją pozycję prawną. Przeciwnika ośmiesza się albo niszczy potwarzą i oszczerstwem.

\*

Bóg-człowiek zna najlepiej rolę i posłannictwo kobiety w rozwoju ludzkości. Święci pisarze Kościoła zostawili — mając na oczach ginący wtedy typ kobiety pogańskiej — ponury konterfekt niewiasty. Smagając zło, nie cofnęli się przed twierdzeniem, że jest ona pierwiastkiem zła i jego źródłem. Pisarzom Kościoła odwdzięczały się piórowładne autorki wszystkich czasów wcale obficie. Niezupełnie słusznie, jest bowiem w tych spostrzeżeniach pośrednie uznanie znaczenia białogłowy. Powtóre ci sami pisarze przekazali wszystkim czasom typy niewieście wspaniałe, a pełne Bożego czaru.

Niemniej pozostanie prawdą, że księżę tego świata mobilizuje kobietę w chwilach, kiedy akcje jego zniżują, bo wie on, że oparciem

moralnem, źródłem odnawiającem jest i pozostanie dla świata męskiego niewiasta o wysokim poziomie moralnym.

Były i będą wielkie pisarki, artystki o bogatej skali twórczej, poważne uczone, nawet misterne adeptki sztuki politycznej. Nie one jednak wypełnią na Sądzie ostatecznym miarę zasług niewieście. Tam przeważą zacne i święte matki, ofiarne, cierpliwe a mądre żony, opiekuńcze siostry, nietknięte brudem narzeczone, anioły, których skrzydła zakrywają zakonne welony, a nawet wielkie pokutnice, wyrwijące się z błota namiętności.

Wielka i piękna jest rola rodzaju niewieściego w dziele odkupienia!

Dlatego też będzie on zawsze przedmiotem szczególnych ataków i pokuszeń.

Nie trzeba chyba dowodzić, że wysoki typ niewieści nie dojrzewa ani w szkole koedukacyjnej, ani we fałszywie interpretowanej „wolności“ akademickiej, ani w zmysłowych dancingach, tem mniej w skrytych separatkach, ani na rozleniwiających plażach, ani w teatrze czy kinie, gdy stawiają tam moralność na opak, ani w tych harcach, napozór niewinnych, uprawianych przez wolnych, a niemal więcej jeszcze przez związanych świętym węzłem Sakramentu małżeństwa.

W tej atmosferze, przesyconej pierwiastkami gnilnemi, rozpoczyna się proces rozkładu moralnego, wytwarzają się typy prostytucyjne, pokryte czasem wspaniałemi klejnotami, bogatemi futrami, nawet z wielkim sygnetem herbowym na palcu. W tych kołach rej wodzą rozwodnice i kurtyzany, uzurpujące sobie prawej żony imię i prawa.

Byłoby naiwnością mniemać, że Anglja jest wybraną siedzibą samych tylko cnót. Niemniej jednak należy podnieść, że bolesny kryzys, przeżyty w ostatnich, czasach rzucił na nią piękne światło, rozbudził tęsknotę za podobnym stanem kultury w innych narodach.

Monarcha największego imperjum świata, bardzo już pełnoletni, traci głowę dla wietrznicy, dwukrotnej rozwódki. Chce ją wieńczyć koroną królewską i cesarską.

Spokojna, zrównoważona Anglja reaguje: spełniają swój obowiązek jej przywódcy duchowni. Wyciąga z całą powagą konsekwencje rząd królewski i cesarski. Z godnością i poczuciem odpowiedzialności odzywa się parlament. Prasa jest naprawdę potężnym organem opinii. Ani śladu usuwania się z pod odpowiedzialności, tych reweransów z epoki cesarstwa, ani jazgotu, ani, co najważniejsze, tłumienia opinii terorem.

\*

Mocny bowiem znosi prawdę. Nie boi się lekarstwa nawet przykrego i gorzkiego.

Dlatego też bez lęku porusza się tematy powyższe, ponieważ rdzeń narodu polskiego jest zdrowy. Nie dyktował rozważań świętecznych posępny pesymizm, ale wiara w geniusz narodu, który potrafi w sobie unicestwić toksynę zepsucia, zabiegliwie mu zastrzykiwane przez czynniki zewnętrzne i wewnętrzne, pragnące zepchnąć Polskę z zakreślonej jej przez Opatrzność drogi.

O przyszłości i wielkości narodu rozstrzyga młode pokolenie. Boże Narodzenie jest jego szczególnem świętem. Złe byłoby jednak, gdyby sentyment ku młodzieży wyczerpał się w niespodziankach pod choinką.

Cała walka w świecie, a szczególnie w Polsce, toczy się zawzięcie o duszę spadkobierców.

Nikomui więc nie wolno swej wygody i bierności maskować rzekomą mądrością stanu. Nie pora dzisiaj na neutralność! Ona wzmacnia pozycję wroga. Jacejki komunizmu i masonerji, rozsiane po całym kraju, pracują pospiesznie, precyzyjnie a bez skrupułu. Usypia się czujność narodu, dezorganizuje spoistość, operuje się rzucaniem podejrzeń, intrygą i rozdawaniem obozu, który powinien obejmować wszystko, co katolickie i narodowe.

Żłóbek betlejemski oby skupił wszystkich, co są dobrej a silnej woli! Gwiazda, wiodąca do Boskiego Dzieciątka, niech oświeca WYPROSTOWANE PRZEZ ZBAWICIELA DROGI!

Niech naród niemi kroczy, czuwając nad swoją wielkością, zbrojny w Chrobrego miecz, a przedewszystkiem w zwycięski znak Krzyża!





**SPIS RZECZY:**

Dzisiejszy numer „Orędownika“ zawiera m. in. następujące artykuły:

- Dr. Bielecki Tadeusz: *Niema dziś miejsca na półśrodku.*
- Bilan Włodzimierz: *W młodych oczach.*
- Halaburda Kazimierz: *Polska gwiazdka.*
- Hernes Tadeusz: *Czyja to flinta?*
- Kraszewski Tadeusz: *Hej, w dzień narodzenia...*
- Marcinkowski Władysław: *Na podsłuchowym posterunku.*
- Niebudek Stefan: *Sprawy wieczne — Kościół i Naród.*
- Pietrzyk Józef: *Nie spoczniemy.*
- Ks. Prądzyński Józef: *O Duchu Spadkobierców.*
- Rogalski Aleksander: *Gdy w człowieku rodzi się serce.*
- Tabaczyński Stanisław: *Przemiany w krainie kopalni węgla.*
- Wyganowski Jan: *Refleksje.*

\*

**Następny numer „Orędownika“**

ukaze się w niedzielę, 27 grudnia rano o zwykłym czasie.

Do numeru, który ukaze się w poniedziałek, 28 grudnia rano, dodamy spis jarmarków i targów na r. 1937.

Na 1 stycznia 1937 przygotowujemy specjalny numer noworoczny „Orędownika“ o rozszerzonej objętości. W numerze tym tradycyjnym zwyczajem więcej miejsca poświęcimy humorowi i satyrze, przyczem już dziś zwracamy uwagę na kapitalne feljtony i rysunki T. Z. Hernesa i K. Grusa.

\*

Nasz tygodniowy dodatek powieściowy („Dyrektor Central-Hotelu“) ukaze się w numerze niedzielnym na 3 stycznia.

\*

Rodzicom i dzieciom szczególną zwracamy uwagę na dzisiejszy dodatek gwiazdkowy dla dzieci p. t. „Mój Przyjaciel“. „Mój Przyjaciel“ ukazuje się w każdym sobotnim numerze „Orędownika“.

NA STRONIE TYTUŁOWEJ NASZEGO PISMA — REPRODUKCYJA OBRAZU HISZPAŃSKIEGO MALARZA JOSE ANTOLINEZA (XVII WIEK) Z GALERJI RACZYŃSKICH W MUZEUM WIELKOPOLSKIM W POZNANIU.



Kiedy w cichy wieczór wigilijny zapomnimy na chwilę o naszych codziennych troskach i kłopotach i spróbujemy wyrzec poza opłotki polskie, obejmując wzrokiem szeroki świat, spostrzeżemy łatwo — pomimo pokojowych zapewnień, zażartą walkę, jaka toczy się dziś między barbarją żydowsko-komunistyczną a spadkobiercami kultury rzymsko-katolickiej.

Od dalekiego wschodu azjatyckiego po europejską Hiszpanję biegnie linja frontu, który dzieli świat na dwa wrogie, nieprzejednane oboje: nacjonalistyczny i komunistyczny. Dramatyczna to walka, wymagająca wielkiego napięcia sił duchowych i materialnych, która zadecyduje o tem, czy kraje należące do świata cywilizacji europejskiej ulegną anarchji i rozkładowi żydowsko-komunistycznemu, czy zwycięsko odrzucą najazd barbarzyństwa wschodniego i ugruntują podstawy swego bytu. Do pierwszego szeregu zaliczyć można z większych państw: Włochy, Niemcy, Japonję, do drugiego Rosję Sowiecką, część Hiszpanji, objętą płomieniem rewolucji komunistycznej, oraz mocno podminowaną przez komunizm Francję.

Wszędzie trwa walka o sprawy zasadnicze, o „być“ albo „niebyć“ narodów europejskich, o wybór drogi historycznej, po której kroczyć należy. We wszystkich niemal państwach coś się dzieje, do czegoś wielkiego się dąży, przez wszystkie społeczeństwa przebiegają wielkie prądy ideowe, społeczne i polityczne. Wszędzie niemal widzimy mobilizację sił społecznych w imię wyraźnych idei i wierzeń, wszędzie mamy do czynienia z wielką dy-

namiką rozwojową, wszędzie narody idą naprzód w jednym lub drugim kierunku.

Od tego obrazu, tętniącego życiem, wypełnionego walką, jaskrawo odbija sytuacja w Polsce. W przeciwieństwie do ruchliwego świata, tworzącego wciąż nowe wartości — u nas panuje oficjalna, nienaganna martwota. Zamiast iść naprzód, stanęliśmy na zakręcie i nie wiemy, w którą iść stronę. Nie decydując się na nic, wolimy drepnąć w miejscu. W ten sposób niszczy my żywe siły narodu, hamujemy jego rozwój i cofamy go wstecz.

Zjawisko to nie wyczerpuje nas szczęście całości życia narodowego. Obok widocznego zastoju u góry wprawniejsze ucho wyczuwa dochodzące do głosu żywe siły narodu, które pomimo wielorakich przeszkód wzmacniają stale swoje pozycje w państwie.

Rozrost ruchu narodowego nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości. Dostrzegają to nawet zapamiętali jego przeciwnicy. Obóz narodowy posiada się ciągle naprzód wśród potyczek i walk. I u nas zaczyna biec, nie dla wszystkich jeszcze zrozumiała, nowa linja podziału: z jednej strony grupują się zdrowe siły polskie w Stronnictwie Narodowym, bądź przy jego boku, z drugiej — zapuszczają swe zagony coraz zuchwalej tak zwany „front ludowy“, rządzony faktycznie przez żydokomunę. Wszystkie odłamy środkowe muszą się zdecydować, po której stronie barykady stanąć. **Niema dziś miejsca na wahania i półśrodku.** Trzeba odważnie dokonać wyboru i rzucić wszystkie siły do walki, ażeby zapewnić szybkie zwycięstwo obozowi narodowemu. Bezczytność równa się dziś wspomaganie wroga Polski — komunizmu.

\*Nie ludźmy się pozorną ciszą, jaka u nas panuje. Jest to cisza przed burzą. Obóz żydowsko-socjalistyczno-komunistyczny nie śpi i wszystko robi, żeby się przeciwstawić narodowemu porządkowi rzeczy.



**SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT NASZYM CZYTELNIKOM PRZYJACIOŁOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM**  
SKŁADA REDAKCJA

W kraju toczy się dziś walka prawdziwa między dwoma właściwie obozami: narodowym i marksistowskim. „Strzępy“, „sanacji“ nie odgrywają w tej walce żadnej prawie roli. Grupy środkowe albo się jeszcze nie zdecydowały na wybranie właściwej drogi (ludowcy), albo nie chcą widzieć komunizmu, tak jakby odwracaniem oczu od niemiłych widoków dało się zniszczyć wyłaniającego się wroga. Kto zobaczy komunizm dopiero wtedy, jak go za-

**HEJ, w dzień narodzenia**

Już za miesiąc! Jeszcze tylko dwa tygodnie, tydzień, sześć, pięć, cztery dni, pojutrze, jutro! Coraz mocniej biją małe serduszka.

Daleko jeszcze do Gwiazdki, a już ma się jej przedsmak, przewidywania, przeczucia tych cudów, które Ona przyniesie. Piękne, różowe sny o Gwiazdce! Dają moc tych przedwstępnych radości wystrojone świąteczne wystawy sklepowe. Wszędzie w nich zielenią się choinki, posypane srebrnymi nitkami, imitującymi śnieg. A już prawdziwe cuda zamykają wystawy sklepów cukierniczych i zabawkar-skich.

Całe gromadki dzieci zatrzymują się przed lustrzanymi szybami w milczącym zachwycie. Czego tam niema za tą przejrzyście przegrodą!?! Gwiazdorki i Mikołajki, owinięte w sreberka różnych kolorów, czekoladowe psy, koty, krasnoludki, renifery i aniolki. Co za cuda z marcepanu i z pierników. Serca, gwiazdy, zwierzątka przeróżne! Oczy się rozbiegają, a ślinka napływa do ust!

Przyłgnęły do lustrzanej szyby dziecięce rozpalone twarze. Oglądają pożądlive oczy rozłożone na wystawie słodkie cuda. Patrzają z radością i pożądlivością. Dzieci takie, które wybrać sobie mogą najbardziej pożą-dane smakoliki, i dzieci, które nigdy tych łakoci nie próbowały, które i teraz nie dostaną ich na Gwiazdkę!

A obok — wielki sklep z zabawkami.

Niewiadomo, co bardziej jest pożądaniami godne: czy te cukry, czekolady i marcepany w cukierni, czy te wspaniałe zabawki.

I tu i tam nadewszystkiem czuwa, straż i władzę sprawuje św. Mikołaj, czy Gwiazdor-stary, siwowłosy pan, rozdawca gwiazdkowych niespodzianek, który wszystko o każdym dziecku wie i każdemu według uznania przydziela nagrody za całoroczne dobre zachowanie.

Stoi w rogu wystawy, w czerwonej kapocie, przybranej sreberem siwej brody i drobnych gwiazdek śniegu. W ręku trzyma małą choinkę i worek

wypchany zabawkami. Ale widać wszystkie zabawki nie pomieściły się w worku, bo na wystawie rozsypało się ich jeszcze co niemiara.

Oczy chłopców z fachowem znawstwem oglądają piękny czerwony samochód, poruszany pedałami, z prawdziwą trąbką samochodową, z zapalającym się światłem, z kołami na prawdziwych oponach. A tuż obok stoi duży koń na biegunach. Pokryty prawdziwą skórą; ma śliczne siodło, cugle i wędzida. A dalej — prawdziwe cudo — mały rowerek. „Kola na łóżyskach kulkowych!“ — dowodzą znawcy. A tu jeszcze broń różnego kalibru, różne klocki i budownictwa, piękne pudełka z narzędziami stolarskimi.

— Temi narzędziami, to możnaby sobie łódkę zbudować, albo może nawet takie czerwone auto!

Dziewczynki z zachwytem przyglądają się rzędowi lalek różnego wzrostu, różnowłosych i w różnych strojach.

— Patrz! Ta krakowianka mówi „mama!“ i „tata!“ — zachwyca się jakaś dziewczynka.

— Ale ma zezę! — stwierdza sceptycznie jej braciszek. — Ja tam wolę rower!

Chłopcy nie znają się na lalkach. Ani na innych cudach, jak kuchenki z całą kolekcją garnków, całkowicie umeblowane mikroskopijne pokoiki i różne drobiazgi do gospodarstwa domowego: stolnice, walki, żelazka, sa-

mowarki, łożeczka. Albo te misie kosmate —, to przecież marzenie!

Tłoczy się przed szybą, oddzielającą szary, zamglony świat od świata cu-



dów, cała gromada dzieciarni Patrzy, podziwiają, zachwycają się — marzą!

Obok poważnego gimnazjasty w mundurku, stoi śliczna dziewczynka w białym futerku. Wspina się na palce, żeby dojrzeć, jakie pantofelki ma krakowianka, która mówi „mama“ i „tata“. Ale popchnął ją jakiś mały obdartus, sprzedający gazety; jego inte-



z NIVEA  
wykorzystamy naj-  
lepiej dobroczynne  
działanie słońca!

Krem Nivea od . . . . .zł. 0,40 - 2,60  
Olejek Nivea od . . . . .zł. 1,- - 3,50



P. 8996-N. 1778

gardło chwyci, podzielił los wielu po-  
cziwych głupców, którzy w ten spo-  
sób zginęli z ręki komunistycznej.

Jedynym sposobem odwrócenia nie-  
bezpieczeństwa jest stworzenie takiej  
siły w społeczeństwie, która odjęła  
ochotę sięgania po władzę „frontowi  
ludowemu”, albo szybko umiała zła-  
macz wszelkie próby zamachu komuni-  
stycznego.

Kazimierz Hałaburda

# Polska Gwiazdka

Na świecie i w Polsce — Kura dobrego kórla Ludwika — Polska w naszych rękach —  
Gdy zadzwonią na pasterkę...

Łódź, 22 grudnia.

Święta Bożego Narodzenia zazwy-  
czaj na szpaltach prasy odbijają się w  
postaci mniej lub więcej sentymen-  
talnych historyj... Taki już jest oby-  
czaj! Jakaś biedna dziewczynka, któ-  
ra ogląda przez okno piękną choinkę,  
a sama nie ma co jeść... Chłopczyk,  
naprawdę szukający zarobek, aby sobie  
bodaj na Gwiazdkę kupić tyle jedze-  
nia, ile trzeba... Smutny emeryt, któ-  
ry sam i opuszczony w zimnej izdebce  
rozmyśla o śmierci całej swej rodzi-  
ny...

Nie jesteśmy sentymentalistami!  
Zwłaszcza w dniu Bożego Narodze-  
nia nie możemy pozwolić sobie na  
bezcelowe i bezplodne rozczulanie się...  
Gwiazdka to dzień, gdy najbardziej  
sobie obcy czują wspólną więź... Na  
stołach zjawiają się nakrycia „dla da-

Taką jedyną, realną siłą w Polsce  
jest Stronnictwo Narodowe.

Łamiąc się oplatkiem z najbliż-  
szymi, ulegając czarowi nocy wigilij-  
nej, nie zapominajmy o zagadnieniu  
głównym, jakie Polska ma przed sobą  
i pytajmy: czy wszystko zrobiliśmy,  
aby głównego wroga Wiary Chrystu-  
sowej i narodu polskiego odeprzeć, czy  
nie zabrnęliśmy zbyt daleko i zbyt wy-

godnie w prywatnie i w sobkostwie, czy  
wreszcie spełniamy należycie nasz  
obowiązek walki o Polskę Narodową?

Troska o Polskę, o jej przyszłość  
i potęgę nie może zniknąć nawet w  
czasie radosnych Świąt Bożego Naro-  
dzenia.

TADEUSZ BIELECKI

lekich gości” i czas wtedy pomyśleć  
nie o dalekich, lecz o najbliższych —  
o wszystkich Polakach.

Wszędzie na świecie jest kryzys,  
wszędzie są bezrobotni i głodni, ale  
tylu bezrobotnych, co w Polsce, gdzie  
co czwarty obywatel jest bezrobotny,  
niema nigdzie! I nigdzie niema takiego  
procentu Żydów! Niech sobie zbankru-  
towani ekonomiści tłumaczą bezrobo-  
cie kryzysem, a kryzys bezrobociem —  
dla nas nazywa się to krótko — Żydzi!

Nadchodzi Gwiazdka... Kiedyś pe-  
wien francuski król imieniem Ludwik

powiedział, że chce, aby każdy z jego  
poddanych miał co niedzielę „swoją”  
kurę w garnku... My nie idziemy aż  
tak daleko, — niech tylko każdy Po-  
lak ma do syta na stole wigilijnym...

A iluż na tym stole nie będzie w  
tym roku miało dosłownie nic?

Wielu, bardzo wielu tyle dostanie  
na wigilię, ile zdoła „wystać w kolej-  
ce” przed koszarami (żołnierz ma do-  
bre serce) czy przed kuchnią dla bez-  
robotnych... Nie są to żebracy — ci  
ludzie chętnieby pracowali, bardzo su-  
miennie i za bardzo niską płacę...

## Kolenda

O ludzie, którym źle jest i smutno na świecie —  
wokół których gwar święta — pustkę potęguje,  
którym złośliwa Parka\*) samotną nić snuje —

— do Was to chcę Kochani — oplatkiem przylecieć...

Nie mogę Wam otworzyć królestwa uśmiechów

i w niczem Waszej doli nie mogę zaradzić —

ot, jedynie marzeniem chcę czoła wygładzić —

i przysnąć Wam się kwieciami i rodzinną strzechą...

Cóż dam Wam — dobrej woli — Ludzie sercem prości —

którym szarżyna życia tak bardzo dolega?

... tęsknią Wam kolendę wypiszę na śniegach —

rozdrobnię serce w słowa — by nim Was ugościć...

HANKA.

\*) Parka — postać wzięta z wierzeń starogreckich, uosabiająca śmierć, która przecina  
nożycami nici żywota.

Dam 250 złotych  
za zwrot

maszyny do liczenia marki „Facit”

Jan Frykowski

Łódź, Piotrkowska 91.  
(„Oregdownik”) z 885

resuje auto, którego nigdy pewnie na  
Gwiazdkę nie dostanie.

Zatrzymują się przed cudami w  
wystawowych oknach dzieci, nie zna-  
jące niedostatku, dzieci, którym rodzi-  
cie spełniają wszystkie niemal marze-  
nia. A obok nich dzieci biedne, naj-  
biedniejsze. Marzą o czekoladowych  
wspaniałościach, marzą o pięknych  
zabawkach. A obok tych jasnych nie-  
dościgłych marzeń, niejednemu z bie-  
daków przemknę przez myśl:

— Ech, co tam zabawki i słodycze!  
Były tylko na święta podjeść sobie  
było można do syta!

Gospodyniom puchną głowy. Świę-  
ta za pasem, a tu jeszcze tyle roboty.  
Ciasto nie upieczone, ryby nie zamó-  
wione, firanki nieuprane, podłoga nie  
zafrotowana. Albo znów — jakąby  
radość sprawić dzieciakom na  
Gwiazdkę?

Różne są ludzkie kłopoty Są tacy,  
którzy się martwią poważnie:

— Co podarować dzieciom: lalki  
już mają, konie, rowery, samochody,  
ołwiane wojsko, całą wyprawę dla la-  
lek — wszystko już mają! Coby je-  
szcze wymyśleć?!

A są tacy, których w nocy budzi  
troska ciężka:

Chłopcom buty się drą; żadne z  
dzieci nie ma w czym wyjść na dwór,  
jak tylko się ochłodzi — żadnego  
ciepłego przyodziewku. Skądby wydo-  
być pieniędzy na węgiel, żeby ogrzać

izbę? Jakiejby lepszej stawy na  
święta ugotować można?

Są także zmartwienia i inne. Mar-  
twią się gospodynie o różne różności,  
a z reguły troski te odbijają się na  
panach i władcach stworzenia. Biedny  
mąż chodzi z zasuszoną głową. Przy  
śniadaniu i przy kolacji wysłuchiwać  
musi długich litanij:



— Władczek marzy o łyżwach i  
trzebaby mu kupić ciepły sweterek.  
Józiowi buciki z nóg już spadają, a z  
rękawiczek palce wylażą. Zochna po-  
choruje się chyba, jeśli nie dostanie

lalki, która sama zamyka oczy. A  
trzeba koniecznie dać jakiś prezent  
niani: na suknię, a przynajmniej na  
bluzkę. O sobie nie myślę, ale sam  
przecież widzisz, jak się ubieram.  
Niedługo już znajome nie będą po-  
znawać mnie na ulicy. Kapelusz trze-  
ci raz już przerabiałam, a moja suknie  
wizytową zna już napamięć całe mia-  
sto.

Pan stworzenia słucha, polyka w  
milczeniu zupę i... martwi się.

Po obiedzie położyłby się chętnie  
na krótką drzemkę, ale żona idzie za  
nim do gabinetu. Usiadła przy nim i  
kołysze go do snu drobniejzemi je-  
szcze sprawami:

— Piec się zapchał w jadalnym,  
trzebaby przed świętami przeczyszczyć.  
Możebyśmy nareszcie na Gwiazdkę  
zdobyli się na nowy serwis do kawy,  
bo od starego połowa filiżanek wy-  
tłuczona. Ryby strasznie drożeją  
przed świętami.

Mąż słucha, słucha i nie może za-  
śnąć. Więc mu się przypomina, że ma  
ważną konferencję w biurze. Na  
śmierć byłby zapomniął. Wstaje i wy-  
nosi się szybko do domu.

W kawiarni przynajmniej spokoj-  
nie można poczytać gazetę. A tu i to-  
warzystwo całe się zbiera, niewiadomo  
skąd. Wszystkich wygnali z domu  
przygotowania świąteczne. U tego ca-  
łe mieszkanie przewrócone do góry  
nogami z okazji generalnego sprząta-  
nia i świątecznego prania; panu stwo-

Bardzo niską! Ale nawet za grosze dla  
Polaków w Polsce pracy i chleba  
brak!

Nadchodzi wigilja; za kilka godzin  
zapłoną świeczki na choinkach i na  
stołach, zasłanych białym obrusem,  
staną dania wigilijne...

A jednocześnie bardzo wielu Pola-  
ków będzie z goryczą myślało, czym  
zaspokoić piekący głód! Nigdy tak się  
nie krwawi ludzkie serce, jak właśnie  
w wieczór wigilijny, gdy braknie na-  
wet chleba... Głód w dzień powszedni  
jeszcze można jeszcze znieść — karle-  
ją i chorują od tego dzieci, organizm  
się wycieńcza i ginie, ale żal nie zale-  
wa serca tak palącą goryczą, jak w  
ten jedyny wieczór w roku, gdy głód  
i chłód nie dają zasnąć...

Łatwo o sentymentalne wezwanie:  
„Nie pozwólcie głodować! Dajcie na  
wigilię choć jednemu człowiekowi bez  
pracy do syta się najęść!...” Nie cho-  
dzi jednak o jałmużnę —; ci głodni  
ludzie to nie żebracy! To bezrobotni!

Nie mają pracy, choć Polska to bo-  
gaty kraj, gdzie, na razie przynaj-  
mniej, nikomu chleba nie zbraknie...  
Czemu jednak ci ludzie dziś nie mają  
co jeść? Tymczasem nas stać jedynie  
prawie na wystawienie na publicznych  
placach choinek „dla dziatwy, która  
nie stać na choinkę w domu...”

Idźcie na peryferje naszych mstał...  
— Wiele okien będzie ciemnych, bo...  
brak na opał i brak chleba na stole!  
Jest to nasza wina, wina tych, co ma-  
co jeść i mają dość sił do walki! Tam-  
ci odpadli w walce, ale zostało tylu  
silnych jeszcze, którzy nie pozuwają  
się do solidarności, nawet w dniu  
Gwiazdki... Tylko solidarny wysiłek  
wszystkich Polaków może przywrócić  
w Polsce normalny porządek rzeczy.  
Jesteśmy zbyt gościnni; nasi „kędzie-  
rzawi” goście mają co jeść nie tylko  
w święta, a już gdy nadejdzie czas  
ich świąt, nikt z nich dosłownie nie  
jest głodny. Ale nas stać na gościnn-  
ność w stosunku do obcych, w stosun-  
ku do nieprodukcyjnych milionów,  
które żyją ze spekulacji, lichwy i po-  
średnictwa, ale nie stać nas na soli-  
darność...

Pomyślmy o tem teraz, gdy wielu  
bezrobotnych staje przed wystawami  
i... marzy: „Gdybym miał pracę!  
Gdybym mógł tyle zarobić, aby dziec-  
ku dać dziś jeść do syta i bodaj jedno  
ciepłe ubranie...” Ten bezrobotny  
nie staje przed wystawą sam, nigdy  
tu nie wystawał, lecz idzie z dzieckiem  
i to właśnie małe dziecko, które nie  
nie rozumie, a jest głodne staje i pa-  
trzy...

Sentymentalizm nie nam nie doko-



Dwa słowa: „Arnold Fibiger”  
a każdy wie, że to polski  
Bechstein i polski Blüthner

Centralny Magazyn Pianin  
Poznań, ul. Pierackiego 11  
Niskie ceny. Dogodne spłaty.

Ng 2:809.10

zenia kazali upinać firanki, więc i on  
wymyślił sobie pilną robotę w biurze  
i uciekł do kawiarni. Do innego zje-  
chała już na święta cała rodzina z te-  
ściową na czele. Wygnańcy z rodzi-  
nych domów zbierają się przy kawiarni-  
nianym stoliku, albo wędrują dalej,  
do skromnego jakiegos handelku na  
śledzika z większą zakrapianą.

Nadchodzi wreszcie dzień i godzi-  
na, gdy kończą się oczekiwania i  
przygotowania. Dzień 24 grudnia, go-  
dzina wzejścia pierwszej gwiazdy.

Powoli zamiera ruch na ulicach.  
Przegasają światła w sklepach. Za-  
późnieni ludzie szybkim krokiem zdą-  
żają do domów. Nie palą się światłem  
reklam zamknięte dziś wejścia do kin  
i teatrów. Całe życie z ulicy przenosi  
się do rodzinnych domów. W ten wie-  
czór mocnym ciepłem i blaskiem pło-  
ną ogniska rodzinne.

— Jest już pierwsza gwiazda! —  
oznajmia radosny, uroczysty głos.

Kto pierwszy dojrzy pierwszą wigi-  
lijną gwiazdę, tego spotka jakieś  
szczęście, jakaś radość. Bo pierwsza  
gwiazdka przypomina Gwiazdę Betle-  
jemską, która niegdyś prowadziła Ma-  
riję i Józefa do stajenki, w której na-  
rodził się miał Pan Stworzenia.

Czas siadać do stołu. Do wigilijne-  
go stołu, nakrytego białym obrusem,  
zastawionego tradycyjnymi potrawa-  
mi.

Różne są stoły i różne zastawy. ▲▲

może; tu tylko jedno — zdecydowana i wytrwała walka o Polskę dla Polaków! Tylko solidarny wysiłek wszystkich nas może sprawić to, że na przyszłą gwiazdkę nie będziemy sobie czynili wyrzutów.

...Przedmieście. Małe zapadające się domki i wiele tysięcy ludzi, którym zbrakło nie tylko chleba, ale nawet nadziei. Co oni myślą o nas, o nas którzy mamy i co jeść, i co podarować swym najbliższym? Bracia? Polacy?

Niel „Burzuje”. A jeśli oni tak właśnie myślą, to winę ponosimy właśnie my! Nie umieliśmy się zdobyć na

dość wytrwałości w walce, na dość narodowej solidarności!

I teraz siadamy do wieczerzy wigilijnej! Osiem milionów bezrobotnych w Polsce, liczącej 34 miliony mieszkańców... Zły ustrój? Kryzys?... Tak, ale czyż to wina, że w Polsce jest kryzys i cztery miliony żydostwa, gdy miliony Polaków głoduje... Chleba i pracy w Polsce starczy dla wszystkich, ale gdy wyzysk stał się zjawiskiem normalnym, gdy nie wszyscy czujemy się dostatecznie braćmi, aby stanąć do walki... Jak wygląda „Gwiazdka” w Hiszpanji?... ha.

**Refleksje świąteczne**

# ...aby nie brakło Polakom chleba powszedniego...

Jarzy się płomykami drzewko świąteczne. Serce człowiecze, trzepoczące zwykle trwożnie, ucisza się. Myśli, stłoczone pod czaszką, uspakajają się. Dusza, przygnieciona ciężarem doczesności, wyzwala się z narzuconych jej więzów i strzeliście rozwija skrzydła. Człowiek, wpatrzony w gwiazdę betleemską, zwiastującą zwycięstwo dobrej sprawy, zwycięstwo promiennej prawdy nad fałszem, przewrotnością i podłością kłamstwa, staje się mocniejszy.

W ten wigilijny wieczór pragnęłoby się, aby ściany chaty rozwarły się i przygarnęły wszystkich wydziedziczonych i skołatanych udęką żywota. Pragnęłoby się, aby łza cierpienia nie płynęła z oczu dziecka. Pragnęłoby się, aby na ziemi polskiej nie brakło dla Polaka opłatka chleba powszedniego...

Chciałoby się rozszerzyć ramiona i przygarnąć do serca wszystkich tych, co to, nie pomnąc na mitrę, na utrudzenie, bez przestanku, bez zwątpienia walczą ofiarnie o lepszy byt dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Bo oto tysiączne, milionowe szeregi pielgrzymują do Wielkiej Polski. Wpatrzony w cudowny świt Polski Nowej, dzień po dniu przybliżają triumf idei narodowej. Idą szeregi z pod kurnych chat, kroczą ludzie, dla których nędza jest nieodstępną towarzyszką. Stawia zamaszysty krok chłop, przepędzając szarańczę od polskich pól. Kroczą rzese robotnicze, zepchnięte do roli wyrobników na ziemi ojców. Idą straganiarze, zmagający się z nieustępliwą zawziętością, z konkurencją obcego elementu. Rusza polski proletarij inteligentki, zagrożony w bycie. Idzie młodzież akademicka, niosąca, wysoko sztandar odrodzenia narodowego.

Maszerują młode pokolenia, składające wiosnę swego żywota w daninie ojczyźnie, kroczy starsze społeczeństwo, ofiarując Polsce lato i jesień swoich dni.

Idzie naród cały. Nieprzyzodobione są jego szeregi ni złotem ni srebrem, a jakas jasność od nich bije. Nie otrzymują żołdu, a idą ochotnie. Bo prowadzi ich miłość do

narodu, pragnienie jego wielkości. Prowadzi ich ten sam święty zapal, który kazał zwyciężać wojom Bolesława Chrobrego. ta sama wiara, która mnożyła szeregi pod Kircholmem i Kłuszynem. To samo męstwo, które sprowadziło wiktoryję raclawicką.

W duszy milionowych szeregów narodowej armji rozkwita pełnią swego piękna ta Polska, którą miał w sercu Drzymała, gdy bronił ziemi przed Niemcami. Polska, jaką widziały dzieci polskie, gdy nie chciały odmawiać pacierza w obcym sobie języku. Ta Polska wreszcie, jaką widział Roman Dmowski, podpisując traktat wersalski.

Maszeruje wielka armja, dla której Wielka Polska nie jest marzeniem jeno, ale realnie istniejącą rzeczywistością. Czy dojdzie do celu?

Mur polskich piersi każdą zaporę przelamie, wulkan polskich serc każdą

zawadę spopieli, siła polskich ramion nada mieczowi taką siłę ciosu, że zerze on w pył wroga, zagradzającego drogę do zwycięskiego jutra.

Czy jest siła zdolna zatrzymać bicie serc milionów, czy ma kto tę moc, by zagasić pożar gorejący w polskich piersiach? Czy potrafi kto zmienić bieg przeznaczeń?

Już szeregi zaprawiają się do decydującej walki. Miecze siekają wraź moc, kilofy uderzają w zapory. Rodakul dlaczego jeszcze bierny jesteś, dlaczego nie śpieszysz z żagwią zapalu i mocą ramienia. Czy nie widzisz na kopcach granicznych płonących pochodni, wzywających wszystkich, kto żyw, do dźwignania miecza, pod broń?!

W ten wielki dzień wigilijny porzepienia splatają się dłonie wszyst-

kich narodowców w potężnym łańcuchu. Serca spaja wspólna klamra miłości ojczyzny. Nie jest przeszkodą ni mur więzienny, ni miedza graniczna.

Dzielimy się wszyscy wspólnie opłatkiem. Łamiemy się polskim chlebem, my, Polacy wolni, z braćmi, nie znającymi jeszcze światła swobody. Narodowy opłatek wigilijny jest tak wielki, że sięga i Warmiaka i Polaka ze Śląska Cieszyńskiego i Opolskiego. Sięga ten wigilijny opłatek i wychodźców, którzy szukają lepszej roli za morzem.

Zespoleni jednymi myślami i uczuciami, wierzymy, że będzie Wielka Polska. Wierzymy niezłomnie, że będzie Polska dla Polaków, Polska dla wszystkich jednakowo sprawiedliwa.

JAN WYGANOWSKI



Dzieci bezrobotnych zatrzymują się przed wystawami...

**Obrazek wigilijny z przed 20 laty**

# Na podsłuchowym posterunku

Napisał Władysław Marcinkowski

Wśród nocnej ciszy... nucił sobie melancholijnie landsturmista Fracek Broda, kiedy późnym wieczorem w Wigiliję Bożego Narodzenia, wychodził na podsłuchowy posterunek.

— Nie dosyć, że się cały dzień nacharowałem o głodzie i chłodzie, to jeszcze teraz na ciemną noc wypędzają nos na ten posterunek... mrucał, idący za nim jego towarzysz Jaśku Wąsala.

— Żeby chociaż nom trochę zreć dali, ale nic; pocieszali nos jak głupiego zajacem, a kiedy przyszła gwiazdka to ty bracie głodu, a panowie mimcy pożą wszystko za ciebie... Styrdzieści i osim ziorenek kaszy namacolem dzisiaj w moji zupie... I za

co to, na co, dlo kogo — zapytywał się, jakby sam siebie.

Zły, że Fracek na jego gadanie nie zważa, rozmarkocił się jeszcze bardziej, splunął całą siłą w bok i odpowiedział sam sobie na swoje pytania.

— Wszystko za tech mimiochów zatraconych, i na to, ażeby oni nom później za nasze poniewierki, po swojemu odpłacili...

— Broda, nietylko że nie zważał na jego marudzenie, ale wtuliwszy uszy w kolumnier, ciągnął dalszy watek znanej kolędy pod nosem, a nawet ku jeszcze większemu zgorzeniu Jaska, w takt melodji przyspieszał kroku.

— Czem prędzej się wybierajcie, do Betlejem pospieszajcie, przywitaj

Pana, przywitaj Pana!

— Oj, oj... może my prendzjy tego Pana Jezuska przywitamy, niż sie spodziejem — westchnął sobie Jaśku, obcierając swoje długie, oszronione wąsy...

— Abo Pon Jezusek nos... odparł beztrzesko Broda, i nie hacząc na grożące mu niebezpieczeństwo huknął z całej piersi, myśląc, że jest w kościele.

...Ach, witaj Zbawco, z dawna żądany!... —

Jaśku tą tchnącą weselem pieśnią zdawał być trochę udobruchany, bo zamilkł. Dopiero po sporej chwili zaczął znowu namięćć...

Mój Boże, mój Boże... Kto by się to spodziejwał, że człowiek na starość

wszystkie uroczyste, wszystkie świąteczne, wspanialsze, niż codzień, przez cały rok.

Są stoły, które gną się od srebra, kryształów i porcelany, zastawione



winami i wykwiłtnymi potrawami z ryb, wymyślnymi bakaljami i smakoljkami. Ledwie wśród tej zastawy widać talerz z małym listkiem opłatka.

Są stoły skromniejsze, są bardziej dostatnie i całkiem ubogie. Są takie dokola których skupia się gromadka dzieci, głodnymi oczyma spoglądająca

na ubogie, a przecież takie pożądane, takie łakome potrawy. Śledź, parujące kartofle, półmisek klusek z makiem. Smakoljki wyjątkowe! Raczyć się nimi można tylko w takie święta, jak wigilja Bożego Narodzenia!

Przy wszystkich, przy biednych i przy wspaniałych stołach, panuje nastroj uroczysty i podniosły. Zbliża się bowiem wielka chwila, chwila, w której rodzi się Pan Jezus. Syn Boży przychodzi na świat, aby zbawić ludzkość!

I błogosławi ludziom dobrej woli, błogosławi rodzinom zebranych wokół wigilijnych stołów. Dziela się ludzie opłatkiem, życzą sobie na cały rok błogosławieństwa Bożego.

Biedni są ci, którzy w wieczór wigilijny nie mają swego miejsca przy rodzinnym stole, do kogo nie wyciąga się żadna ręka z opłatkiem, o kim w dniu radosnego święta nikt nie pamięta.

A gdy skończy się wilja, tradycyjna świąteczna kolacja we wszystkich domach zapalają się światła choinek. Zapalają się setki kolorowych lampek elektrycznych na wielkich, pod sufit sięgających drzewach. Rozświetlają się blaskiem dwóch, trzech małych świeczek malutkie, ledwie nad stołem widoczne choineczki. Różne są bożonarodzeniowe drzewka. Są wielkie, bogate w złociste, świecące ozdoby wystrojone, drzewa całe, są mniejsze, w tradycyjne, rodzimie polskie przybra-

ne wycinanki ze słomy i kolorowych papierów — piękne, bo swojskie; są biedne, malutkie, kilkoma papierkami ozdobione.

Ale z pod tych drzewek z jednakową siłą, radością, uczuciem płynie w niebo melodia radosnej gwiazdkowej pieśni-kolendy. Jednakową radość sprawia wielkie wystrojone drzewo i mała gałązka choinki. A kto wie, czy nawet nie ta skromniejsza, uboższa choinka daje więcej radości, przyjemności, szczęścia. Kto wie, czy nie radośniej, mocniej, goręcej płynie z pod niej melodia kolendy. „Chrystus nam się narodził”.

„Nam się narodził” — nam, tym biednym, maluczkim, ubogim, pod małym drzewkiem skupionym.

Cicha jest noc Bożego Narodzenia. W cichą pogodną noc obudził anioł pasterzy i zwiastował im wielką nowinę: „Wstańcie, pasterze, Bóg się wam rodził!” Czempredzej się wybierajcie, do Betlejem pospieszajcie powitać Pana!

Około północy rozgwarzają się znowu zamilkłe na kilka godzin ulice miasta. Ze wszystkich stron suną do kościołów sylwetki ludzkie. Wnętrze kościołów rozjarzyły się rzesistem światłem. Płyną pobożne tłumy, aby dowiedzieć się wielkiej, radosnej nowiny: „Bóg się rodził”!

I truchleje moc wszelkiego stworzenia. Radują się prostaczkowie i ma-

luczy. Pan Zastępów przychodzi oto na świat, przychodzi nie wśród bogatych i możnych, ale wśród najbiedniejszych. Nie w pałacu się rodzi, ale w ubogiej stajence.

Radość wielka napenia serce ludz-



kie. Otucha wstępuje w pokrzywdzonych i nieszczęśliwych.

I bije w stropy świątyni potężny głos kolendy. To nie ludzie śpiewają, ale

„Aniołowie się radują pod niebiosy, wyspiewują:

„Gloria, gloria in excelsis Deo!”

dożyje takiej wilji jak my dziś...  
Głód, nędza, poniewierka, a ci jeszcze  
drwią sobie z człowieka w żywe oczy...  
Tako przepito kozyra jak ten nasz  
major... Aushalten bis zum Sieg!...  
Wytrzymać aż do zwycięstwa!

— Ha, ha ha, rozśmiał się gorzko  
z przymusem.

— Żreć już nom dziś nie dali, a  
zwycięstwa im się zachciewa...

Przestał a kiedy uszli kilkanaście  
kroków, schwycił Frącka za rękaw i  
odezwał się, ale już jakimś rozmarzo-  
nym głosem.

— Wiecie kumoter, ja tak sobie  
nie więcej nie życzę, jeno żeby od dziś  
za rok była już Polska, a my tak na-  
roz wpodomy do domu... w polskich  
mundurach, przy karabinach, tak jak  
dziś obsypani śniegiem... Kobita,  
dziecioki siedzą przy wilji, a tu rap-  
tem: „Niech bydzie pochwalony“...  
Wszystko się zrywa i krzyczy rado-  
śnie: „Ociec przyszed, ociec przy-  
szed!“...

... A tu ociec siado z nimy do sto-  
łu, zabiro się z apetytem do kaszy z  
jaglami, do zupy ze śliwek, do klu-  
chów...

— A jo już dziś chciołbym być  
tam z nimy... — przerwał mu Frą-  
cek. I oni na pewno nos dziś w domu  
oczekują... a tu urlopy wstrzyma-  
ne!... Ach wiesz, — dodał po chwili  
jakimś zbolalym głosem — jak sobie  
o tem pomyśle, że oni tam siedzą przy  
tej wilji i na każde skrzypnięcie zry-  
wają się, to jaż mi się serce kraje...

... Brodząc w śniegu, szli jeden o-  
bok drugiego w milczeniu, a jeno cięż-  
ki oddech ich piersi i głośne sapanie z  
pod obmarzłych wąsów, świadczy o  
tem, co się w ich duszach działo...

— Straszna to była dla naszych ta  
gwiazdka w roku 1916.

Wojna, po przeszło dwuletnich  
zmaganiach, jakby się dopiero rozpo-  
częła od nowa. — Nasi znajomi, obaj  
oderwani od swych robót na roli, od  
koní, wołów i pługów, wiedli swój cięż-  
ki los tułaczki wojennej, z dala od  
swoich najbliższych Popychani ko-  
szmarną siłą Przeznaczenia, znosili  
głód, nędzę i poniewierkę, a na same  
Święta Bożego Narodzenia, znaleźli  
się w dalekiej Rumunji. Tutaj wśród  
niebotycznych gór, dziewiczych lasów  
i skał twardych, od rana do nocy wy-  
kuwali rowy strzeleckie, ubezpieczali  
schrony dla dowództwa, a całymi no-  
cami koczowali, to skradali się pod  
nieprzyjaciela jako patroli, bądź  
marzli na posterunkach...

Jakkolwiek Frącek — dla swojego  
rzadkiego zarostu — „Brodą“ przezwany  
był więcej dobrodusznym i los  
swoj znosił z poddaniem, to znowu Ja-  
sku przez swoich „Wasał“ przezwany,  
że to był chłop hardy i nie ustępli-  
wy, burzył się na wszystko, a już naj-  
bardziej na Niemców, których z serca  
nienawidził. A do tego, że to jako  
chłop ze wsi hylejakim posiłkiem się  
nie kontentował, to też teraz, kiedy  
Niemcy swoich na dobre głod-  
zić zaczęli, jeszcze bardziej zgryźli-  
wym się stawał.

Na święta mieli obaj zapewniony  
urlop. Cieszyli się na wyjazd, nie-  
cierpliwie liczyli już nie tylko dnie,  
ale i minuty, a tu kiedy czas nadszedł  
urlopy wstrzymano...

Kiedy w wigilję wieczorem na wol-  
nej przestrzeni ustawiono „choinkę“,  
raczej zwyczajny świerk zielony, a  
przy nim przez wzgląd na bliskość  
nieprzyjaciela przytłumionymi głosami  
odśpiewano jedną z pieśni niemieck-  
kich, nasi tego ani widzieli ani sły-  
szeli... Dusze ich uleciały do tych  
tam równin dalekich, białym puchem  
śniegu zaspanych, do tych izdebek  
folwarcznych, na dziś w uroczystą szatę  
przybranych, do tych świątecznie  
zastawionych skromnych a miłych  
stołów wigilijnych...

Jaśku byłby może pozostał tak w  
tym duchowym nastroju przez cały  
wieczór, gdyby nie nagła komenda —  
achtung! Tuż przed sobą zobaczył  
marsową, aczkolwiek zadowoloną, ge-  
bę majora, od którego zalecało ru-  
mem. Pan major z powagą popatrzył  
chwilę na świerk, wskazał go oczami,  
przenikliwie spojrzął po swoich żołnie-  
rzach, gębę wykrzywił niby do uśmie-  
chu, powiedział kilka słów okoliczno-  
ściowych. Dając wyraz swemu przekon-  
naniu, że przyszłą gwiazdkę będą już  
obchodzić we własnych rodzinnych  
ogniskach jako zwycięzcy świata!  
Tymczasem, nie narzekać, jeno zaci-  
snąć zęby i wytrwać! — Aushalten bis  
zum Sieg! — Rozśmiał się i odszedł  
na tyły, do dobrze opatrzonego, wśród  
skał wykutego schroniska.



Jakkolwiek Niemcy przyjęli słowa  
swego dowódcy w niewolniczym sku-  
pieniu, w Jaśku znowu odezwała się  
jego rogata dusza.

Zły na czem świat stoi, dla zabicia  
czasu i uśmierzenia głodnego żołądka,  
pisał kartkę do domu. Długo się na-  
myślał, bo nie wiedział, od czego za-

cząć, a tego co dusza czuła, i czego  
mu piersi rozpiekało, tegoby w żaden  
sposób na papier wydostać nie potrafił.  
Wreszcie poślinił ołówek i przy nikłym  
świecie żarzących się mokrych drze-  
wek zaczął niezgrabnie kreślić wiel-  
kimi literami, słowo po słowie:

— Szanowno Wiktoryjo i kochane

Aleksander Rogalski

## Gdy w człowieku rodzi się serce...

### Boże Narodzenie a dusza współczesnego człowieka

W psychice człowieka współczes-  
nego dokonał się pewien bardzo cieka-  
wy proces, na który naogół rzadką  
zwraca się uwagę — mianowicie pro-  
ces odsentymentalnienia, odlicyrczenia,  
odsordercznienia. Ludzie stali się  
jacyś bardziej oschli, zaskorupiali, o-  
pancerzeni. Nie znoszą patosu, ckliwo-  
ści, łez, czułości. Są pełni dystansu  
wobec objawów ludzkiej rozlewności  
uczuciowej. Trzeźwość, realizm, racjo-  
nalizm — oto czem się wyróżniają i to  
w wybitnym stopniu od ludzi z epoki  
nie tak dawnej, bo przedwojennej, któ-  
rej cechą było wyraźne hołdowanie  
pierwiastkom uczucia, wyobraźni i bez-  
pośredniości.

Można to zjawisko bardzo łatwo  
zauważyć w literaturze, która zwykle  
jest najbardziej czułym i najsprawniej-  
szym barometrem wszelkich prądów  
orientacji i kierunków, jakim podlega  
kultura i człowiek na pewnym odcinku  
czasu.

Otóż literatura nasza całkiem słusz-  
nie nazwana została literaturą „nowego  
realizmu“, w przeciwieństwie do lite-  
raty z przed laty trzydziestu, okre-  
ślonej jako „noworomantyczna“. W  
książkach pisarzy, których można u-  
ważać za typowych przedstawicieli  
obecnego okresu, nie znajdziemy ani  
nadmiaru wielkich słów, używanych  
dla oznaczenia niezawsze wielkich rzec-  
zy, ani heroizmów, ani egzaltacji, ani  
koturnów, ani mocarności, ani rozwy-  
drzonych uczuć. Jest w niej spokój,  
równowaga, umiar, uczuciem nie sfa-  
kuje się litrami, lecz rozdziela się go w  
małych dawkach, serca się również na  
rękach nie nosi i nie obdusza się niem-  
hojnie bliźnich; a dalej, gdy dawniej  
o niczem się tak wiele nie pisało jak  
tylko wyłącznie o duszy, dzięki czemu  
ta istota rozmnożyła się w sposób prze-  
rażający, było więc kilkanaście odm-  
ian nagiej duszy (Przybyszewski) i  
kilkanaście odmian duszy w gardero-  
bie (Irzykowski) i cała masa absolu-  
tów, lecz na nieszczęście niejednokrot-  
nie trudno było w tem wszystkim od-  
naleźć prawdziwą duszę — dzisiaj do-  
minuje raczej rzeczywistość, fakty,  
wydarzenia, zjawiska, które dzieją się  
nazewnątrz człowieka, stąd obfitość  
t. zw. reportaży i faktomontaży. Re-  
zultatem tego jest np. ten fakt, że wię-  
cej nam się dzisiaj pośledają Prus,

Sienkiewicz i Orzeszkowa, pisarze  
działający w drugiej połowie 19 wieku,  
niż tak nam bliscy czasem a tak dalecy  
treścią, Żeromski, Tetmajer, Dani-  
łowski.

Nie miejsce tu na szczegółowe  
wartościowanie tej przemiany i jej  
bliższe uzasadnienie. Niewątpliwie, nie  
bez wpływu pozostaje w związku z tem  
i wojna i utrudnione warunki życia  
dzisiejszego i bardziej skomplikowany  
mechanizm ustroju socjalno - ekono-  
micznego. Dość, że człowiek zamknął  
się w sobie, serce, wzruszenie, uczu-  
ciowość pozostały jego bezwzględna  
własnością, z którą nie radby się z ni-  
kim podzielić. Czy to jest objaw mocy  
i wielkości, czy też słabości i małości?  
Trudno na to odpowiedzieć arbitral-  
nie. Ale wydaje mi się, że poza niewąt-  
pliwym postępnem w porównaniu — do  
pokolenia ubiegłego, w pewnych mo-  
mentach — człowiek dzisiejszy jest ra-  
czej słaby, mały lub nawet chory. To,  
że on tak szczerze zamyka swoje wną-  
trze przed innymi, świadczyłoby, że  
w ten sposób broni się kureczowo przed  
pewnem załamaniem się, przed pew-  
nem rozklejeniem swej zwartości.

Ale zdarzają się chwile, gdy człowiek  
współczesny bywa wytrącony ze sko-  
rupy swej bezuczuciowości, gdy w  
miejsce uczuć jednostkowych przycho-  
dzą uczucia natury społecznej, altru-  
istycznej. Cały nałot racjonalizmu zo-  
staje całkowicie zmyty, człowiek pozos-  
tuje zupełnie sam, taki, jak jest, pod-  
dany wzruszeniu, rozczuleniu, serdecz-  
ności, przyjaźni braterskiej. Tę moc  
cudowną posiadają święta Bożego Na-  
rodzenia. Mówię moc cudowną, albo-  
wiem fakt odradzania się ludzkich  
serc, fakt powszechny i wiadomy, chy-  
ba jest związany z cydem, jaki przed  
wiekami się wypełnił, kiedy to Bóg  
przybrał ciało człowiecze i stał się tak  
bezpośredni, bliski, dostępny, tak cier-  
piący i radujący się, tak wielki i tak  
„maluczki“ — jak wszyscy zwykli lu-  
dzie na ziemi. Wydaje mi się, że stąd  
głównie płynie ten niewystłowny  
urok Gwiazdki, jakiego zawsze na so-  
bie doznajemy — urok będący łaską,  
spływającą na nas co roku na pamięt-  
kę największego cudu w dziejach  
ludzkich.

ALEKSANDER ROGALSKI.



Dr. A. Wander S. A. Kraków  
nr 21 145/6

dzieci. Niechłopotca się o mnie, że na  
święta nie przyjechałem, bo tu jest  
bardzo spokojnie i Rumuny wcale nie  
strzylajom, chyba że jech mimcy zmu-  
szom. Wojna się niedługo skończy, bo  
tu już nima co do żarcia, a tero osta-  
ta z Bogiem. — Powiadajom nom, że  
niedługo bydzie Polska, to ciesza się,  
bo jak przyjadę, to już przebrany po  
naszemu... Mówiom, że mimcy kcom  
sami Polske budować, ale niewierza  
im, bo to jesta głupstwo...

\*

Kiedy znaleźli się na placówce, już  
było dobrze około północy. Przyczaili  
się w małym, coś nie coś wygrzeba-  
nym rowiku, jeden obok drugiego i  
nadsłuchiwali. Po prawdzie, to nie  
mieli czego nadsłuchiwać, bo niczem  
nie zamknięta cisza panowała na całej  
przeźreni. Wiatr ustał zupełnie, a je-  
no lekki, jak puszek, drobniutki śnie-  
żek zaczął opadać. Drobnie, nikłe pla-  
teczki bez szelestu spadały na ziemię  
i mile muskały ich twarze, a im się  
zdawało, że to woda święcona, podczas  
pokropienia w kościele...

Obaj przytuleni do ziemi, aż od-  
dech wstrzymali, by nie zakłócać tego  
uroczystego spokoju, bo te góry skali-  
ste, ta majestaltyczna cisza, zdawały  
im przypominać, że w taką samą cichą  
noc śnieżną niegdyś przed wiekami w  
stajence betlejemskiej zeszedł na  
świat Ten, co głosił ludziom dobrej  
woli, Pokój na Ziemi!...

Z utkwionym przed siebie wzro-  
kiem nic innego widzieć nie mogli,  
jeno tę jedyną biel nieskałaną. Bo ta  
będąca przed nimi, nie tknięta jeszcze  
stopą człowieka gestwina, co wśród  
olbrzymich smagłych kolumn drzew  
bukowych rozpościerała się i ugiwała  
pod ciężarem śniegu, tworzyła przed  
ich oczami jakby jedną białą zapórę.

Tak byli tą świętą ciszą przejęci,  
tak w nią wsluchani, że jakby zatracili  
całą swoją świadomość, a zdawało im  
się, że rychło tam gdzieś na krańcach  
równych pól płaszczyzny odezwą się  
miękkie odgłosy kościelnych dzwonów  
i wezwą ich — na pasterkę...

... A może że i myślimi byli w tej  
skromnej, małej świątyni. Może wśród  
tej nocnej ciszy raczyli się ich dusze  
tą miłą polską kolędą... A może że  
nawet siedzieli przy sutym stole wigi-  
lijnym, przy ciepłych piecach... wśród  
dziatek swoich, gromadek...

\*

Naraz tę ciszę nocną, przerwał gło-  
śny huk wystrzału. Pocisk armatni  
przeleciał ponad nimi, zarył się gdzieś  
przy placówkach nieprzyjacielskich...

— Niemcy strzylajom! Że też oni  
nawet tej nocy świętej uszanować nie  
umieją... Zobaczysz, że nie potrwa  
długo, a odezwia się znowu Rumuny.

Ale Rumuni nie odpowiadali, Niemi-  
cy oddali kilkanaście strzałów i za-  
przestali ognia.

Obaj zapadli znowu w milczenie,  
ale raz przerwana cisza została zam-  
knięta. Długo jeszcze rozległy się echa  
górskie i podawały — jedne po dru-  
gich — wszystkim gór zakątkom ty-  
siącne odgłosy huków armat niemiec-  
kich...

Podziało to i na naszych obu żoł-  
nierzy, bo wreszcie otrzęźwieli i nie  
bacząc na wszystkie niebezpieczeń-  
stwa, zaczęli do siebie półgłosem roz-  
mawiać.

— Czy my też jeszcze doczekamy  
się takiej pasterki, jak downij — za-  
gadnął Jaśku — bo jak tak sobie o tem  
pomyślałem, to zaboczyłem, że jestem  
tutej na wojnie; już miałem ochotę so-  
bie zaśpiewać...

Frącek podniósł się nieco, spojrzął  
w niebo, uśmiechnął się i odrzekł:

— I mnie tak samo się zdawało...  
— i jakby w nowym zamysleniu, za-  
czął sobie pocichu nucić:

„Wśród nocnej ciszy głos się roz-  
chodzi“... Nagle przerwał, bo w tej  
samej chwili Jaśku schwycił go ner-  
wowo za ramię.

Od strony rumuńskiej usłyszeli od-  
strzał działowy.

— Idzie na nos — szepnął przera-  
żony Frącek.

Chcieli się zerwać, ale jasność błys-  
kawicy ich oślepiła, a szatański grzo-

choć wraz z hukiem piorunu zadzwonił im w uszach...

Poculi jeszcze tyle, że skała pod nimi się unosi.

\*

I znów nastąpiła niczem nie zamieniona cisza, jeno teraz śnieżek ruszył coraz gęściejszymi płatkami...

\*

Kiedy po sporym czasie nadeszła zmiana z dwóch świeżych żołnierzy. Ci długo bładzili, a kiedy zaczęli nawoływać, a nikt się nie odzywał, byli w obawie, że zablądzi. Dopiero po dłuższym szukaniu jeden ze świeżo przybyłych spostrzegł na białym śniegu jakby ciemniejsze plamy...

To krwawe szczątki dwóch polskich chłopów wałaly się porzucane na białym śniegu, zdala od Ojczyzny... Wśród nocnej ciszy...

WŁADYSŁAW MARGINKOWSKI.

Najsłynniejsza katedra

# „Perła Alzacji“

Wnętrze kościoła w Strasburgu i bezcenne osobliwości — zegar astronomiczny i „wieczny kalendarz“



Katedra w Strasburgu.

Do najsłynniejszych katedr na świecie należy, bezsprzecznie katedra w Strasburgu, słusznie zwana „Perłą Alzacji“. Zbudowana w przepięknym stylu gotyckim, o koronkowej wprost architekturze, zadziwia każdego swym majestatycznym wyglądem. Szczególnie godnymi podziwu są dwie wieże a właściwie jedna strzelista niebosiężna, olśniewająca wysmukłością konturów. Ze szczytu jej rozciąga się cudowny widok na całą Alzację.

Wnętrze kościoła ciekawe o tyle, że mieści w sobie znaną i bezcenną osobliwość mianowicie: zegar astronomiczny i „wieczny kalendarz“. Na uwagę zasługują także organy o specjalnej konstrukcji. Za głównym ołtarzem tego kościoła jest krypta romańska, której pochodzenie określają na XI w., lub nawet wcześniejszy, kryjąca w sobie prochy jakiegoś nieznanego dostojnika kościoła.

W lewej bocznej nawie, na poczesnym miejscu umieszczona jest ta osobliwość, której katedra zawdzięcza przede wszystkim swój rozgłos, mianowicie wyżej wspomniany zegar wraz z „wiecznym kalendarzem“. Obecny mechanizm skonstruowany został w XIX w. przez Strasbourzanina Schwilgué, — poprzedni zegar z XVI w. znajduje się w muzeum miejskim. Zegar obecny ma kształt ołtarza złożonego z części dolnej szafowej, oraz dwu wież. W dolnej szafie mieści się kula niebieska, na której oznaczony jest codzienny ruch gwiazd. Tuż za kulą jest „wieczny kalendarz“, podający z niesłychaną dokładnością rok, dzień, (miesiąca tygodnia), święta ruchome i stałe, godzinę i t. d. — Po bokach tego „wiecznego kalendarza“ znajdują się dwa inne, z których jeden t. zw. „kalendarz duchowny“ jest zbiorem wskazań dla księży na każdy dzień roku, drugi notuje zaćmienia, fazy księżyca. — Nad „wiecznym kalendarzem“ jest wnek z figurkami symbolizującymi dni tygodnia. Codziennie ukazuje się na małym powoziku inne bóstwo, któremu dzień jest poświęcony, wieczorem ustępując miejsca innemu.

Najbardziej jednak interesujące są figurki umieszczone w wieży. Misternie rzeźbione statuetki, symbolizujące cztery okresy życia (dziecko, lutnik, wojownik, starzec) co kwadrans przesuwają się, a godziny wydzwaniania piszczelem dostojną śmiercią.

W kondygnacji tejże wieży jest jeszcze inna grupa figurek, a mianowicie Chrystus i dwunastu Apostołów. W południe, gdy zegar wybije dwunastą, Apostołowie defilują przed Chrystusem a Ten błogosławi im. W drugiej wieży na szczycie stoi dumnie, znany kogut, który po przesunięciu się Apostołów po trzykroć pieje, jakby przypominał dane niegdyś św. Piotrowi ostrzeżenie.

O twórcy tego zegara, krąży wiele legend bardzo ciekawych. Jedną z nich podaje, że Schwilgué po wykonaniu swego dzieła miał zamiar podobnie zbudować w innym mieście. Skoro jednak dowiedziano się o tem, natychmiast oslepiono mistrza. Jedyną prośbę jego spełniono. — Życzeniem Schwilgué było aby, przed spełnieniem wyroku, mógł raz jeszcze nakręcić swój zegar. Gdy wszedł na galerijkę celem spełnienia swojej prośby, że zemsty zamiast nakręcić, unieruchomił część mechanizmu, mianowicie lwy, — które dziś nieruchome dawniej podobno donośnie rano i wieczorem ryczały. Wobec powyższego karygodnego czynu Schwilgué został natychmiast wtrącony do lochu i skazany na śmierć głodową. — Taki smutny był finał życia twórcy, tego arcydzieła mechaniki zegarmistrzowskiej.

Wszystkim swoim obecnym i przyszłym Graczom serdeczne  
**Życzenia Świąteczne**

składa  
Kolektura Loterii Państwowej  
**Władysława Cianciary**  
ŁÓDŹ, ulica Piotrkowska 91  
n 21982

**Życie jest piękne  
Czytelniku!**



Chciałbym Ci pożyczyć —  
Nie pieniędzy — skąd! —  
Chciałbym Ci pożyczyć  
Dziś „Wesołych Świąt“!

Żebyś takim życiem  
Zaczął wreszcie żyć —  
O jakim w marzeniach  
Wolność tylko śnić.

A więc: żebyś dożył  
Jak najprędzej dni,  
By wreszcie komornik  
Odszedł ode drzwi.

Następnie: spokojną  
Ażebyś miał noc,  
Iżby Cię nie straszyl  
Hasłami p. Koc.

Dalej jedno szczere  
Życzenie Ci śle,  
Żebyś mógł w pisowni  
Zorjentować się.

Poza tem, ażebyś  
Słodko śnił we śnie —  
Ze tyle klejnotów  
Masz, co pani B.

Wkońcu, iżbyś, bracie,  
Śmiech powstrzymać mógł,  
Kiedy o „poprawie“  
Będziesz słuchał mów.

Czy się wszystko spełni  
Cożeś wyśnił w snach?  
Nie wiesz — jak i nie wie  
Twój oddany STACH.

## KASZEL...

Katar, chrypka to objawy niedomagania dróg oddechowych, należy wtedy stosować

## „PULMODAL“

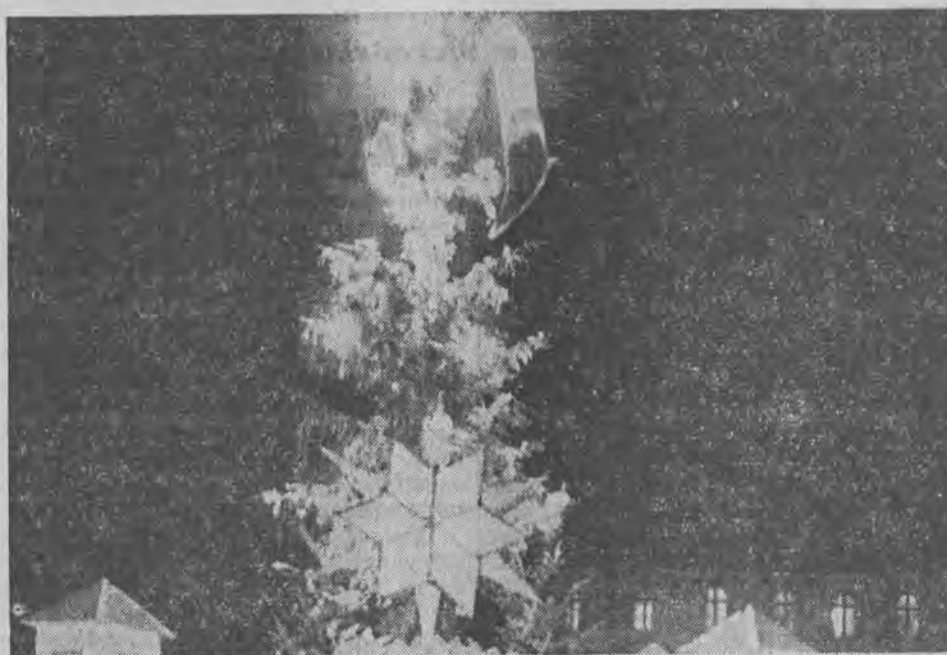
Syrop Mgr. B. Dalskiego  
wskazany również przy grypie, astmie, przeziębieniu. Wyrób i sprzedaż

APTEKA POD ŻŁOTYM LWEM w Poznaniu  
Stary Rynek 75, naprzeciw głównego odwachu.  
P 8003-51,29

Historja choinki

# Wigilijne echo prawieków...

Choinka, towarzyska naszego życia... — Nakrycie dla „dalekich gości“ — Początek naszej choinki — Mylne poglądy — Rabinowicza też stać na to...



Łódź, 23 grudnia.  
Choinka jest nierozdzielnie związana nie tylko z dziecięcymi wspomnieniami, ale właściwie towarzyszy nam przez całe życie. Gdy byliśmy dziećmi, młoda jodełka, a właściwie świerk (na północ i wschód od gór Świętokrzyskich jodła już nie rośnie), przybrana płonącymi świeczkami, była największą atrakcją Gwiazdki. Mniej

cieszyły podarki i łakocie. Drzewko, które przywędrowało z lasu i stało się najserdeczniejszym przyjacielem na przeciąg kilkunastu dni, najbardziej nas pociągało. Zjawienie się choinki to początek świąt, a smutny to był dzień, gdy osypująca się i pozbawiona błyskotek choinka znikała z domu... Wprawdzie wiadomo było, że powróci za rok, ale właśnie to drzewko, które

## Radio lampy i części składowe Żarówki elektromotory, materiał instalacyjny „FERRO-ELEKTRICUM“

Łódź, Piotrkowska 123 (w podwórzu)  
Filia ul. Zgierska 56 telefon 111-69.  
n 10 846

wynoszono, było takie smutne, całą swą krasę oddało nam, i teraz zginęło.

Choinka powracała długie lata; dzieci przestały już być dziećmi, a jednak co rok na gwiazdkę zjawiała się choinka, boć to dawało miłe złudzenie, że razem z nią powraca beztrudne dzieciństwo. Później już przyszło nowe pokolenie i choinkę stroiło się nie dla siebie, ale synów i córek. Ale radość była nie mniejsza. A jeszcze w lat kilkanaście dla trzeciej generacji wnuków dziadek czy babcia w cieniu choinki opowiadali bajki...

Dziś często słyszy się zdanie, że choinka to poprostu błyskotka dla dzieciarni, a poważni ludzie takimi głupstwami nie powinni się zajmować. Wogóle w ostatnich czasach wilo-



wiekowe tradycje szybko jakoś znikają, coraz częściej zdarza się, że tradycyjną wieczerną wigilijną zastępuje w bardziej snobistycznych domach francuski obiad, złożony z indyka i słodyczy, a choinkę angielska gałązka jemioli... Ale i w bardziej tradycyjnych rodzinach wiele dawnych zwyczajów już zarzucono.

Bo dzień Wigilji jest najbardziej tajemniczym dniem w roku. Stare zwyczaje, których ani źródła, ani sensu właściwego już nie znamy, liczne legendy i przesady... W dzień Wigilji powraca do nas z pomroki wieków stary obyczaj. Przedewszystkiem więc potrawy. Pszenica z miodem i makiem, postny groch gotowany, żur owsiany, na kresach zwany „kisielem“. Dla nas są to poprostu potrawy, które muszą być, które się stawia na stole, ale których nikt nie je. A to są prze-

**Pasta do obuwia**  
najlepsza jakość  
Lustrzany połysk  
chroni obuwie od pękania — czyni skórę gładką i nieprzemakalną  
Poznań,  
Wierzbiciele 15.  
Łódź, Emilii 48.  
Przedsiębiorstwa chrześcijańskie.  
N 20 436

cie potrawy obrzędowe, symboliczne: miód, mak, niemielone ziarno pszenicy. Siano, podkładane pod obrus wigilijny też ma, bardzo być może, stare i dziś już zapomniane znaczenie, podobnie jak snopy niemielonego zboża, stawiane w kątach izby. Oplątek też przecie nie jest tradycją ogólnochrześcijańską, gdyż żaden inny kraj chrześcijański poza Polską oplątków nie zna...

Warto wreszcie z pośród wigilijnych tradycji wspomnieć jeszcze o jednym wolnym nakryciu, stawianem „dla dalekich gości“ na wigilijnym stole. W czasie rozbiorów tłumaczono sobie to w ten sposób, że ma to być miejsce dla powstańców, z sybirskiej katorgi. Ale jest to zwyczaj o wiele starszy; ci „goście z dalekich stron“, to zmarli, a sam zwyczaj sięga jeszcze czasów pogańskich!

Jest jeszcze jeden bardzo ciekawy zwyczaj wigilijny, to wkładanie do żłobów w stodołach i oborach resztek wieczerzy wigilijnej. W ten sposób raz do roku ludzie i zwierzęta symbolicznie zasiadają do wspólnego stołu...

Wedle powszechnego mniemania, choinka jest zwyczajem stosunkowo nowszym, wielu sądzi, że jest to zwyczaj z Niemiec sprowadzony do Polski i... bardzo się myli! Choinka jest zwyczajem starostwianiskim, sięgającym czasów przedchrześcijańskich; najważniejszym z dawnych obrzędów! Słowiańszczyzna w czasach pogańskich miała dwa najbardziej uroczyste sakralne dni w roku: najdłuższą noc, przypadającą akurat na 24 grudnia,

i najkrótszą, to znaczy 24 czerwca. Noce poprzedzające te daty poświęcone były obrzędowi na cześć słońca, co znalazło swój wyraz w wielu trwających do dnia dzisiejszego tradycjach. Gdy na ziemi polskiej wkroczyło chrześcijaństwo, rozpoczęło się rugowanie dawnych wierzeń i związanych z tem obrzędów. Jednak wielowiekowa tradycja była tak silnie zakorzeniona w duszach, że wielu zwyczajów nie udało się wykorzenić w ciągu przeszło tysiąca lat! Tak pozostała jeszcze stypa, co na ziemiach wschodniej słowiańszczyzny przybrała postać „kolewa”, czyli pszenicy z miodem, spożywanej na cmentarzu zaraz po pogrzebie. I tę samą potrawę spotykamy na naszym wigilijnym stole! Inną pozostałością dawnych obrzędów są tak zwane „dziady” na dawnej Czarnej Rusi...

Kościół, widząc wielkie trudności z wypaleniem dawnego zwyczaju, wolał często same obrzędy pozostawić ludowi, poprzestając jedynie na zmianie symbolicznego tłumaczenia samego obchodu. Szczególnie łatwo było to uczynić, gdy pogańskie obrzędy w jednym czasie zbiegały się ze świętem chrześcijańskim, co właśnie ma miejsce w dniu 24 grudnia. To też stare słowiańskie obrzędy pozostały prawie nietknięte, jeno że sakralne znaczenie najdłuższej nocy, po której następowo zwycięstwo słońca, tłumaczy się świętem Bożego Narodzenia...

Jednak drugie wielkie święto słońca, najkrótsza noc i jakgdyby symboliczny zgon słońca, które teraz coraz krócej będzie się już ukazywało na niebie, nie udało się przetłumaczyć na kalendarz chrześcijański. I tak obrzęd „wianków” na wschodnich ziemiach, zwany „Kupałą”, przetrwał nie związany z żadnym świętem chrześcijańskim...

Co na tych największych obchodach na cześć słońca symbolizowało owo słońce? Młode drzewko, przybrane wstęgami i... płonącymi świeczkami! Na „Kupałę”, gdy nadchodził czas coraz krótszych dni, gdy słońce „umierało”, topiono w bieżącej wodzie młodą brzoźkę z płonącymi świeczkami. Natomiast 24 grudnia to samo drzewko, jako symbol rodzącego się „nowego” słońca, z honorami obnoszono po domach i stawiano w izbie. Oczywiście trudno było w naszym klimacie o inne zielone drzewko, niż młody świerk czy jodłę...

I to jest właśnie początek naszej choinki!

Rzecz jasna, że w tych obrzędach iluminowane drzewko był to niemal posąg pogańskiego bóstwa, i księża niechętnie patrzyli na ten symbol i zwalczali go. To też na ziemiach rdzennie polskich, gdzie rygor kościelny był większy, oświetlone świeczkami drzewko zniknęło z obrzędów w dniu 24 grudnia i w dniu 24 czerwca, ale na wschodzie rygor był mniej surowy i tam po dziś dzień w okolicach bardziej głuchych, gdzie wpływ Kościoła był słabszy, na „Kupałę” drzewko-słońce topi się w rzece. Zachodnie i centralne ziemie Polski obyczaj ten zatraciły, pozostały tam jedynie świeczki na wiankach...

A choinka?

Choinka znikła. Ale przetrwała jeszcze dalej na zachodzie, tam, gdzie ziemie słowiańskie przed faktycznym wychrzczeniem, trafiły pod niemieckie panowanie. Tam, na ziemiach Lutyków, Obotrytów, Serbów Połabskich lud był przez niemieckich księży lekceważony i zbyt wrogo do „niemieckiego” kościoła nastawiony. Tam dawne obyczaje przetrwały dłużej nawet, niż język polski. Język bowiem w powszedniej styczności z panującą niemiecką kulturą zatracił się, ale dawne obrzędy, praktykowane w domowym ukryciu, pozostały. I właśnie te, których w domu nie można było ukryć, zanikły (jak naprzykład „wianki”), a drzewko-słońce z obchodu zimowego przetrwało. Później stopniowo choinka przedostawała się z izb wieśniaczych do sfer możniejszych i wreszcie jako już całkowicie pozbawiona dawnego znaczenia symbolicznego zatriumfowała na całym obszarze dzisiejszych wschodnich Niemiec, czyli na dawnych ziemiach słowiańskich.

A jeszcze później obyczaj ten zjawiał się i w Polsce; poprostu choinka powróciła do nas, ale w tej wędrowce przez wieki zatraciła swój dawny charakter, a myśmy zapomnieli o tem, jak dawniej było!

Twierdzenie, że to jest zwyczaj niemiecki, nie wytrzymuje krytyki, bo nie jest to zwyczaj, spotykany na całym obszarze ludów germańskich. Przeciwnie, ziemie starogermańskie zwyczaj tego nie znały, a częściowo nie



znają i dziś jeszcze. Szwecja, Norwegia, Danja, Saksonja, Turyngja czy Tyrol to kraje, w których choinka zagościła znacznie później, niż powtórnie w Polsce. A kraje przez Germanów podbite, jak Anglja czy Francja, wogóle choinki nie znają, bo w owych czasach, gdy Anglowie i Sasi podbijali Wyspy Brytyjskie, a Frankowie, Burgundowie i Goci dzisiejszą Francję, choinka była obrzędem wyłącznie słowiańskim. Tam do pewnego stopnia rolę wigilijnej choinki odgrywa gałąź jemioli (tradycja podbitych ludów celtyckich).

To też, gdy teraz zapłoną choinki, pomyślmy o tem, że drzewko to, przed wielu wiekami jeden z najważniejszych słowiańskich obrzędów, wyrugowane z Polski, jednak do nas powróciło, jak echo prawieków!...

Dziś słowiańskie drzewko-słońce

rozpowszechniło się po całym świecie, ale tylko my znamy jego dawne znaczenie. Dla Niemca jest to jeszcze jedna zabawka dzieciom, lecz dla nas...

Gdy zapłoną choinki, gdy na stole wigilijnym stanie jedno wolne nakrycie „dla dalekich gości”, przy stołach polskich razem z żyjącym dziś pokoleniem zasiada duch naszych przodków z przed tysięcy lat, i pod kochającą opieką Nowonarodzonego bratamy się z najodleglejszymi pokoleniami Narodu.

ha.

P. S. Żydowskie chamstwo, czyli tak zwana kędzierzawa „hucpa”, sięga tak daleko, że Moniek Rabinowicz coraz częściej swoim Reginkom i Kubom też funduje choinkę, który nie wie do czego powiązać, ale przecie go stać na to!



Chrześcijańskiej fabryki  
Güttermann i S-ka

Zwyczajne wigilijne u ludu w Sieradzkim

## Niegrzeczna różga Anioła

Mimo stopniowego przeobrażania się zacisznego życia wsi polskiej pod wpływem nowoczesnej modernizacji, tchnącej wstrętem do tego, co nazywają ogólnikowo przeżytkiem, staroświecczyzną — to jednakże prastare tradycyjne zwyczaje wigilijne przechowały się dotąd wśród ludu ziem sieradzkiej, nie zatraciły nic na swem pięknie i uroku i po dawnemu znajdują zastosowanie w praktyce.

U ludu wigilja (w gwarze ludowej „wilijo”) jest uroczystością niezwykłą, którą znamionują zasadniczo trzy cechy: religijna, rodzinna i tradycyjna. Stąd też płynie odporność na wszelkie przeciw tej tradycyjnej pamiętce zakusy malkontentów.

Oto obrazek wigilijny polskiej wsi w Sieradzkim.

Gdy nadchodzi wieczór wigilijny robota w domu ustaje. Ostatnią czynnością jest zamiecenie izby i posypanie jej piaskiem. Domownicy przeprowadzają ochędostwo ciała i szat. Gdy już ukaże się gwiazda na niebie, gospodarz przynosi snopek siana, związanego dwoma powrośkami ze sto-

my na krzyż i wkłada go pod stół. Na środek izby wysuwa się z pod ściany dużą szeroką ławę i stawia stołki wokół, by wszyscy mogli zasiąść.

Gospodyni domu, a matka rodziny, obdziela oplatkami wszystkich domowników, a oplatki, zabarwione na czerwono (dla krów), odkłada na stół, pod którym jest siano. Łamiąc się, jako pierwsza, oplatkiem, życzy: „Dej num Boze docekać drugiego roku tak sceśliwie, jak my tu sum”. Wszyscy odpowiadają: „Dej num Boze”.

Po spożyciu oplatków zasiadają wszyscy przy ławie, a gospodyni zastawia na niej trzy razy po trzy donice (wielkie mise), czyli dziewięć potraw. Potrawy składają się z jarzyn i owoców, a końcowa — śledzie marynowane do kartofelków w mundurkach, które każdy sobie obiera z lupiny. Podczas „wilji” mówią sobie o rychłym przybyciu t. zw. wiljarzy (inaczej Herodów). Starsi postraszają młodszych, a zwłaszcza dzieci niegrzeczne różgą Anioła.

Po wieczery ktoś starszy wywołuje dzieci na dwór podsłuchać, czy nie

Wszystkim Swoim  
obecnym i przyszłym graczom  
serdeczne

**Życzenia Świąteczne**  
składa n. 21931  
Kolektura Loterii Państwowej  
Julji Błaszczykowej  
Łódź — Brzezińska 1, telefon 210-13

idą „gwiazdory” z podarkami dla dzieci. Po chwili bywają przywołane do izby z oznajmieniem, że „gwiazdor” już był, wszedł przez komorę. Dzieci zastają miłą gwiazdkę na stole, t. j. pierniczki, orzechy, cukierki, ewentualnie i ubranka nowe, by się ubrały na pasterkę. Radość dzieci jest nie do opisania.

Następnie, gdy zadzwieczy za drzwiami dzwonek, tchórzliwe dzieci rozbiegają się do upatrzonych skrytek, najczęściej pod łóżko. Wchodzą t. zw. „wiljarze”. W przebraniu na Heroda, anioła, śmierć z kosą, diabła z widłami i żołnierzy z szabłami odgrywają krótką „Jasełkę”, umotywowaną na zbrodni Heroda, który, lękając się o swą władzę, wydał rozkaz przeprowadzenia rzezi niewinnych, by stracić Chrystusa, za co śmierć ścina mu głowę, a diabeł, na widły go biorąc, porywa. Odśpiewaniem koledy kończą przedstawienie, otrzymując datek. Potem domownicy wyczekują północy, by powitać Boże Narodzenie odśpiewaniem koledy.

Nazajutrz do dnia rojno i gwarno na gościńcach od podążających do wiejskiego kościoła na pasterkę. Po powrocie gospodarz domu daje siano, leżące pod stołem, bydłu, a gospodyni krówkom oplatki. Natomiast powróciła od snopka siana gospodarz rozdrabia, obwiązując drzewa w swym ogrodzie, co ma uchronić je, według mniemania ludu, od robactwa i innych szkodników.

Prócz tego w okresie aż do Trzech Króli odwiedzają chaty „szopkarze”.

JAN BEDNARSKI.

## Sprawy wieczne — Kościół i Naród

„Ze sztandarów polskich nie wolno wymazywać hasła „Bóg i Ojczyzna”, mimo kpin o „bogo-ojczyźnianym froncie” ze strony tych, którzy znają najsłabszą stronę Polaka, obawę ośmieszenia. Jesteśmy wychowani w duchu Chrystusa i przestajemy sobie już cokolwiek robić z cychkolwiek naigrawań!”

(„Kościół — a Naród i Państwo” — Piotr Ponisz).

Od wielu lat uzasadniam zgodność i nierozdzielność idei narodowej z głębokimi wierzeniami katolickimi. Zdawałoby się, iż dosyć już na ten temat powiedziano i napisano, że nie trzeba się powtarzać.

Mimo to, powtarzam znowu i będę jeszcze przez pewien czas powtarzał to — być może, a nawet jeśli chodzi o szeroki ogół polski — na szczęście, oklepiane prawdy... Na nie to bowiem, na te „oklepiane prawdy” w ostatnich czasach z rozmaitych stron idzie szeroka fala nieprzebierającego w środkach ataku.

Zaostrzająca się w Polsce ofensywa Narodu polskiego przeciw Żydom wywołała z ich strony przeciwakcję czerwonego „frontu ludowego”, który chce zniszczyć wartości duchowe, wewnętrzne, psychiczne Polaków, a więc poczucie narodowe i uczucie katolickie.

Wrogowie Polski i Polaków wiedzą doskonale, iż kto zniszczy tę podstawę duchową, zniszczy wszystko.

Dlatego tak niezmiernie na czasie jest wypuklanie zgodności idei katolickiej z narodową.

Wielką w tym względzie oddał usługę p. Piotr Ponisz, który świeżo opublikował doskonałą broszurę polemiczną p. t. „Kościół — a naród i państwo” (Poznań, str. 36, cena 70 gr).

Jakkolwiek uderzające jest podobieństwo tytułu pracy p. Ponisza do znanej tryty Romana Dmowskiego p. tyt. „Kościół, Naród i Państwo”, to jednak, mimo tej samej postawy duchowej obydwu autorów, praca p. Ponisza powstała z pobudek polemicznych, z potrzeby bezpardonowego rozprawienia się z tymi, „którzy sobie podali ręce do zwalczania nacjonalizmu



**Wesołych Świąt**  
P. T. Klienteli życzy firma  
**„KRAWAT POLSKI“**  
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 111

kie reprezentują boska instytucja Kościoła i największe z doczesnych dóbr przyrodzonego porządku rzeczy — Narod, twór Boży.

Rozważania dzisiejsze oparłem na pracy Ponisza, zakończę więc jeszcze

jednym jego stwierdzeniem, które każdy z nas ma w duszy od dziecka:

„My, katolicy i Polacy, nie damy sobie wydrzeć ani ideału katolickiego dla rzekomego interesu narodowego, ani ideału narodowego dla rzekomego

interesu katolickiego, i nie damy sobie nikomu głowy zawracać, że przez rozbijanie naszych serc na dwoje którąkolwiek z tych idei umocnimy!”

STEFAN NIEBUDEK

Kartki z niedawnej przeszłości

# W młodych oczach

Kawa węgierskiego oficera — Nafta za chleb — Nie pomógł smalec — Po „austrjackim“ patriotyzmie

ze stanowiska pseudokatolickiego, wreszcie — jak mówi bez ogródek autor — z „podszywającymi się pod sztandar katolicki masonami!”

Z wiarą i mocą stwierdza autor: „Faktem, dającym się łatwo stwierdzić, faktem, który powinien prowadzić do zdecydowanych wniosków, jest **rozwolność** budzącego się wszędzie **poczucia narodowego** do wzmożonej, żywiołowej potrzeby **uczuć religijnych**, wypływających z tej samej **idealistycznej reakcji**“ (str. 10).

Iluż to masonów, Żydów, bezbożników i wszelkiego na sprawy religijne, katolickie obojętnego talatajstwa troszczy się obłudnie i perfidnie ubolewa nad rzekomą sprzecznością idei narodowej z katolicyzmem... Iluż to mamy dobrowolnych, ochotniczych Kohntrólerów sumień narodowców...

W sposób misterny rozmaite ciemne siły starają się rozdzielić za wszelką cenę Naród polski, zwłaszcza jego jądro, zorganizowane w Obozie Narodowym, od Kościoła rzymsko-katolickiego.

„Na rozbrajanie serc idą mózgi“, jak słusznie zauważa omawiany tu autor, które za pośrednictwem słowa mówionego i pisanego, ze sceny i z ekranu, z książki i z broszury, z gazety i z ulotki, z radja i z piosenki, słowem, zewsząd sączą zwątpienie, obojętność, bierność, paraliżując siły duchowe narodu.

„Znając skądinąd motory, wprowadzające w ruch takie pamflety, możemy iść na pewniaka, że chodzi: o **walkę i o Żydów**“ — mówi otwarcie autor, przypominając przy tej okazji słowa Chrystusa, zapisane u św. Mateusza w Ewangelji:

„Nie przyszedłem, żeby wnieść pokój, ale miecz“.

Wiele zdrowych i niezmiernie aktualnych myśli zawiera broszura Ponisza, z której chciałoby się tu przytaczać cenne, a jędrne argumenty, bądź trafne sformułowania na temat Kościoła i narodu.

Wyznaje autor, iż jego zdaniem „nie można być prawdziwym Polakiem, nie będąc już z samego instynktu chrześcijaninem“. Przecież dusza polska tak już jest ukształtowana, że podświadomie, instynktownie łączy obydwa pierwiastki: katolicki i narodowy w sobie.

Ktokolwiek próbował rozdzielić te pierwiastki od siebie, ten wystawiał duszę polską na nieuchronną zagładę.

Wiedzą o tem doskonale nasi wrogowie, „usilując zohydzić w oczach Kościoła czysty ideał narodowy, a narodowcom tłumaczyć, że nie mogą niczego od Kościoła oczekiwać“.

Przypuścimy, że w innym kraju, wszak co kraj — to obyczaj, sprawa Kościoła nie zbiegałaby się we wszystkich punktach ze sprawą Narodu tak, jak w Polsce.

Nas jednak obchodzi Polska i tylko Polska, przeto ma znowu niczem niepodważoną słuszność autor broszury, stwierdzając:

„Kto zdaje sobie sprawę z zasadniczych różnic, jakie zachodzą pomiędzy ideologią narodową polską i jej rodowodem historycznym, a nacjonalizmem innych narodów (mówię o szczegółach, a nie o istocie idei), przede-

Przemysł, w grudniu Przemysł znalazł się odrazu na terenie działań wojennych. Na ten rok 1914, czekała dumna twierdza c. k. Austrii już dobrych kilkanaście lat. Miljony włożone w najpotężniejsze forty, musiały się wreszcie przecież zamortyzować, a wojna, gdyby wybuchła o kilka lat później, musiałaby spowodować zupełną przebudowę przemyskich „werków“. Zresztą i tak uzbrowienie twierdzy, a zwłaszcza jej artylerja, pozostawiała wiele do życzenia i często trącały myszką. Dla dziesięcioletniego sztubaka zaczęły się wspaniałe czasy. Szkoły zamknięto na cztery spusty, a co najważniejsza, nie trzeba było wdziewać „długich“ spodni, wymaganych przy wstąpieniu do gimnazjum. Dzień po dniu roił się od szeregu zdarzeń, które za pośrednictwem młodych oczu ulokowały się w pamięci na zawsze. Od takich wypadków na-

leżał pierwszy dzień mobilizacji, kiedy to w przeciągu kilkunastu godzin, zniknęli po płacziwych pożegnaniach, wszyscy młodzi panowie z całego sąsiedztwa. Pamięta się również, jak gdyby dzisiaj to było, pierwszy transport jeńców rosyjskich. Całe miasto wyległo na ulice i z ożywieniem komentowało egzotyczne stroje kozackie, widziane dotąd przeważnie na obrazkach. Nim się rozpoczęło oblężenie, jednej nocy wrzesniowej, spalono równocześnie kilkadziesiąt wsi. Przez kilka godzin cała twierdza otoczona była olbrzymią łuną, widoczną na dziesiątki kilometrów, a ulice zasypane były resztkami spalonej słomy, naniesionej przez wiatry.

Z tego właśnie okresu mam zamiar podać parę charakterystycznych momentów.

Nim niezłeczone pułki rosyjskie rozpoczęły uciążliwe oblężenie, Przemysł

w popłochu puszczaly oddziały Austrjacków i Węgrów. Mundury posiadali uciekinierzy niezbyt jeszcze sfałgowane, z żołądkami było jednak gorzej. Dlatego we wszystkich domach roilo się od żołnierzy, usiłujących zakupić nieco żywności. Im jednak oblężenie było bliższe, tem żywność trudniej było zdobyć.

Przypędził pewnej nocy pod dom żołnierz honwedów. Zapukał i łamaną niemiecką poprosił o kawę, której już nie miał w ustach od szeregu dni. Matka się szybko zakrzętnęła koło kuchni. Zmęła kawę, na odwar rzuciła cykorję i za chwilę oficer rozkoszował się najwspanialszym z aromatów. Kiedy skończył, nie posiadał się z zachwytem nad „pyszna“ polską kawę. Niedługo ucichł tętent jego konia. Gospodyni przypadkowo rzuciła okiem na stół i widzi, że zmieloną kawę zapomniała rzucić na wodę.

Tym rozkosznym trunkiem, który tak honwedowi smakował, była gorąca... cykorja.

W czasie wojny, jak z tego widać, podniebienie nie wielką odgrywa rolę.

Boże Narodzenie w oblężonym Przemysłu stało się ponure głównie dlatego, że nie było żywności. Porcje wydzielano małe, koni zaczynało brakować i tylko oficerom i ich znajomym „damom“ działo się jeszcze dobrze. Na zbyt ni głód nie narzekali również ci, co umieli zaopatrzyć się w odpo-



W chrześcijańskiej fabryce Biedermana w Łodzi, z inicjatywy robotników ufundowano i ustawiono w sali fabrycznej obraz Serca Jezusa. Zdjęcie przedstawia moment poświęcenia obrazu.

**ZAKŁADY RADJOTECHNICZNE W ŁODZI**  
**„IKA“ J. KALINOWSKI i A. SOBCZYK**

„TRIUMF“ 8-mio lampowa, 7-mio obwodowa, luksusowa, wspaniały ton  
„SYMFONJA“ 6-cio lampowa, 7-mio obwodowa superheterodyna  
„METROPOLIS“ 5-cio lamp. superheterodyna bardzo pomysłowa trójbarwna skala  
„EROS“ 4-ro lampowy, 3 obwod. wysokiej klasy  
„MARS“ najtańszy z najlepszych i najlepszy z najtańszych. pg 19 855

**ZADAJCIE W SKLEPACH RADJOTECHNICZNYCH**

## Z dnia **DZISIOK WTE GODY**

Hej! Dzisiok wte Gody  
Święta wielkiej radości,  
Co by się podzielić z wami —  
Oplątek bierem do gorzci.

Bielučki, cysty pszeniczny,  
Ftoro urosła na polskiej roli,  
Na Matke Boskom Siewnom  
Sioto, z tyj chłopskiej dłoni.

Noprędej dzielem się z „Orodowni-  
Aj ze syćkami tam w redakcji,  
I zyce, pomocy Boskiej  
W obronie Polskiej racji.

I z tobom, „Hanus“, fcem się podzielić  
Oplątkiem, prosąc litości —  
Nie gniewoże się na mnie  
O te wyrysyki, cok pisól w złości!

Teros sie dzielem z wami  
Rólnicy, biółym opłatkém,  
I z całego serca wóm zyce  
Syćkiego poddostatkiem.

Syćkim zaś wóm, robotnicy,  
Zyce moc zdrowió, duzo ochoty,  
I dobrze płacone dniówki  
Za wase ciężkie roboty.

I z wami sie dzielem, biedocy,  
Co fcecie robić, a nimożecie,  
I zyce, by jus roz precki posio  
Z Polski, to bezrobocie!

Dzieląc się z wami syćkami,  
Kochani Bracio Polacy,  
Zyce pomocy Boga  
W tej spólnej pracy —

Ftorom wiedzimy o Wielkość Polski,  
I słuszne prawa swego Narodu —  
By kwitła Wiara, rządziła miłość,  
By znikła nędza, nie było głodu!

FLOREK ze Stołowego

**Dr. med. H. ZIOMKOWSKI**  
specj. chorób skór. wener. i moczopłciowych  
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33  
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedziele: 9-12  
n 19 814

wszystkiem zaś Niemiec — ten zrozumie odrazu, że tych idei w żaden sposób w jednym horyzoncie stawić obok siebie nie można i że **jedynie polska idea narodowa ma charakter uniwersalny, zgodny z podstawami religji katolickiej**“ (str. 31).

Możnaby wiele jeszcze z tej cennej broszury przytaczać zasadniczych i zawsze aktualnych myśli, sądzę jednak, że wystarczy i tyle, ile przytoczyłem, any w dni Bożego Narodzenia pomysłcie nad sprawami wiecznymi, ja-

**Docent Dr. med.**  
**Benedykt Dylewski**  
choroby uszu, nosa i gardła. Wady mowy i głosu  
Łódź, Bandurskiego 12, m. 3  
Przyjmuje od 4 — 6 po pol. Tel. 222-80  
n 19 855

wiednie zapasy. Do dnia dzisiejszego wzbudza w mieście śmiech przygoda pewnego urzędnika kasy oszczędności. Posiadał on przyjaciela, z którym się pewnego razu pokłócił. Przeciwnik postanowił spłatać mu figla i każdego, kogo spotkał uwiadamił, że p. urzędnik, znany zresztą działacz, otrzymał z wojska do rozdziału między ludność wagon ryżu. Przez kilka dni nachodziło biedaka setki osób i każdemu z osobna musiał tłumaczyć, że wzięto ich na kawał. Długo nie mógł „poszkodowany“ zapomnieć dowcipnego kolegi. Z resztek mąki wypieczono u mnie w domu, kilkanaście bochenków chleba. Właśnie wydobywano z pieca smakowite bochenki, kiedy do drzwi zapukało dwu żołnierzy. — Nie przyszlismy prosić zaczęli rozmowę — tylko zrobić zamianę. Za dwa bochenki chleba damy 10 litrów nafty.

Targ w targ, interes ubito, bo w domu nie było nafty na lekarstwo i od szeregu wieczorów „świecono“ smolnemi szczapani. Żołnierze z sobą nafty nie mieli. Poszedłem więc z nimi. Pod koszarami kazali mi zaczekać. Po jakimś kwadransie wyszli. Powąchałem drogą zawartość. Rzeczywiście nafta. Porwałem bafkę, dobrodziejom oddałem chleby i za moment znalazła się nafta w lampach. Ojciec wydobyl zapalke. Zaświecił. Trudno — nic. Zaczęło pryskać, knot rozniósł gryzący dym.

Woda psiakrew! Okazało się, że żołnierze zdobyli nieco nafty. Wlali ją w koszarach do olbrzymiej kadzi z deszczową wodą i całe sąsiedztwo wystrychnęli n adudka. Brali chleb, a dawali... wodę.

W połowie oblężenia ulicami wleczyło się setki żołnierzy. Na stu tysięcy „obronców“ jedna trzecia bronila fortów, a z reszty połowa leżała w szpitalach, podczas kiedy zdrowi nachodzili domy i żebrali. Razu pewnego zjawil się u nas jakiś Kroat. Kaszlał, pluł krwią, wyglądał jak Piotrowin. Choć

goniło się ostatkami, otrzymał jedzenie, a nadto szklankę mleka z „gesim“ smalcem, dla pozbycia się udaje się początków gruźlicy. Odtąd żołnierz przychodził codziennie. Zjadł co było i stale otrzymywał swoją porcję mleka ze smalcem. Po miesiącu zupełnie wyzdrowiał, czuł się tak doskonale, że mu pobyt wśród obłożonych obrzydł.

Codziennie droga wiodąca na „Winną Górę“, dziś osiedle oficerskie, szedł koło nas makabryczny kondukt. Na przodzie i z tyłu pluton wojska, a w środku duchowny, obok jednego, czy więcej skazańców. O kilkadziesiąt metrów dalej posuwał się wolno wóz z drewnianymi pakami.

W taki sposób prowadzono na egzekucję żołnierzy, którzy przekroczyli twarde prawo wojenne. Skazańców rozstrzelano na jednym z szaniców i na miejscu grzebano. Kto chciał widzieć egzekucję, wystarczyło mu wyjść na dach któregoś z okolicznych domów.

Otóż pewnego dnia na „drodze śmierci“ pojawił się nasz Kroat. Okazało się, że przyłapano go na próbie dezercji. Pozbył się choroby, ale nie uniknął śmierci. Do dziś widzę przed sobą tragicznie skrzywioną i zapłakaną twarz skazańca.

\*

Wkońcu zjedzono wszystkie konie. Odsiecz nie nadchodziła. Na rozkaz cesarza przedsięwzięto ostatnią rozpaczliwą próbę wydobycia się z twierdzy. Choć w bój poszły ostatnie wyborowe pułki, atak się nie powiódł. Pewnego wieczoru zebrano całą załogę i przeczytano jej pożegnalny rozkaz cesarza. Następnie przez kilkanaście godzin wysadzono w powietrze forty i działa, niszczone karabiny, topiono w Sanie olbrzymie ilości naboju. Kiedy zaświtał ranek i na niezdobitych szanicach pojawiły się białe płachty, twierdza przemyska należała do przeszłości. Głód uitorował drogę dynamitowi, a dynamit „Moskałom“.

Nim do miasta doszły „zwycięskie“ oddziały, ludność, zwłaszcza ta z przedmieść okazała swój „austriacki“ patriotyzm. Rzucono się na magazyny i w momencie niemal podzielono między siebie wielkie zapasy bielizny, mundurów, no i herbaty, której trochę pozostało. Byli tacy, którzy do niedawna w tym „obłężnym“ chadzali stroju.

Potem przyszło krótkie panowanie rosyjskie, schyłek panowania austriackiego i pamiętny rok 1918. Przemysł powrócił do Polski.

WŁODZIMIERZ BILAN

Migawki

PIERWSZY KLIENT



Jerzy Sulimowski po długich studiach i jeszcze dłuższej aplikacji uzyskał wreszcie stanowisko adwokata.

Pierwszą czynnością po złożeniu egzaminu była zmiana kawalerskiego pokoju na kancelarię. Pousuwał z mieszkania wszystkie rzeczy, które jego jako człowieka dojrzałego mogły kompromitować. Wyrzucił na strych drewniane łóżko, usunął strasznie zakopcony czajnik, który dumnie stał wśród porzucanych na biurku papierów.

Przy drzwiach ustawił sosnową półkę, na którą poukładał stopy własnym pomysłem powycinanych tecek. Wypełnił je najrozmaitszymi papierami, byle sprawiał wrażenie dokumentów wielkich procesów, w których on oczywiście jako obrońca występował. Pożyczył od swej gospodyni maszynę do szycia, ustawił ją w rogu, nakrył starym dywanem. Przy nawet słabo rozwiniętej wyobraźni można było przypuszczać, że pod owym mocno już wytartym dywanem kryje się „Underwood“ lub „Remington“.

Na biurku też zrobił porządek. Wszystkie swoje kodeksy poukładał równiutko. W pozostałym mu jeszcze z czasów uniwersyteckich bruljonie założył księgę dla swoich klientów. Starannie ją poliniał, przewidując rubryki nie tylko na daty i rodzaj spraw, ale i na honoraria i ewentualne zaliczki.

Nie bez wzruszenia, na kamienicy domu, za zgodą właściciela, wywiesił kupiony za ostatnie grosze szyld z napisem: „Jerzy Sulimowski, adwokat, obrońca w sprawach karnych“.

Trapiła go jeszcze jedna myśl, brak togi.

— Zaraz po pierwszej sprawie muszę ją sobie kupić.

Zmieniwszy tak do gruntu swoje mieszkanie, czekał.

Usiadł w pustym pokoju i co chwile poprawiał dostrzeżone usterki. Spo-

strzegł z przerażeniem, że na fotelu, przeznaczonym dla klientów leżała mocno zniszczona koszula.

Ze złością rzucił ją do szafy. Minęły pierwsze dni pełne zdenerwowania i niepokoju.

Młody adwokat pilnie przestrzegał swoich godzin urzędowych, często grubo przekraczając zakreślone swoim zawodowym czynnościom granice.

Pewnego dnia, kiedy nerwowo chodził po swojej kancelarii, rozległ się głos dzwonka. Sulimowski, choć wszystko się w nim poderwało, z pozornym spokojem siedział przy biurku. Słyszał jak służąca szła przez długi korytarz i z hałasem otwierała drzwi.

Po chwili usłyszał lekkie pukanie. Do pokoju wśliznął się mały człowieczek. Oczy jego niespokojnie biegały po całym pokoju.

— Pewno złodziej — pomyślał młody adwokat — i wysłał cały swój mózg, by przypomnieć sobie całą swoją wiedzę prawniczą o kradzieży...

— Słyszałem dużo o panu, panie mecenasie — zaczął nieśmiało rozmowę.

— Tak? — możliwe. — Miałem kilka poważnych spraw. — Sulimowski przewracał kartki kodeksu.

— I właśnie przyszedłem...

— Doskonale. Z mojej kancelarii wyjdzie pan napewno uspokojony.

Na twarzy małego człowieczka rozlał się pogodny uśmiech.

— Bo ja właśnie mam poważną sprawę do pana mecenasa.

— Pewnie morderstwo — myśl jak błyskawica przebiegła przez pracującego silnie mózg Sulimowskiego.

Drżącymi palcami odwrócił kartki kodeksu. Znal dobrze ten artykuł. „Kto zabija inną osobę itd.“

Nie, ale ten człowiek nie wyglądał na mordercę, raczej wielki defraudant. Może okradł bank? Sprzeniewierzył miliony?

Sulimowski już konstruował obronę. „Nieszczęśliwy, ofiara ustroju. — Czy może go winić. Nie, raczej społeczeństwo, które go wychowało“.

— Z rutyną więc doświadczony prawnik rzekł:

— Niech się pan nie denerwuje.

— O ja się, panie mecenasie, nie denerwuję. Człowiekby osiwił, gdyby się tak za każdym razem chciał przemawiać.

— Recydywista! — pomyślał adwokat, a ciekawość jego rosła z minuty na minutę. Mózg jego pracował silnie.

„...Cóż z tego, że karany. To ma być powodem jego winy? Czy nie raczej tragedja, dla której powinniśmy okazać mu współczucie“!

— Nieszczęście, panie mecenasie, człowieka najbardziej niewinnego może spotkać na prostej drodze.

— Tak, tak.

— Jeden z moich znajomych niedawno został otruty.

— Co? I pan jest o to oskarżony? — wrzasnął Sulimowski, a przed jego wyobraźnią poczęły się przesuwac wielkie procesy Grzeszolskiego, Marcińniakowej.

— Nie, zaśmiał się mały człowieczek. Tylko właśnie u tego mojego znajomego popełniono kradzież. I złodziej przez roztargnienie zostawił na nocej szafeczce weronal. Znajomy mój w mniemaniu, że to aspiryna spożył to...

Sulimowski patrzył zdezorientowa-

ny na swego klienta.

— Więc co właściwie pan ma za sprawę i o co pan jest oskarżony?

— Ja, panie mecenasie, oskarżony nie jestem, tylko chciałem panu wykazać, jakie tragedje powstają przez głupią kradzież, i zaproponować panu ubezpieczenie się od kradzieży.

Sulimowski, siny na twarzy, wstał i ciężkim kałamarzem uderzył w twarz agenta.

Za kilka tygodni miał pierwszą sprawę, w której siebie bronił.

WACŁAW KELLER.



Nie powiem, gdzie się to działo, ani kiedy, żeby kogo trzeba, zbytnio nie drażnić. Może zresztą czyli Czytelnik sam się domyśli, a jak nie to nie...

Fakt sam w sobie jest najzupełniej prawdziwy i niesamowity a osobliwy.

Zył w Poznaniu, przepraszam, żył sobie człowiek szary lat kilkadziesiąt. Harował, namozolił się, narobił, poczem zapadł na zdrowiu, sechł w oczach i mizerniutki, a słaby legł w łóżku. Tu ciężko zipał resztkami płuc, coraz mniej łapał powietrza, wreszcie ostatnią resztką zachłystnął się i zgasł cicho, jak lampka oliwna.

Niczego po sobie nie pozostawił prócz dobrej pamięci, żony i trojga dzieci, w tem najstarszego chłopca, przekraczającego właśnie próg ustawowej pełnoletności. Dwie dziewczynki były znacznie młodsze.

Nie pozostawił nawet testamentu, bo przedewszystkiem nie był literatem i pisać nie lubił, a powtórę — na dobrą sprawę — nie miałby nawet co pisać.

Mebłe? Nie były nigdy jego własnością. Ubranie zaś i buty zabrał przeznaczenie ze sobą do grobu. Żonie i dzieciom prócz wymienionej już pamięci, pozostawił ponadto obowiązek pochowania, wieloletnią pracą uciulaną skromną emeryturę i właściwie nic więcej.

Chociaż nie!

Skrzywdzilibyśmy jego szlachetną pamięć, gdybyśmy nie dali świadectwa prawdzie, że pozostawił rzecz sobie najmilszą i sercu drogą. Zostawił mianowicie flintę, z którą co roku defilował w zielonym mundurze brata kurkowego na strzelnicę, gdzie oddawał po kilka celnych strzałów... w wał ochronny, poczem wracał i zawieszał strzelbę nad łóżkiem do następnych Zielonych Świątek.

Otóż ta pudlująca z reguły flinta narobiła tyle huku, hałasu, jeśli już nie grzmotu, jakiego nie pamiętał nieboszczyk przez cały długi okres swej strzelaniny, jako członek Bractwa Kurkowego, tudzież jako dzielny żołnierz wojny światowej...

A jak było, opowiem.

Nieboszczyk miał znanego już WPaństwu syna. Ten syn to był tak zwany zabity endeck, co mimo to żyje i psuje i tak już złą krew czynników, których czynność polega właśnie na tępieniu zabitych endecków.

Więc zrobili rewizję w pokoju tego syna. Niczego — jasna rzecz — nie znaleźli, nic im w rękę samo nie wpadło, przeto wzięli parę próżnych kopert, listów i rzecz wysoce podejrzaną, mianowicie książkę, oraz wiszącą na... ścianie flintę.

Nie protestował prawowity właściciel, bo ani mógł; o czem zgola innem zresztą już wtedy marzył...

Ponieważ, jak się rzekło, właściciel flinty już nie żył, przeciwko synowi, jedynemu mężczyźnie w osieroconej rodzinie i to już pełnoletniemu, wytoczono sprawę o nielegalne przechowywanie broni prochem dzianej a pudlującej z reguły, tudzież o przygotowywanie z tej racji zamachów zbrojnych i bombowych.

Sprawa oparła się o właściwą in-

stancję. Sądziło ją dziewczę-kwiat, to jest — przepraszam, źle się wyrażiliśmy: dziewczę-prawnik. To dziewczę wzwalo przed się groźnego zamachowca, za którym zupełnie nieproszony wsunął się również główny świadek odwodowy.

— Jest pan oskarżony — pan już wie, o co, prawda? — rzekło dziewczę-prawnik do chłopaka.

— Tak jest — nie wiem.

— Jakto? — Pan przechowywał nielegalnie broń.

— A czy można przechowywać co legalnie i czy wogóle warto. Chociaż — prawdę mówiąc — przechowuję coś legalnie, ale niech mi pani wierzy, to tylko z wrodzonej skromności... — wtrącił uprzejmie niepytany świadek odwodowy.

— Spokój, proszę nie gadać!

— Dziękuję, już nie gadam.

— Ta broń est pańską własnością, ha?

— Ta broń jest pańską własnością, ojca, który umarł przed pół rokiem.

— Taż jakże może być jego własnością, skoro on już nie żyje?

— Są tacy ludzie na świecie, którzy, umierając, nie wszystko zabierają ze sobą. Proszę spojrzeć na ten przykład na mnie, syna mojego ojca...

— Proszę nie drwić, proszę odpowiadać ściśle na pytania: Kto jest właścicielem tej broni?

— Pani łaskawa pozwoli — wtrąca grzecznie świadek — że ja tę komplikację rozłożę?

— Proszę.

— Otóż dopóki ojciec oskarżonego, tu właśnie stojącego, żył, była oczywiście jego własnością. Jednak jeszcze za jego żywota ta nieszczęsna flinta



została, że tak powiem, obłożona arestem i dostała się w ręce pana prokuratora. Po śmierci właściciela przeto stała się własnością prokuratora, — co — mówiąc nawiasem — proszę łaskawie zaprotokółować... Poza tem, o ile pan prokurator rzeknie się arestzu, to właścicielami flinty są wszyscy spadkobiercy po zmarłym, to jest żona, oskarżony i dwie dziewczynki, nieboszczyk bowiem nie zostawił w tym względzie żadnej decyzji.

— To nieboszczyk nie napisał testamentu?

— Nieboszczyk — proszę pani — przeważnie mało piszą, a właściwie wcale nie...

— Niech pan się zachowuje przy-

KINO „CORSO“

Łódź, ul. Legionów 2/4

Królowie humoru, ulubieńcy publiczności całego świata PAT i PATACHON w najnowszej rewelacyjnej bombie humoru i śmiechu p. t.

„CYRK NA OKRĘCIE“

Ponadto: Kapitalna komedia w keaton naturalnych „Trzy Dobre małpki“ oraz niezównany BUSTER KEATON w najnowszej arcywesołej farsji.

Początek w święta o godz. 12-iej w południe.

zwolcie, bo każę pana usunąć.  
— Pani kazala ściśle odpowiadać na pytania.  
— Tak. Ale ja pana pytam, kto jest w takim razie właścicielem flinty?  
— W takim razie ja też nie wiem.  
Ponieważ kobieta-prawnik też nie wiedziała kto jest ostatecznie właścicielem flinty — chłopak-spadkobierca został skazany na 5 zł grzywny z zamianą na jeden dzień aresztu i pouczeniem, że kara stanowi naukę, ażeby „tego więcej nie robił”. Flintę zaś

skonfiskowano.  
Pozostaje dla mnie tajemnicą, kto czego więcej ma nie robić. Ojcowie posiadający flinty mają nie umierać, czy też synowie spadkobiercy nie powinni mieć ojca z flintami.  
Z mojej strony radę ojcom, aby przed umarciem pozbyli się flint...  
T. Z. HERNES  
P. S. Przyjaciołom miłym i kochanym najlepsze życzenia beztróskich, wesołych świąt Bożego Narodzenia

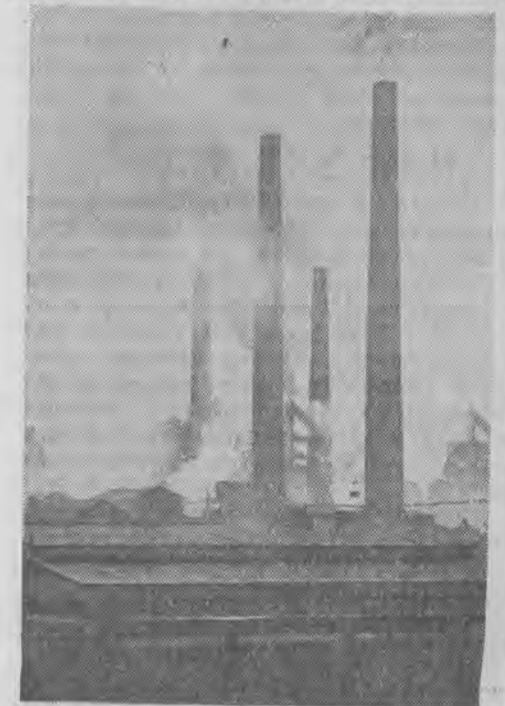
szlędem wraz z życzeniami w takiej liczbie, ile maku jest na kluskach w rodzinnym domu...  
T. H.  
Z mojej strony radę ojcom, aby przed umarciem pozbyli się flint...  
familiynm domu...  
Za nadesłane życzenia gwiazdkowe i miłą pamięć najmocniej dziękuje. W szczególności zaś starszym moim przyjaciołom Czesławowi i Stachowi Pietrzykowskim w Zduńskiej Woli oraz p. Stanisławowi Szulcowi w Grudziądzu.  
T. H.

**Prywatne kursy**  
kroju — szycia — modelowania i robót ręcznych  
**MARJI PUTOWEJ**  
Łódź, Piotrkowska 103, parter.  
Zapisy na nowe komplety od 4. 1. 1937 r.  
Początek lekcyj 8. 1. 1937.

# Przemiany w krainie kopalni węgla

Zagłębie to dziwny kraj — Młodzi rozpoczęli atak — Na przedmieściach Będzina handel przechodzi w polskie ręce, Żydzi uciekają — U „górze” trudniej — 1000 ludzi na odczycie ks. Trzeciaka

Sosnowiec, w grudniu. Trzeba z całą stanowczością i wielką radością stwierdzić, że rozwój idei narodowej w Zagłębiu Dąbrowskim, który niedawno jeszcze tak wiele pozostawiał do życzenia, postąpił w ostat-



nich miesiącach znacznie naprzód. Objawia się to głównie w dziedzinie gospodarczej, a przede wszystkim w akcji przeciwżydowskiej.

Zagłębie, to dziwny kraj! Kraj fluktuacji ideowej, o ludności w znacznej większości robotniczej, prostej, mało wykształconej, a ciekawej i pełnej temperamentu. Ludność ta, przynęcona nadzieją zarobku, osiadła tu od jednego, dwu a rzadko już trzech pokoleń, nie zdołała przeto wyrobić sobie bardziej zakorzenionych tradycji. Ciężkie warunki życia, przy całej atmosferze osad robotniczych i koniunktur przemysłowych stworzyły specjalny typ człowieka, jeśli tak można powiedzieć, niestabilnego życiowo w materialnym i moralnym tego słowa znaczeniu. Ludzie, wyrwani przeważnie z chłopskich zagonów, nie zdołali jeszcze należycie zakorzenić się na nowej glebie i szukają celu istnienia oraz oparcia, niejako po omacku, przerzucając się od jednego kierunku społeczno-politycznego do drugiego.

Miał w Zagłębiu okresy powodzenia socjalizm, komunizm, kierunek narodowy. Miała go i „sanacja”. Dwa jednak tylko kierunki zdołały trafić na głębsze podłoże i budować tradycje pracy ideowej i trwalszej. Uczynili to czerwoni i białoczerwoni. Ale gdy czerwoni, działający w podziemiach komunistycznych jacejek lub na powierzchni pepesowskich kół, równie przesiąkniętych bolszewicką zarzą-

także w okresie rozbicia społeczeństwa, dokonanego przez „sanację”, zdołali okazać pewną aktywność, grając na radykalizmie społecznym zubożonych mas, to niestety białoczerwoni nie zdołali się utrzymać na pozycjach wypadowych. Pochowali się w „okopy” i przybrali pozycję defensywną. Dopiero ostatnie czasy głównie pod wpływem młodych żywiołów, przyniosły zmianę tej taktyki. Ruszono do ataku przeciwko Żydom i komunie, odnosząc rzeczywiste sukcesy, szczególnie w zakresie pracy nad rozwojem polskiego handlu i walki z Żydami.

Walka z Żydami w Zagłębiu Dąbrowskim trafiła na dobry, choć trudny grunt. Dobry dlatego, że wielka na tym terenie liczba Żydów, którzy oparli szereg dziedzin życia, a przede wszystkim handel, unaoczniała powszechnie niebezpieczeństwo żydowskie, nawet wśród tych sfer, które się do przekonania narodowych nie przyznają. Ba, trafiają się i komuniści, objawiający głośno swoją nienawiść

wa, polegająca na bojkocie przedsiębiorstw żydowskich, a popieraniu chrześcijańskich i polskich. Nie tylko jednak to. Zamożniejsi robotnicy, jak np. renciści, którzy otrzymali znaczniejsze odprawy ze Spółki Brackiej Zagłębia Dąbrowskiego, próbują swoich sił w handlu, zakładając sklepiki i zapelniając straganami targi. Te próby, zgodnie z pędem, panującym w całej Polsce dają przeważnie dobre wyniki, a jaskrawym ich skutkiem jest, że nawet w tak zażyłym mieście, jak Będzin, handel na przedmieściach przybiera polski charakter, a Żydzi ze swoimi składami uciekają do śródmieścia lub też dzielnic, zamieszkałych wyłącznie przez ludność żydowską.

W „górze” sprawa jest trudniejsza. Znaczna ilość przedsiębiorstw żydowskich opiera swój byt na dostawach do ciężkiego przemysłu. Niestety trzeba powiedzieć, że w zarządach wielkich przedsiębiorstw niema zrozumienia dla sprawy popierania handlu pol-

## Artretycy muszą czuwać,

aby nie dopuścić do stałych bolesnych cierpień, które w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa. Ziola magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Reumosa”, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen, łagodzi

bóle, regulują przemianę materji, dlatego też stosuje się je w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu.  
Wytwórnia: **MAGISTER WOLSKI**, Warszawa, Złota 14.  
ng 21 116

do Żydów. Trudności zaś walki z Żydami w Zagłębiu wynikają właśnie z ich supremacji w wielu rodzajach handlu, przemysłu i pośrednictwa. Zdołali oni częstokroć tak się wgrzyźć w szereg interesów i opłacić ich niemi ten, czy inny dział przedsiębiorczości ludzkiej, że uniknięcie ich współdziałania wymaga wielkich wysiłków, inicjatywy, a nieraz i nakładów pieniężnych.

Jeśli idzie o tak zwane doly, to one do walki o spolszczenie handlu są psychicznie przygotowane. Najlepszym tego dowodem jest samorzutna częstokroć akcja ludności przedmieść takich miast, jak Będzin, Sosnowiec, Dąbro-

skiego. Dotyczy to zarówno koncernów, opartych na kapitale krajowym, głównie żydowskim, jak i koncernów zagranicznych. Niektóre przedsiębiorstwa francuskie, jak np. Huta Bankowa zatrudniają francuskich Żydów, którzy udzielają poparcia miejscowym prawnikom Izraela. Przełamanie takiego stanu rzeczy jest zadaniem ogromnie trudnym i uwieńczone rezultatem będzie dopiero wtedy, gdy wielki kapitał przekona się, że żyjąc w Polsce i z Polski, powinien we własnym interesie korzystać z usług polskiego handlu. Pocieszającym natomiast jest objawem, że szeregi inteligencji pracowniczej, nie wyłączając

## Do Odbiorców Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajeczarskich:

Opierając się na wiadomościach udzielonych nam przez władze administracyjne, oświadczamy, że masło w opakowaniach naszego Związku winno być sprzedawane po cenach uwidoczniionych na cennikach Związku. Każdy odbiorca naszego masła może otrzymać cennik w biurze Związku przy ul. Aleja Kościuszki 29.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajeczarskich w Warszawie  
ODDZIAŁ w ŁODZI

sfer lepiej uposażonych, okazują coraz większe zrozumienie dla sprawy czynienia swoich zakupów wyłącznie u chrześcijan i unikania składów żydowskich. Objaw ten znamionuje zwrot w opinii w sposób najbardziej charakterystyczny, bowiem oporność tych sfer dla czynnego manifestowania swoich przekonań jest dobrze znana.

Organizacyjnym wyrazem tej doniosłej przemiany ku narodowemu celom gospodarczo-politycznym, jakiej ulega Zagłębie Dąbrowskie, jest powołanie Związku Polskiego, który, założony niedawno, od razu zyskał sobie znaczną ilość zwolenników i czynnych członków. Z ramienia tego Związku urządzono ostatnio w kilku miastach Zagłębia odczyty znanego eksperta spraw żydowskich ks. prof. Trzeciaka, które cieszyły się wielkim powodzeniem. W Sosnowcu przybyło na odczyt około tysiąca osób. Ks. prof. Trzeciak na podstawie bogatego materiału dowodowego zobrazował dążenia Żydów w Polsce, przedstawił ich rolę w walce „o jutro Polski”, wskazał Polakom, co mają czynić, aby pozbyć się „sublokatorów”. Poświęcił poza tem część przemówienia sprawie polskiej młodzieży akademickiej, której należy się ze strony społeczeństwa wydatna pomoc w jej walce o naukę i pracę. Odczyt przerywany był burzliwymi okrzykami i owacjami na cześć prelegenta i zakończył się spontanicznym odśpiewaniem przez całą salę Hymnu Młodych. Ale to nie wszystko. Najlepszy dowód wrażenia, jakie pobyt ks. prof. Trzeciaka sprawił w Zagłębiu są ofiary, które popłynęły na wpisy dla polskiej młodzieży akademickiej. I tak p. Ciechanowska wpłaciła tysiąc złotych, ks. kanonik Jankowski 100 zł, mecenas Kuchta 100 złotych, p. Garliński 100 zł i t. d. Materialny objaw entuzjasmu jest chyba najprawdziwszy.

Ks. prof. Trzeciak w swoich przekonaniach jest stanowczy i szczerzy.

— Piętnować się musi — powiada w rozmowie prywatnej, jako sprzedawcyków i zdrajców nietylko tych wszystkich, którzy sprzedają Żydom duże objekty przemysłowe i t. p., ale i tych co nabywają środki pierwszej potrzeby.

— Stwierdzam, — mówi dalej, — że Żydzi muszą opuścić Polskę na mocy odpowiednich ustaw, bowiem są elementem całkowicie destrukcyjnym i wrogiem polskości. Jeżeli Francja wydała się Polakom, którzy są żywiołem lojalnym, uczciwym i pracowitym, to nie wiem dlaczego pozwolono miljonowi dwustu tysięcy Żydów na przyjazd do Polski, która nie może wyżywić swych synów...

Pobyt ks. prof. Trzeciaka w Zagłębiu, to doniosły etap na drodze przeistoczeń, jakie dokonują się w społeczeństwie zagłębiowskim. W tem społeczeństwie, które samorzutnie rozpoczęło walkę z żydostwem, które demonstrowało w Teatrze Miejskim w Sosnowcu przeciw wystawieniu utworu Żydów Hemara i Tuwima, które coraz częściej czynnie występuje przeciw wszelkim objawom komunizmu. Przemiany te, oparte na trwałych wartościach polskiej duszy narodowej pójda wgląd i wszcz, krystalizując płynność ideową mas zagłębiowskich, na podłożu ogólnie - polskiem narodowej tradycji i dążeń narodu polskiego.

STANISŁAW TABACZYŃSKI.



Szcypiórek o świątach rol  
W ten rok sam drzewko przystroi.



Bywa że gdy człowiek marzy  
Łos mu ciągle da po łwarzy.



Złodziej z pięknym drzewkiem wieje  
Kradnąc Szcypiórka nadzieje.



Szcypiór patrzy w gałąź suchą,  
Popadł prawie w rozpacz głuchą.

Przeblyski

## ... Na Gwiazdkę od posła Mincberga

Pan poseł Mincberg to taki starszy, solidny, starozakonny, który bardzo nie lubi, jak go targają za brode. Zaraz się irytuje i robi „pogrom“, to znaczy krzyczy, iż się tu robi pogromy!

Kto kogo?

Może to był prywatny porachunek? Takich pogromów w Łodzi jest sporo. Czy jeśli Piskorzewski Kuszpietowskiemu da w mordę to jest też pogrom i ma to znaczyć, że Polacy Polaków gromią?

A że się ktoś ostatecznie mógł denerwować, to też możliwe...

Ale co winien Sejm? Czemu na każdym posiedzeniu każdej komisji Żydzi o niczym innym nie mówią tylko o antysemityzmie? Nawet na radzie miejskiej w Łodzi składano wnioski, żeby nie sadzać żydowskich „młodzieńców“ na lewicy, choć oni masowo ku skrajnej lewicy grawitują! Co ma z tem wspólnego łódzka rada miejska? Czy to rada miejska rozsądza słuchaczy i słuchaczki na S. G. G. W.?

Prosimy się nie denerwować! Na wszystko przyjdzie swój czas i swoja kolej! Wolnego, zdążcie!

Swoją drogą poseł Mincberg uhonorował nas i ładną nam „Gwiazdkę“ obmyślił. Oto na posiedzeniu komisji budżetowej między innymi ten „najszanowniejszy“ z łódzkich Żydów tak się „łaskawie“ wyraził:

„Szmatławiec endecki „Ore-downik“ poucza swoich czytelników, w jaki sposób jeden z gauliterów łódzkich wzywa do rozprawiania się z ludnością żydowską. Każę on „nadepnąć na łeb żydowskiemu gadowi i przybić go włócznią. To — pisze — jest wasz cel i obowiązek. Nad gadem wstrętnym i plugawym nie należy mieć litości, choćby ten gad powoływał się na tu-tęjsze obywatelstwo. Te szcury dwunożne należy z Polski gonić“.

„Do tej budującej treści dodana jest ilustracja, pouczająca w sposób pogładowy, jak to należy gada żydowskiego włócznią przybić.“

Co coś? Sie przestraszam! Z powodu „szmatławiec“?

Sie nie denerwujcie, kochany!

A jakby to wyglądało, gdyby poseł żydowski pochwalił nas? „Dobry „Ore-downik“! Solidne pismo!“ Przecie toby nam nie sprawiło zaszczytu, natomiast „szmatławiec“ prosimy jak najczęściej; dowodzi to, że działamy skutecznie! Takie wymyślanie to, można powiedzieć, sam miód! Tylko prosimy się nie denerwować, boby jeszcze apopleksja tego ten... A szkoda by była wielka; kto by nas reklamował wobec Wysokiej Izby?

Ale „szmatławiec“ to jeszcze nic! Były i „mocniejsze“ słówka:

„Krwawe błazństwa i djabelskie bezceństwa, jakie w sposób wyrafinowany i nikczemny stosowane są ze strony mafji endeckiej muszą ustać! Być może, że zamordują pewną ilość Żydów, ale nie wymordują całej ludności żydowskiej i kwestji żydowskiej w ten sposób nie rozstrzygną!“

Gdzie to pan poseł i rabin takich słówek się pouczał?!!!

Sejm, proszę szanownego starozakonnego, to nie sklepik, gdzie jeden starozakonny kupiec wymyśla innemu współwyznawcy i konkurentowi. A może poseł Mincberg sądził, że się znalazł w chederze i naucza „młodzieńców“ Talmudu i zaczął gromkimi słowami strofować?

Tylko co ma znaczyć to „zamordowanie pewnej ilości Żydów“?

„Znaczna część ludności żydowskiej — mówił dalej kochany pan poseł Mincberg — nie w miarę rozwoju, lecz w miarę spaczania życia gospodarczego w poszczególnych krajach sztucznie pozbawiona zostaje środków egzystencji! Tworzy się bowiem paradoksalna sytuacja. — Najpierw pozbawia się ten odłam ludności warsztatów pracy, a po tem stwierdza się, że jest ten odłam ciężarem społecznym i powinien wobec tego emigrować.“

„Zamiast ograniczać Żydów w prawach obywatelskich przez niedopuszczanie do różnych dziedzin życia politycznego i gospodarczego, należy rozszerzyć prawa obywatelskie Żydów przez urzeczywistnienie

## Rewelacyjne głośniki detektorowe 11.— zł

Radiodzielniki — Patefony od 44.— zł. Płyty nowości 1,15 zł z wysokiej jakości

Baterje anody Kamińskiego 100 v. 9,40  
120 v. 11,40

Elektryczne grzejniki, żelazka, żarówki oświetleniowe. Części rowerowe, gramofonowe, elektrotechniczne i radiowe. Poleca najstarsza w Poznaniu 37 lat istniejąca

**CENTRUM-KAMINSKI POZNAŃ** STARY RYNEK 13/14

Dogodne warunki 19 mies. spłaty. Pożyczki Państwowe. Asygnaty „Kredyt“.

i wykonywanie praw konstytucyjnych.“

Kto kogo nie dopuszcza? Kto coraz bardziej opanowuje łódzki przemysł? Czy Heinzlowie, Kunitzerowie, Richterowie i Leonhardy rugują Konów, Eitingonów, Heimanów i Hamburgerów, czy też odwrotnie? Czy to Polacy wykupują rolę od Żydów, czy też odwrotnie?

Czy to polscy fabrykanci wyrzucają na bruk żydowskich robotników, czy też żydowscy fabrykanci krzywdzą polskich robotników?

Posel Mincberg nazywa spaczaniem życia gospodarczego zjawisko usuwania zbędnej warstwy czterech milionów pośredników? Przecie teraz w Polsce wypada na dziesięciu pracujących Polaków jeden handlujący i garnący do swojej kieszeni zyski Żydzi! — I to mają być normalne warunki!

Śmichy-chichy, panie posle!

A za „gwiazdkę“ jesteśmy wdzięczni i prosimy jak najczęściej! Ale się tylko nie denerwować, bo szlak trafi!

m. t.

## NA ŚWIĘTA

wszelkie artykuły kolonialno-spożywcze poleca:

Chrześcijańska Hurtownia

ST. ZABŁOCIAK — Łódź, ul. Zgierska 56

HURT

(Bałucki Rynek) tel. 228-30

DETAL



a 21 616

## Powstańcy zdobyli trzy miasta

Sukcesy wojsk narodowych — Duże straty czerwonych — Ewakuacja Perpignan — Rząd madrycki o zatrzymaniu statku sowieckiego przez powstańców

Sevilla. (PAT) Radjostacja powstańcza komunikuje: W Andaluzji wojska narodowe zajęły miejscowości Carpio Pedro, Abad i Villa Franca de Cordoba, pomiędzy Cordobą a Buja-lence. Nieprzyjacieli nie stawiali większego oporu, mimo to poniosł ciężkie straty na ludziach i materiale wojennym. Na pozostałych odcinkach bez zmian.

Podczas zdobycia Boadella del Monte wojska narodowe zdobyły trzy sztandary, z których jeden miał rosyjski napis „Trzecia Brygada międzynarodowa“. Na pobojowisku wojska rządowe porzuciły 126 zabitych, z których tylko jeden był milicjantem hiszpańskim. Żołnierze 15 pułku rządowego przeszli na stronę wojsk narodowych. Lotnictwo narodowe intensywnie bombardowało wczoraj przedmieścia Madrytu.

Walencja. (PAT) Agencja rządowa komunikuje, że komisarz polityczny sowieckiego statku naftowego „Sojuz Wodnikow“ przytacza następu-

jące szczegóły zatrzymania statku przez władze powstańcze:

W cieśninie gibraltarskiej zbliżyły się do statku okręty wojenne, nakazując sygnałami wymienienie nazwy oraz zatrzymanie się pod groźbą zbombardowania. Nie oczekując na odpowiedź, z jednego z okrętów padł strzał armatni, który spowodował pożar.

Kapitan, ulegając sile, zatrzymał statek, który w międzyczasie został otoczony przez okręty powstańcze. Na pokład statku „Sojuz Wodnikow“ wkroczyło dwóch oficerów i 3 marynarzy, którzy zrewidowali radjostację, zbadali dokumenty, oraz, pomimo protestów kapitana, kazali mu płynąć do Ceuty, gdzie statek został przetrzymany przez 6 dni, podczas których pełnił służbę wartowniczą na statku oficer i 20 żołnierzy wojsk powstańczych. Po 6 dniach zezwolono statkowi „Sojuz Wodnikow“ na kontynuowanie podróży.

Jan Bielatowicz

# Druzgocąca krytyka Sowietów

„...Przeszczepienie komunizmu na Zachód jest możliwe tylko wtedy kiedy się z ludów zachodnich uda zorganizować związek ślepców — mówi robotnik-Polak

„...Przeszczepienie komunizmu na Zachód jest możliwe tylko wtedy, kiedy się z ludów zachodnich zorganizować da związek ślepców“.

Sensacją ostatnich dni było aresztowanie w Krakowie autora książki o Rosji sowieckiej, zatytułowanej: „Z przeżyć i doświadczeń robotnika polskiego w Z. S. S. R.“ i wydanej niedawno (Kraków, 1937). Autor jej, Stan. Łakomski, b. działacz P. P. S., przed dziesięcioma laty, jako burmistrz Proszowic, popełnił pewne nadużycia finansowe i na skutek tego zbiegł do Sowietów, o czem oddawna marzył. Obecnie powrócił do stron rodzinnych, napisał książkę, a że policja polska ma dobrą pamięć, za dawne winy został aresztowany. Mimowoli nasuwa się życzenie,

aby człowieka tego zwolnić z dwóch powodów: po pierwsze przez 10 lat cierpiał piekło sowieckie, które stanie za najcięższą karę, a powtóre dał społeczeństwu bezstronną książkę, która odegrać może znakomitą rolę w naszej skromnej i tak dalece niekrytycznej wiedzy o państwie komunizmu. Komunizm — sądzi autor — przyjąć mogą tylko narody ślepców. Otóż jest właśnie obawa, czy jesteśmy w punkcie wiedzy o Sowietach narodem ślepców. Stanowi temu w doskonały sposób stara się zapobiec obszerna (180 stron) i tania (2 zł) broszura Łakomskiego.

W dwudziestym prawie roku istnienia ustroju komunistycznego w Rosji, posypał się nań grad krytyk,

## Skazanie przywódcy komunistów greckich

A tony. (PAT) Przewódca komunistyczny Zachariades został dziś skazany na 9 lat więzienia. Zachariades, który miał 12 pseudonimów, popełnił samobójstwo, był wielokrotnie aresztowany, lecz stale uciekał z więzienia.

## Sytuacja w Chinach

Tokjo. (PAT) Agencja Domei donosi: Gubernator wojskowy prowincji Szan-Si gen. Yen-Hsi-Szan pośredniczy obecnie pomiędzy Czang-Sue-Liangiem a rządem nankińskim. Emisariusze Nankinu odbywają obecnie naradę z Yen-Hsi-Czanem w m. Tai-yuan.

Szanghaj. (PAT) Sung przesłał do Nankinu telegram ze Sian-Fu, domagając się wstrzymania na trzy dni działań wojennych przeciwko Czang-Sue-Liangowi. Rząd nankiński postanowił wstrzymać tylko bombardowanie lotnicze.

## Zwolnienie Delonga

Mor. Ostrawa. (PAT) Wczoraj zwolniony został z więzienia przedterminowo harcerz polski Jan Delong, skazany swego czasu przez sąd czeski w Morawskiej Ostrawie na półtora roku ciężkiego więzienia za udział w manifestacji polskiej w Cieszynie.

Harcerz Jan Delong przewieziony został na granicę czeską w czeskim Cieszynie, skąd przekazano go władzom polskim.

## Nowe 2- i 5-złotówki

Warszawa. (PAT) Ukazało się rozporządzenie ministra skarbu grudnia r. b. o ustaleniu wzorów monet srebrnych wartości 2 i 5 zł. Od dnia 23 grudnia r. b. monety srebrne wartości 2 i 5 zł będą bite również według nowych wzorów, których wizerunki podane są jako załącznik do omawianego rozporządzenia. Monety te będą miały obieg na równi z monetami srebrnymi wzorów dotychczasowych.

Nowe wzory przewidują umieszczenie na jednej ze stron monet 2 i 5 złotych rysunku statku żaglowego.

## Znamienne stanowisko adwokatów jugosłowiańskich

Białogród. (PAT) Żaden z adwokatów białogrodzkich nie chciał się podjąć obrony inż. Stojanowicza, oskarżonego o spowodowanie samobójstwa narzeczonej, Milli Dimitriewicz, której ojciec, po stracie córki, również popełnił samobójstwo.

Tego rodzaju stanowisko białogrodzkiej adwokatury wywołało głębokie wrażenie w opinii publicznej, której oburzenie na Stojanowicza wzrosło do tego stopnia, że rodzina jego zamierza w najbliższym czasie opuścić Białogród.

## WYTWÓRNIA SOKÓW OWOCOWYCH ZAPRAW DO WÓDEK I KONSERW WARZYWNYCH

J. WIŚNIEWSKI — Łódź, ul. Kilińskiego 132

a 21 888

Telefon 142-04

(róg Główny)

Szczególnie wymowne są dwie — entuzjastów komunizmu, gdy byli odeń zdala i namiętnych wrogów, gdy się mu z bliska przyjrzel: W. Citrine'a, sekretarza generalnego angielskich „trade-unionów“ i A. Gide'a, pisarza francuskiego. Naszych chwalców komunizmu w rodzaju Spasowskiego i Drobniera porównuje Łakomski do „bajok-pisatieli“ świeckich, t. j. agitatorów na obstalunek.

St. Łakomski przez 10 lat oglądał życie Rosji sowieckiej wszechstronnie, w stolicy i na prowincji, na wsi i w mieście, w fabryce, kolchozie i sowchozie, wszędzie gdzie się tylko dało. Przyjechał do Rosji nieuprzedzony, pełen wiary w ideały komunizmu. I przez 10 lat, rok po roku, dzień po dniu ideał niki, a jego miejsce zajmowała potworna rzeczywistość, która się następnie sformułowała w zacytowanym zdaniu ludu rosyjskiego: „w Rosji nic się nie zmieniło; leżała świnia lat trzysta na bok prawym, przyszła władza sowiecka i przewróciła ją na bok lewy“. Gdy przyszła władza sowiecka, przewróciła się świnia wy-

zysku człowieka. A od tego przyjęcia będzie wnet lat 20, tymczasem w Rosji jest coraz gorzej i niema nadziei zmiany na lepsze. Wszystkie wady życia Zachodu są i w Rosji, tylko w formie stokroć jaskrawszej. Chłop, wyrzuty z własności, wypędzony z ziemi ojców na śmierć do lasów północy, traktowany jest niżej zwierzęcia. Uśmiercanie całych mas nie razi w Rosji nikogo. Straszny głód, wysiłająca praca, psi posłuch, odebranie wszelkiej wolności i nadziei — oto przywiłaje chłop pod rządem komunistycznym. Za „kuliaka” uważają takiego, co u nas nazywa się małorolnym. Dla takiego niema żadnych praw.

Agitacja klasowa u nas bardzo często postuluje się przypomnianiem pańszczyzny. Otóż w Rosji sowieckiej w XX wieku pańszczyznę doprowadzono do form, nigdy i nigdzie na świecie nie spotykanych. Przeniesiono ją także i na robotników. Rosjanie zwa swoją obecną dolę „krepostnaja kabyła” (pańszczyzniana niewola). Pańszczyznia ludzi pracy, przywiązanie do warsztatu pracy, dyktatura partii i jej kontrola, praca na nieswojej własności, niepewność wynagrodzenia, świadczona przymusowo, szarwarki, okropne sądy tłumy (jak dawniej pa-trymanjalne) — oto życie człowieka pracy w kraju „dyktatury proletariatu”. Człowiek Zachodu pojęcia nie ma o potwornościach ustroju komunistycznego, nie wyobraża sobie tego bezgranicznego morza cierpliwości i ofiarności, a zarazem apatii ludu rosyjskiego. Komunizm może tak długo hulać tylko wśród narodu bezbrzeżnie naiwnego. Dziś Rosja jest jak wielki dom warjatów. Wszystko w nieladzie, przewrócone do góry nogami, nie trwa-łego i wartościowego. Polityka wewnętrzna państwa awanturczna, pełna ustawicznie bitych przez życie eksperymentów. Doktryna rządzi życiem i pcha je ciągle do katastrof. Marnują się masy sił, ogromy surowców, miliony ludzi. Wszystko nieprzemysłane rychło bankrutuje. Rząd sowiecki zdolny jest do wszystkich głupstw i błażństw. Polityka ekonomiczna, spo-

łeczna i kulturalna, to pasmo improwizacji. W danej chwili robi się jedno, gdy tysiąc rzeczy innych się pali. Nie tak, to robią bolszewicy inaczej, a zawsze źle. Są i sukcesy rządu: ty-siąc „proletariuszy” wyleguje się pod słońcem Krymu. A kilkadziesiąt mil-jonów kona równocześnie z głodu. Państwo buduje, państwo się bogaci, państwo dokonuje cudów. Ale oby-wa-telom jego jest coraz to gorzej. Bo rząd okrada jawnie i wyzyskuje masy. Masy muszą w dodatku milczeć. Otóż entuzjaści Sowietów — podróżnicy, widzą państwo, ale nie widzą człowieka. Szaleje w Sowietach biurokracja, system szpiegowski, teraz dyktatury. Jeśli jest tam jeszcze coś dobrego, to z dawnych, przedrewolucyjnych cza-

## Fabryka Wyrobów Trykotowych KURTZ i S-ka

sp. z ogr. odp. Łódź, ul. 28 pułku Strzelców Kaniowskich Nr. 71 tel. 135-27 poleca swą znaną z dobroci

bieliznę trykotową męską, damską i dziecięcą z wełny, bawełny i jed-wabin oraz trykoty gimnastyczne i ubrania treningowe (narciarskie)  
**ŻĄDAĆ WSZĘDZIE**

## Budżet z 40-miljonowym deficytem

Bern. (PAT) Obie izby federalne po dłuższych obradach uchwaliły projekt budżetu na rok 1937, wyrażający się cyfrą 525 milionów franków z 40 milionowym deficytem.

na gorącym uczynku

„Sanacyjny” poseł z łódzkiego p. Budzyński powiedział na komisji budżetowej m. in.:

„Mój antysemityzm oznacza to, że jestem antydezertorem, bo semita to człowiek, który ucieka z pola walki”.

Tak powiedział p. Budzyński, a Żydzi, rzecz oczywista, larum podnieśli, bo ich na odcisk nadepnęto. Tu ich boli! Prasa żydowska donosi, że „szereg oficerów-legjonistów (chyba Żydów? — przyp. red.) zażądało od posła Budzyńskiego satysfakcji honorowej”.

Na szabie czy na rewolwer? Do arsz. Sejmu Cara organizacja legjonistów-Żydów wysłała telegram protestujący.

Żydo-komunistyczny łódzki „Głos Poranny” dodaje do tego wszystkiego od siebie:

„Poseł Budzyński, ongiś sekretarz wojewódzki Bezpartyjnego Bloku w Łodzi zawdzięcza swój mandat posełki w znacznej mierze poparciom Żydów. Mianowicie w czasie kandydowania do Sejmu usilnie zabiegał o głosy Żydów i nawet korzystał z poparcia gmin wyznaniowych”.

Ciekawy jest również szczegół, iż poseł Budzyński, który wszedł do Sejmu z terenu województwa łódzkiego (Sieradz) pragnąc utracić konkurencyjną kandydaturę posła Wyrzykowskiego, ludowca, rozgłaszał o nim, że jest to jakoby zdeklarowany antysemita i w ten sposób chciał go zdyskredytować w oczach wyborców-żydów”.

„Przemówienie posła Budzyńskiego — kończy „Głos Poranny” — na komisji sejmowej zostało entuzjastycznie przyjęte w... Berlinie. Już w dniu wczorajszym radio niemieckie skwapliwie podało szczegółowo treść rasistowskiego popisu p. Budzyńskiego, nie szczędząc mu pochwał i witając z zadowoleniem fakt, iż nauka idąca z Norymbergi nie poszła w las”.

Tak to wśród serdecznych (doniedawna — jeśli wierzyć prasie żydowskiej) przyjaciół psy zająca chcą zjeść żywcem...

## OSTATNIA GODZINA by zaopatrzyć się w wino firmy „VINONIA”

EDWARD SMOLIŃSKI i S-ka s. z o. o. Łódź, Andrzeja 7. Tel. 122-34.

sów. Historia Sowietów, to historia bankructwa socjalizmu w zetknięciu z życiem.

Powie ktoś: „u nas nie lepiej, jak w Sowietach”. Strasznie się omyli. Bo u nas jest względna sprawiedliwość i wolność, jaka taka pewność jutra, pewność prywatnego mienia i życia, jest najmniej 35 proc. ludzi sytych. A

wojnie.

St. Łakomski tak przedstawił sowiecką Rosję. Nie dojrzał wszystkiego. Widzi uprzywilejowanie Żydów w Sowietach, ale nie widzi ich kierownictwa państwem. Wykazuje jednak nad wszelką wątpliwość, że komunizm przestał być w Rosji ideą. Propagandę bolszewicką uważać więc należy za

Na święta  
**WINA** gronowe, owocowe i miody nagrodzone złotym medalem Tylko z wytwórni win  
**„BRAWINUS”, Łódź, wł. Józef Usielski, tel. 204-80**  
Do nabycia we wszystkich handlach Win i Wódek. a 21 617

tam nawet niema nadziei. A powinno być lepiej. U nas przynajmniej wolno wierzyć w Boga, u nas idee często zastępują chleb. A tam ani Boga, ani idee, ani wolności sumienia. Bezbożnikiem musisz być.

Powie ktoś inaczej: „skoro tam tak źle, skąd Sowiety tyle biorą pieniędzy? A bo okradają lud bez apelacji. Zbierają dziesiątki składek, m. in. „na po-

zbrodnie! I niech książka St. Łakomskiego dotrze do wszystkich uczciwych Polaków, którzy w komunizm wierzą.”  
JAN BIELATOWICZ

## Narodowcy do Berezny

Z Białegostoku donosi „Gazeta Polska”, że do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej wysłani zostali: Marjan Jursz, prezes zarządu powiatowego Str. Narodowego w Wysokim-Mazowiecku, i Albin Organiński, kierownik obwodu Str. Narodowego w Czyżewie.

Należy przypuszczać, że aresztowania te dokonane zostały w związku ze stanowczą akcją bojkotową, przeprowadzoną przez ludność powiatu Wy-soko-Mazowieckiego w stosunku do handlarzy Żydów na targu w Czyżewie.



Piękność jest pierwszym darem natury

OCZAR WIRGIŃSKI **HAMAMELIS** Jste

użyty przed udaniem się na spoczynek gwarantuje czystość cery, usuwa zmarszczki, wszelkie oznaki starości i przemęczenia.

J. i S. STEMPNIEWICZ — POZNAŃ

# PIWA Jasne Wyborowe MONACHIJSKIE SUKC. K. ANSTADTA są wysokiej jakości! S. gaszą pragnienie! A. pobudzają apetyt!

## Wesołych Świąt

Szan. Odbiorcom i Klienteli życzę

Fabryka Bielizny i Trykotaży

Stanisław Jakuszewski

ŁÓDŹ, Piotrkowska 148

## Wesołych Świąt

życzy swej Szan Klienteli Zakład Kusnierski

ADOLF FERFECKI — Łódź

Nawrot 19 — Tel. 210-50.

NIE MARNUJ ŚWIĄT — POMYŚL O SWEJ PRZYSZŁOŚCI

Pamiętaj że Szkoła Samochodowa

## PRYLIŃSKIEGO

1. Jest najstarszą Szkołą samochodową w Polsce
2. Wyucza na najlepszych fachowych szoferów
3. Opiekuje się uczniem w czasie nauki i po jej ukończeniu
4. Da Ci popłatny fach
5. Poloży kres niedostatkom
6. Zapewni Ci dostatni byt, dobry i stały zarobek.

Pisz jak umiesz po bezpłatne informacje, adresujecie tak:

DYREKCYJA KURSÓW SAMOCHODOWYCH H. PRYLIŃSKIEGO, Warszawa, Al. Jerozolimskie 27.

## „Ryba Morska”

Łódź, ul. Sienkiewicza nr. 52 (narożnik Nawrot)

POLECA:

Na Święta dorsze, flądry, sielawy, szproty, piklingi, moskalki, rolmopsy, ryby ąnięte itp.

HURT.

a 21 890

DETAIL.

Kanapa-Lózka, Fotel-Lózka oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Odmiany, Leżanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodn. warunkach Zakład Tapicerski JANA WIATROWSKIEGO. Łódź, Wólczańska 78. front (przy ul. Zamenhofs). n 20 091

## ZAKŁAD MALARSKI

Jan Janowski, Łódź, Sienkiewicza 91, tel. 168-63

F-ma nagrodzona na wystawach w Poznaniu i w Łodzi złotym medalem, wykonuje:

Szyldy - Reklamy - Malarstwo Dekoracyjne - Litery Plastikzne  
Ceny niskie. n 21616

## Kowalczyk Antoni

który mieszkał 2 dni Łódź, Rzgowska 74 niech poda adres

Jan Tomczyk, Łódź Przejazd 34 a 23085

## MEBLE

po bardzo przystępnych cenach poleca

A. Koprowski Łódź, Zgierska 56

WYRÓB WŁASNY n 19 846

W każdej piekarni i cukierni

Kosiniego

proszek do pieczenia Gmoga

Proszek kremowy

Aromaty do ciast

żądać wszędzie BYCOCISZ

## Wydzierżawiamy

nowoczesne kuchnie gazowe, kuchenki gazowe, żelazka do prasowania, najnowsze piecyki do ogrzewania za opłatą 50 gr. do 5,— zł. miesięcznie.

Po 2 względnie 3 latach aparat gazowy przechodzi na własność konsumenta. Blizsze warunki wyjaśnienia

w Administracji Przedsiębiorstw Miejskich w Grudziądzu

Telefon 18-87 a 21679 ul. Mickiewicza nr. 3.

N 20 427



Jeśli pranie to tylko proszkiem „NIL”

W czasie propagandy przy zakupie 2-oh paczek dodajemy kubek porcelanowy! ag 20158/9

## Przemysłowe Zakłady Rybne Gdynia Skład fabryczny w Łodzi

ulica 11 Listopada nr. 19, telefon 224-66

polecają na święta

SUROWE RYBY MORSKIE, ryby wędzone, konserwy i marynaty rybne. Hurt — Detail. a 21 894

SWIAT KOBIETY

# NIEZWYKŁY KAKTUS...

O wełnie i strojach sportowych

Prezentujemy Wam, Czytelniczki, niezwykły kaktus: kaktus z wełny. Jest to oczywiście kaktus sztuczny, nie z ziemi wyrosły, lecz z przemyślności fotografa, który skomponował ten fotomontaż z różnego rodzaju kawałków wełny.

Sygnalizowano ostrą zimę, z czego skorzystali fabrykanci, wypuszczając na rynek mnóstwo materiałów grubych i ciepłych, przyciemnym prym dzierży wełna o powierzchniach dropowatych, pokryta w ca-

one ten sam charakter ludowy: są z białego baranka, niczym niepokryte; biała więc skóra wierzchu harmonizuje z otoczeniem i tworzy jeszcze jeden akord w białej symfonii zimowej.

Barankowe okrycie jest wciąż w stanie i ujęte skórzonym zielonym pasem (przypominającym kolor świerków). Towarzyszy mu zielony kapturek, podbity białą podszewką; nalożony jest on na okrycie i tworzy z przodu zakończenie, naśladowujące



łości lub w pasach, supełkami, wypukłościami i kręconymi włoskami, imitującymi futra. Nowością są również materiały we wzory i figurki sportowe i myśliwskie. Moda materiałów szkockich utrzymuje się nadal, lecz barwy ich są nieco przyćmione.

Do celów sportowych prócz zamazu, nieprzemakalnej popeliny, jersey'u i ciepłego tweedu używa się w tym roku często i skórek barankowych.

Krój strojów sportowych aczkolwiek dopuszcza dużo odmian i urozmaiceń, jednakże w pierwszym rzędzie doskonale dostosowany do swego celu zapewnia maksimum wygody i swobody. Weźmy na przykład narciarskie ubrania, w których nowością są krótkie, barankowe kożuszki, mniej wciąż, niż zakopiańskie serdaki i zaopatrzone rękawami. Bardzo szykownie wygląda taki zakieciak; futerko jest popielate, skóra zaś farbowana, granatowa, odpowiadająca kolorem długim i luźnym spodniom, których brzeg ukryty jest w obuwie. Rękawiczki są z tego samego baranka, na głowie nosi się trykotową czapkę, lub kapturek z nieprzemakalnej popeliny.

Ale nie tylko krótki kożuszki są w modzie, mamy też długie sportowe okrycia futrzane dla spacerów zimowych. Mają

skrzyżowane wyłogi. Białe, barankowe rękawiczki i filcowe buty dopełniają całość. Strój ten przeznaczony jest dla osób, obawiających się chłodów. Zabartowane sportsmenki zamiast długich futer lub nawet krótkich kożuszków, używają zakieciaków z białej lub kolorowej nieprzemakalnej popeliny.

Obok nich powodzeniem cieszą się klasyczne zakieciaki z cienkiego tweedu w kratkę, zapięte w stanie na jeden guzik i ozdobione długimi wyłogami. Nakładają się one na trykotowy sweter, na kamizelkę z jersey lub na zamszą bluzkę.

Bluzki z zamszą są ostatnim wyrazem sportowej elegancji, są one przeważnie w naturalnym kolorze, zupełnie gładkie, o krótkich rękawach i kołnierzu, który na podobieństwo paska otacza szyję.

Spodnie narciarskie mają bardzo ładny krój, są szerokie i dopasowane w talji z

**Wygodne i eleganckie**

tylko **Leo**

**w ŁODZI,**  
**Piotrkowska 56.**

• 21638

kieszonkami i wykończeniem jak przy dobrych spodniach męskich, nie jak dawniej marszczone i przytrzymywane gumką w talji, co robiło bardzo niezgrabną i grubą figurę.

Szaliki, czapki i skarpetki są w dalszym ciągu bardzo kolorowe, lecz harmonizujące z całością stroju.

## Uprzejmy kupiec



Do szewca Mordki Rubina przyszedł klient, aby kupić buty, które kosztowały 10 złotych.

Klient jednak miał tylko 5 złotych przy sobie.

To nie — odpowiedział Mordka Rubin. Weź pan buty a 5 zł przyniesie mi pan jutro.

— Coś ty zaczął głupcze — napada na Mordka jego żona.

— Ty myślisz, że on ci przyniesie te 5 złotych?

— Nie bój się, przyniesie. Dostał przecież oba kamasze z prawej nogi.

### Zatrucie

Tadeusz wpadł do swego przyjaciela i krzyknął:

— Nieszczęściu! Moja żona się zatruiła.

— Czam? Gazem świetlnym, esencją octową?

— Nie, ugryzła się w język.

### Idealna żona

Moryc Apfelbaum odwiedza swego przyjaciela Icka Hirszbauma, który się niedawno ożenił. Obejrzał jego młodą żonę i wziął swego przyjaciela na bok i począł mu szeptać:

— Icie, co ty widzisz w swojej Ryfkie? Co ona ma oprócz posagu? Jest już stara, ma krzywe nogi, jest garbata i prawie ślepa.

— Możesz mówić głośniej — odpowiedział szczęśliwy Icek. Ona jest także głucha.

### Uszczęśliwił

Swat opowiada swemu przyjacielowi:

— W ciągu dzisiejszego dnia uszczęśliwiłem pięć osób.

— W jaki sposób?

— Skojarzyłem dwie pary.

— Dwie pary, to dopiero cztery osoby a gdzie piąta?

— A cóż ty myślisz, że ja to zrobiłem za darmo?

### Rycerz

Podczas wielkiej wojny został wysłany do ataku pewien rosyjski pułk, który podczas odwrotu doszczętnie wyginał od ognia nieprzyjacielskiego. Ocalało jedynie dwóch Żydów. Przywołał ich do siebie wódz armji i spytał:

— Jakim cudem ocaliliście?

— Włożyliśmy na plecy, pancerze chroniące od kul — panie generale — odpowiedzieli zgodnie.

— Jaki to pancerz, chyba na piersi?

— Wcale nie, panie generale, my włożyliśmy napewno, że przyjdzie nam uciekać.

### Dobry zięć

Teściowa przepada za arbusami. Kiedy pewnego dnia zięć przyniósł jej pół arbusa, zawołała uradowana:

— Pół życia gotowam oddać za ten owoc.

— Dobrze, — odpowiedział kochany zięć... To ja przyniosę jutro całego arbusa.

### Wsydliwy chasyd

Do znanego rabina „cudotwórcy” przyszedł pewnego dnia młody chasyd.

— Rabi, pewien Żyd przysłał mnie do was, żebym dla niego wyprosił pokutę, za ciężki grzech.

— Co on takiego zrobił — zapytał mądry rebe.

— On cudzołożył.

Rabin zamyślił się długo, wreszcie spytał:

— A dlaczego ten Żyd sam nie przyszedł do mnie prosić o pokutę?

— On się wstydzi — rebel!

— To przecież mógł przyjść i powiedzieć, że jego ktoś przysłał.

— On właśnie tak zrobił, rebe.

### Szczoteczka do zębów

Syn małomiasteczkowego żydowskiego nauczyciela religji t. zw. melameda przyjechał do ojca na „kucki” z miasta.

Rano ojciec zauważył, że syn wyjmując z walizki przedmioty toaletowe, o których w żydowskim miasteczku nikt nie miał pojęcia.

— A to co jest? — spytał, wskazując na szczoteczka do zębów.

— To szczoteczka do czyszczenia zębów.

— Powiedz mi całą prawdę mój synu, zawołał metamed z bólem — czy ty przynajmniej nie jesteś chrzczoney.

### A jak pomrzemy

Starzy Kugelszwancowie wydali swoją ostatnią córkę za mąż. Pozostali sami.

Pewnego dnia o zmroku po zamknięciu sklepu, siedząc przy piecu nad dzwonkiem śledzia, stary Aron odezwał się:

— Słuchaj Ryfkie co ci porozmawiam.

W naszym wieku trzeba już pomyśleć o śmierci. Ja już sobie postanowiłem, że jeżeli nadejdzie czas, który nadejść musi, i jedno z nas Boże umrze wcześniej, wtedy... ja natychmiast pojedę do Palestyny.

### Genjalny pomysł

— Ty, Szlama, jesteś najmłodniejszy w rodzinie. Poradź więc, co mam zrobić z moim Srulem? Ukończył już 9 lat i dotąd jeszcze nie ma metryki.

— Ny to ty musisz mu ją wyrobić.

— Latwo sze mówić. Ale jak go zapisać, jak? Jak go zapisze, że ma dopiero 5 lat, to jak go broń Boże weźmą do wojska, to zanim wysłuży, będzie starym kawalerem i nie będzie się mógł bogato ożenić. A jak go zapisze kilka lat starszym, niż jest, to wypadnie mu do wojska stawać bardzo młodo i komisja poborowa nie uwierzy, że ma 21 lat.

— Nie rozpaczaj. Trzeba go zapisać, że ma akurat tyle lat, ile posiada.

— Wiesz Szlama, to jest świetna myśl, nigdybym na nią nie wpadł.

### Cztery typy

W jednym z wielkich portowych miast w podrzędnej restauracji spotkali się przy stole Francuz, Niemiec, Chinczyk i Żyd. Wszyscy zamówili herbatę.

Kiedy kelner postawił ją przed nimi, okazało się, że w każdej szklance pływa mucha.

Francuz — odsunął herbatę ze wstrętem.

Niemiec — wyjął muchę i wyrzucił, a herbatę wypił.

Chinczyk — wyjął muchę, herbatę odsunął, a muchę zjadł.

Żyd — wyjął muchę i sprzedał ją Chinczykowi a herbatę wypił.

### Skąpcy

Do znanego skąpca przyszedł jego przyjaciel jeszcze większy sknera.

— Przyszedłem, aby z tobą trochę pogawędzić — powiada gość.

— Doskonale. Ale jeżeli mamy gawędzić, to niepotrzebne nam światło, szkoda nafty — i zgasił lampę.

— Pewnie — odpowiedział gość. Ale ponieważ jest ciemno, to na cóż nam spodnie, niepotrzebnie wycierają się o fotel — i zdjął spodnie.

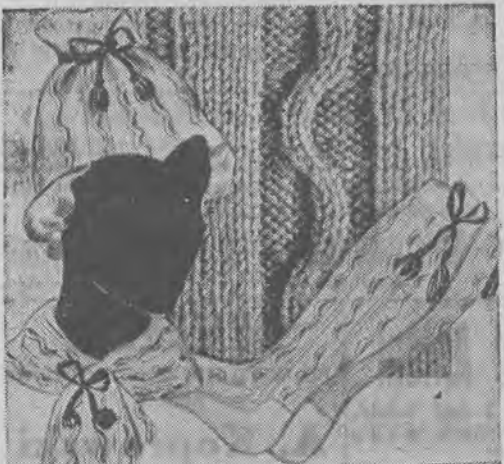
**Sprzedaż Zegarów Zegarków obrączek ślubnych i biżuterji**

**Reperacja zegarmistrzowska jubilerska**

WYKONANIE SOLIDNE

Kupuje stare złoto i srebra

**J. KACZYŃSKI** ŁÓDŹ GŁÓWNA N: 2



Oryginalny garnitur sportowy zrobiony na drutach, wykończony bardzo modnymi kordkami.

26, 27, 29 i 30 grudnia  
2 przedstawienia, 7 i 8,30

Wielka Łódzka Szopka Polityczna „Hocki - Kocki“  
w 3 częściach

Sale Zw. Zaw. Handlowców, Piotrkowska 108.  
Przedsprzedaż biletów  
CUKIERNIA „POLONIA“ Piotrkowska 127.  
n 21986 CENY NISKIE.

Z wędrówek „Oregdownika“ po Polsce

# Nie spoczniemy!

Żydowski szal w centrali żydowskich fabryk — „Esterka“ jest także, a jakże! — Państwo „ghetta“ i wspaniałe szyldy — Symbol tarnowskiej dentystyki: Szalit — A w adwokaturze? — Pierwsze wyreby w nieprzerwanym dotąd szańcu firm żydowskich — Tarnów woła o kupców Polaków! — Nie spoczniemy, aż zwyciężymy!

Dlaczego Żydzi wpadają w szal, gdy mowa o opuszczeniu przez nich Polski — zrozumie ten, kto dobrze przyjrzy się życiu naszych miasteczek, z wyjątkiem oczywiście zachodniej dzielnicy kraju. Opanowanie w 90

Z takiego już nikt nic niema, a w razie czego... gotóweczkę w rękę i... drapak!

I pomyśleć, że na 70 dentystów w Tarnowie takich „Szalitów“ jest 66! Coby to było, gdyby wszystkich jedne-

ściłańskie placówki handlowe, mając przeciw sobie nieprzebierających w środkach „kohnkurentów“ i przemożne żydowskie kasy bezprocentowe.

Organizowane przez drobnych kupców zbiorowe zakupy, już od roku 1934, stopniowo wrywają żydowskiemu hurtownikom wszechwładzę w handlu. Obecnie, dzięki niezłomowanej pracy Kongregacji Kupieckiej w Tarnowie, w której oddziale Kupców Spoż. zorganizowano do akcji 600 sklepikarzy z Tarnowa, Mielca, Dębicy, Tuchowa, Dąbrowy, Żabna i okolic w pierwszych dniach stycznia przyszłego roku zostanie otworzona przy ul. Krakowskiej pierwsza chrześcijańska Hurtownia



Kościół OO. Bernardynów w Tarnowie.

energję jednostek, organizujących tę akcję na własny koszt i mimo szalonych przeciwności.

Oczywiście, nie jest to wszystko, co jest do odrobienia; jednostki, posiadające pewien kapitał, są bardzo pożądane na terenie rokującego się szybko Tarnowa — informacji udzieli Wydział Gospodarczy Stron. Nar., Mościc-

**Dr. med. L. NITECKI**, specj. chorób skórnych, wener. i moczopłciowych  
Łódź, Nawrot 32 — telefon nr. 213-18  
Przyjmuje od 8—9.30 rano i od 5.30—9 wiecz.  
W niedziele i święta 9—12.

**Konfekcję męską** z własnej wytwórni w dużym wyborze poleca  
**CHRZESCIJANSKI DOM ODZIEZOWY**  
ŁÓDŹ, 11-LISTOPADA 20. TELEFON 120-12 n 21622  
oraz mundurki i płaszcze szkolne dla chłopców. Ceny niskie. Wykonanie solidne.

procentach życia gospodarczego i handlowego przez 60 procent żydostwa w takim np. Tarnowie, jest klasycznym przykładem celowej, prowadzonej planowo, akcji opanowania kraju przez Żydów.

Tarnów — centrala żydowskich fabryk — wytwórni konfekcji na Polskę i eksport zagraniczny, milionowe fortuny żydowskich potentatów, tu brały niejednokrotnie początek.

Równocześnie setki młodych pracowników tych wytwórni — oczywiście żydków, to podstawa „frontu ludowego“ z „generałem“ Lidją (!) Ciołkoszową na czele. Ta jako „Esterka“, nie potrzebowała już żadnych zabiegów — przechodzić, zato jej aryjski małżonek w łaski „narodu wybranego“, musiał się wkupić... ogłoszeniem „bezwyznaniowości“. Panuje teraz zato przy boku małżonki, na terenie państwa „popsujów“ w całej glorii — „sierpa i młota“!

To państwo „ghetta“, które w Tarnowie zajmuje dzielnicę „Grabówki“ i okolice. — Reprezentują tu „gnębiącą mniejszość“, zdołne w wspaniałe szyldy i wystawy; główna ulica Krakowska, Rynek, Wałowa i Katedralna, ta ostatnia ulica dzięki „uprzejmości“ pewnych czynników, zabył się wkrótce wystawą białawatów Żyda Postronga.

No, ale co tu rozpaczać nad Postrongiem, który przychodzi z małego sklepiku z ghettą i za wspaniały lokal gotówką — płaci! Kiedy są tacy, jak n. p. dentysta Szalit („nasz“!), którzy mu oddają wszystkie prace dent. i placą nietylko takie instytucje, jak: Gmina m. Tarnowa, Ubezpieczalnia Spół., Państw. Fabryka Zw. Azot, Mościce, ale i Siostry Urszulan-ki z całym zakładem naukowym, jaki prowadzą i nie mówiąc o tem, że jego (Szalita) córeczka też ma posadkę w Ubezp. Spół.



Tarnów: planty kolejowe w nocy.

go dnia Caballero powołał do obrony „proletariatu“ w Hiszpanji?! He?...

Lepiej już jest z adwokatami — bo tu na 65 razem, jest „aż“ 7 Polaków!

Nadwyżka wynosi w porównaniu z dentystami około półtora „goja“. Co prawda mecenas: Niemirowski i Rozwadowski zatrudniają dependentów Żydów i to wstyd! Ale już adw. dr. Skowroński zapłacił 100 zł kary za to, że nie pozwolił się Żydowi w sądzie tytułować per „kolego“ — mimo, że tamten był też adwokatem i że należał do „wybranego narodu“. To dowodzi zmiany nastrojów, a w takim otoczeniu, graniczy z — bohaterstwem.

Bohaterami są też ci wszyscy kupcy - Polacy, którzy, wyzyskując egzystencję, wyrebuja w nieprzerwanym szańcu firm żydowskich polsko-chrze-

## „ELEKTRODOM“

Łódź, Piotrkowska 115 — telefon 134-42

poleca na gwiazdkę: Radiodbiorniki firm przodujących: „Philips“, „Telefunken“, „Elektrik“, „Capello“, „Kosmos“ i innych oraz duży wybór Żyrandoli i lamp — stylowych i nowoczesnych. Elektryczne: Czajniki, Piecyki, Kuchenki, Garneczki, Żelazka, Wentylatory, Żarówki itp. Komplety świeczek na choinkę. Sprzedaż na raty!

Kupców Polskich, Spółdz. z ogr. odp., co wydatnie przyczyni się do spolszczenia handlu w Tarnowie.

Podkreślić trzeba poświęcenie i

spoczniemy, aż zatknijemy go na ostatniej po opuszczającym Polskę Żydzie —placówce!

J. PIETRZYK.

## Samodziały Leszczkowskie

n 21014

w ŁODZI, ulica Piotrkowska 86 — telefon 222-02

Wytworne materiały na ubrania, kostjomy, płaszcze, burki podróżne, kurtki, koce, dery, pledy, poleca:

Skład Fabryczny „LESZCZKOW“

Każdy zany Polak i Obywatel naszego miasta, powinien mieć na stole wigilijnym

# R Y B Y

oraz artykuły świąteczne z firmy

Witold Bartoszewicz, Łódź, ul. Główna 52

Tel. 144-04

Uwaga! Filji w Łodzi nie posiadamy.

Tel. 144-04



## ODLEWNIA ŻELAZA

# „FERRUM“

ŁÓDŹ, UL. KILIŃSKIEGO 121. TELEFON 218-20

Wysokowartościowe odlewy z szarego żeliwa: maszynowe, budowlane, utwardzone, kwaso- i ogniodporne.

WARSZTAT MECHANICZNY — CENY NISKIE

n 21924

## Reprezentacyjne Kino „RIALTO“, Łódź, ul. Przejazd 1.

Dzisiaj i dni następne: Gwiazda Gwiazd fascynująca artystka i śpiewaczka niezapomniana „Księżniczka Czardasza“

**MARTA EGGERTH (Kiepurowa)**

ubawi, rozśmieszy, zachwyci, olśni i wzruszy w najbardziej czarującym, przebojowym filmie najnowszej produkcji wiedeńskiej p. t.

## „GDY SERCE PRZEMOWI“

W głównych rolach męskich: Leo Slezak, Theo Linggen, Albert Schoenhalis

n 22 032

Początek w dni świąteczne o godz. 12-iej w południe.



**Kalendarz rzym.-kat.**  
Czwartek: Wigilia, Adama i Ewy  
Piątek: Narodzenie P. J.  
**Kalendarz słowiański**  
Czwartek: Jodyslawy  
Piątek: Grzmisławy  
Słońca: wschód 8,02  
zachód 15,43  
Długość dnia 7 g. 41 min.  
Księżyc: wschód 12,32, zachód 3,31  
Faza: 4 dzień przed pełnią

**Adres redakcji i administracji w Łodzi**  
telefon redakcji i administracji 173-55  
Piotrkowska 91  
Godziny przyjęć dla interesentów  
od 10 — 12

**NOCNE DYŻURY APTEK**

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kon (żyd.) Limanowskiego 80, Charema, Pomorska 12, Wagner, Piotrkowska 67, Zajączkiewicz, Zeromskiego 37, Gorczycki, Przejazd 59, Epsztajn (żyd.) Piotrkowska 225, Szymański, Przędzalniana 75.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia otwarte będą w ciągu dnia następujące apteki:

- Borkowski — Zawadzka 45, Danielecki — Piotrkowska 127, Gluchowski — Narutowicza 6, Gorczycki — Przejazd 59, Groszkowski — 11 Listopada 15, Hamburg — Główna 50, Koprowski — Nowowiejska 15, Kowalski — Zgierska 147, Pawłowski — Piotrkowska 307, Rembieleński — Andrzejka 28, Rychter i Ska. — 11 Listopada 86, Trawkowska — Brzezińska 56, Stanielewicz — Pomorska 91, Sztekel — Limanowskiego 37, Szymański — Przędzalniana 75, Wagner — Piotrkowska 67, Unierzowski — Dąbrowska 24 a.

W nocy z dnia 25 na 26 bm. dyżurują następujące apteki: Stanielewicz — Pomorska 91, Borkowski — Zawadzka 45, Gluchowski — Narutowicza 6, Hamburg — Główna 50, Pawłowski — Piotrkowska 307.

W drugi dzień świąt oraz w niedzielę 27 bm. będą wszystkie apteki otwarte w ciągu dnia.

- Pogotowie miejskie: tel. 102-90
- Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
- Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
- Straż ogniowa: tel. 8.
- Teatr Miejski — „Fryderyk Wielki“.
- Teatr Popularny — „Wesele“ (St. Wysockiego).

**KINA ŁÓDZKIE**

- Adria-Metro — „Kochana rodzinka“.
- Corso — „Cyrk na okręcie“.
- Capitol — „Furja“.
- Miraż — „Miłość w czołgu“.
- Mimoza — „Tajemnice czarnego pokoiu“.
- Oświatowy-Słońce — „Za chwilę szczęścia“ i „Szalony porucznik“.
- Przedwiośnie — „Ada to nie wypada“.
- Palace — „Będzie lepiej“.
- Rialto — „Gdy serce przemówi“.
- Ikar — „Wielki plan“.
- Stylowy — „Rotmistrz von Werffen“.

**Z RUCHU NARODOWEGO**

„GWIAZDKA“. St. Narodowe koło im. R. Dmowskiego urządza w dniu 26 bm. o godz. 15-tej w sali Tow. Gimn. „Dąbrowa“ „gwiazdkę“ dla dzieci członków Stronnictwa.

**KOMUNIKATY**

**Pomoc lekarska w okresie świątecznym**  
W związku z nadchodzącymi świątami, dowiadujemy się, że Pogotowie lekarskie i Stacja Wypadkowa P. C. K. w Łodzi będą czynne przez cały okres świąteczny bez żadnej przerwy. Pogotowie lekarskie może być wzywane (telefon 102-40) do niebezpiecznych wypadków, wymagających nagłej pomocy lekarskiej za opłatą. W wypadkach urazowych za ubezpieczonych i członków ich rodzin opłatę stosownie do umowy zawartej z P. C. K. ponosi Ubezpieczalnia Społeczna. Stacja Wypadkowa (ul. Piotrkowska 203) udziela natychmiastowej pomocy we wszystkich wypadkach urazowych i przeprowadza wszelkie konieczne zabiegi chirurgiczne (zeszywanie ran, usuwanie ciała obcych, zestawienia złamań, nakładanie opatrunków i t. p.), dokonywa prześwietleń i zdjęć roentgenologicznych. Świadczenia Stacji Wypadkowej zasadniczo są płatne. Jedynie bezrobotni, posiadający legitymacje P. U. P. P., otrzymują pomoc bezpłatnie. Ośrodek Transfuzji Krwi przy Centralnej Stacji Wypadkowej P. C. K. (Piotrkowska 203, telefon 102-40) również czynny będzie przez święta bez przerwy.

**Teatr w sali Geyera** (Piotrkowska 295). W piątek, 25 bm. o godz. 16 i 20 „Kmicie“ z trylogii H. Sienkiewicza w 7 obrazach pod reżyserją J. Piłarskiego. W sobotę, dn. 26 b. m. o godz. 4-ej p. p. wesoła krotkochwila w 3 aktach p. t. „Chrześniak wojenny“, o godz. 8 wiecz.: „Kmicie“. — W

**Komunikat Stronnictwa Narodowego**

Łódź, 24. 12. — Otrzymaliśmy poniższy komunikat z prośbą o opublikowanie:

„Zydostwo i jego emanacja „Front Ludowy“ pragnął za wszelką cenę poniżyć w opinii publicznej Stronnictwo Narodowe i jego członków. Najpierw musimy stwierdzić jedną prawdę: Jeżeli Polak albo organizacja polska jest zwalczana przez Żydów, — to znaczy, że ona Żydom szkodzi, jest dobroczynną w skutkach swej działalności dla interesu polskiego.

„Ostatnio prasa żydowska i półżydowska, w związku z powstaniem na terenie Łodzi nowej placówki handlowej pod nazwą: „Chrześcijski Dom Odzieżowy“, rozpoczęła serję oszczerstw

przeciwko Stronnictwu Narodowemu i jego działaczom w Łodzi. Dlatego publicznie w sprawie firmy „Chrześcijski Dom Odzieżowy“ wyjaśniamy:

„Firma ta jest przedsiębiorstwem zupełnie prywatnym i tak Zarząd Okręgowy, Wydział Gospodarczy jak i zarządy kół S. N. w Łodzi żadnego wpływu na to przedsiębiorstwo nie posiadają. To wszystko, co pisze prasa żydowska i półżydowska o stosunkach S. N. do firmy Chrześcijski Dom Odzieżowy jest zwyczajnym oszczerstwem. Przeciwko oszczercom prasowym skierowano sprawę na drogę sądową.

**Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego w Łodzi**

niedziela, dn. 27 bm. o godz. 4 po poł. — „Kmicie“, o godz. 8 wiecz. „Chrześniak wojenny“.

**Teatr Popularny** (Ogrodowa 18). Dnia 25 b. m. Teatr Popularny wystąpi z premierą „Pastorałek“ Leona Schillera z muzyką według układu Jana Maklakiewicza. Piękny tekst oraz autentyczne dawne melodie składają się na całość prawdziwie artystyczną. Reżyserja Bohdana Wasieła.

**Z Chóru Marjańskiego**. W dniu 25. b. m. w pierwsze święto Bożego Narodzenia o godz. 12,30 w Katedrze św. St. Kostki odbędzie się nabożeństwo dla inteligencji, na którym Tow. Śpiew. „Chór Marjański“ odśpiewa specjalnie wybrane i przygotowane kolędy z udziałem solistów.

**Z ŻYCIA ORGANIZACYJ**

**Związek b. Ochotników Armii Polskiej Oddział w Łodzi**, urządza w lokalu własnym, przy ul. Przejazd 34, w dniu 10-go stycznia 1937 r., o godz. 15-tej „Choińkę“ dla dzieci członków. Członkowie chcący wziąć udział w uroczystości winni się zgłosić w sekretariacie Związku w wtorek, czwartki i sobotę, od godz. 18 do 20. Termin zapisów upływa z dniem 3 stycznia 1937 r.

**Zabawa Sylwestrowa**. W Zw. Ochotników Armii Polskiej Łódź, ul. Przejazd 34. Początek o godz. 21. Wejście za zaproszeniami. Tani bufet obficie zaopatrzone. Dochód przeznaczony na pomoc zimową.

**NOTUJEMY**

**Bijemy na alarm**. Doszło do naszej wiadomości, że Centralny Związek Przemysłu Mydlarskiego w Warszawie, przy ul. Czackiego 10, na czele którego stoją inż. J. Krause i dr. A. Frydman, powziął godzącą w interesy rodzającego się przemysłu mydlarskiego polskiego i chrześcijańskiego, ponieważ po zatwierdzeniu tej uchwały przez Ministerstwo Handlu i Przemysłu, mydlarnie powstałe po roku 1935 zmuszone będą zaopatrywać się w oleje u hurtowników, a nie jak dotąd w olejarniach. Cel bardzo jasny. Prawie ani jednej mydlarni polskiej nie ma z przed roku 1935, więc wepchnięcie się w objęcia hurtowników żydowskich po to, by płacić drożej po 10 gr na kg gleju, a tem samem zmuszeni byli swe przedsiębiorstwa zwinąć — ponieważ żydowscy przemysłowcy mydła płaćca oleju taniej będą mogli skutecznie zwalczać przemysł mydlarski polski.

Po wejściu w życie tej uchwały założenie nowej mydlarni będzie wykluczone, bo zdaniem tego związku, Polska ma już dosyć mydlarni.

Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

**Odroczenie służby dla ośmioklasistów**. Kuratorium szkolne wydało okólnik, w którym poucza, że uczniowie ósmej klasy w średnich zakładach naukowych, urodzeni w 1914 roku, mogą skorzystać z odroczenia służby wojskowej (wcielenia do szeregów) do 1 lipca 1937 roku. Podania w tej sprawie należy składać do starostwa, które przesyła je następnie do P. K. U. (k)

**OFIARY KRYZYSU**

**Samobójstwo bezrobotnej**. Pogotowie lekarskie odwoziło do szpitala w stanie ciężkim 42-letnią bezrobotną Marjanę Hennelt, która zażyła w zamiarze samobójczym sublimatu. Hennelt mieszka przy Mostowej nr. 29. Do desperackiego kroku doprowadziła ją nędza.

**KRONIKA POLICYJNA**

**SPRAWA SZANIAWSKIEGO**. W wyniku obserwacji, przeprowadzonej w szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówce, stwierdzono, iż 19-letni Tadeusz Szaniawski działał w pełni władz umysłowych. Obecnie opracowywany jest akt oskarżenia z art. 225 par. 1 k. k.

**Sensacyjne aresztowanie**. W związku z ujawnieniem nadużyć w socjalistycznych związkach zawodowych, na polecenie prokuratora aresztowani zostali działacze socjalistyczni: Kopacki, Wieszczak i Fitze. Szczęśliwie tej afery podamy w następnym numerze „Oredownika“.

**Zamiast marynowanych grzybów, kradzione dolary**. Czytelnicy nasi pamiętają sensacyjną ongi kradzież z dnia 30 sierpnia b. r., dokonaną u Mojżesza Szczecińskiego,

(ul. 11 Listopada 30). Podejrzenia padły wówczas na służącą Franciszkę Polinceusz mimo, iż znaleziono ją w okradzionym mieszkaniu skrópowaną jakoby przez bandytów. Policja śledcza wykryła, iż Franciszka Polinceusz w zмовie z Konstancją Urbańczykową, ul. Killińskiego 73 dokonała kradzieży na szkodę Szczecińskiego, zabierając mu pieniądze i biżuterję, wartość około 60 tysięcy złotych. Niewątpliwie w przeprowadzeniu kradzieży miały obie kobiety pomocników. Skrópowanie Polinceusz było zwykłym trickiem. Skradzione rzeczy znaleziono u Urbańczykowej, przechowane w piwnicy, w zawiniętych sztach.

**Trup dziecka**. Z dołu kloaczego przy ul. Piotrkowska 286 wydobyto zwłoki dziecka płci męskiej, zawinięte w papier i szmaty. Zwłoki przesłano do prosekterjum, celem ustalenia przyczyny śmierci. Policja zarządziła poszukiwania. (k)

**Palce go zdradziły**. W nocy na 19 czerwca r. b. do mieszkania żydowskiego kupca Majlecha Chmielnickiego, przy ul. Nowomiejskiej 3, włamali się złodzieje i skradli platerę, futra i biżuterję na sumę około 8000 zł. Wszczęto poszukiwania i przypadkiem policja natrafiła na odciski palców, pozostawione przez jednego z włamywaczy. Na podstawie badań daktyloskopijnych stwierdzono, że odciski pozostawił znany włamywacz 30-letni Benjamin Chmielnicki, zamieszkały przy ul. Berka Joselewicza 9. Benjamin Chmielnicki był poprzednio wielokrotnie karany za włamania.

**JUDAICA**

**Żydowska przyjaźń**. 26-letni Icek Wajnsztok odpowiadał przed sądem grodzkim za kradzież. Przyjął się z Motelem Szamowiczem (Piłsudskiego 63) i w nocy na 23 sierpnia r. b. urządzili libację w mieszkaniu Szamowicza, z udziałem sprowadzonych prostytutek. Gdy towarzystwo nad ranem wyszło, Szamowicz zasnął twardo i gdy obudził się, spostrzegł, że ktoś go okradł, zabierając różne rzeczy, aparat radiowy i t. p. Podejrzenie padło na jedną z „dziewczynek“, ale po dokonywaniu oględzin stwierdzono, że kradzież była dziełem Wajnsztoka, który skorzystał z okazji. Dalej okazało się, że Wajnsztok, poprzednio już karany był za kradzież. Sąd skazał Wajnsztoka na 1 rok więzienia. (k)

**Gdy Żyd prowadzi samochód**. Na ulicy Staszica samochód, prowadzony przez Dawida Wajnsztajna (Pabjanice, Warszawska 7), wpadł w pełnym pedale na przechodzącego przez jezdnię 6-letniego Bohdana Musierowicza (Staszica nr. 4). Malec doznał uszkodzenia czaszki, polamania żeber i rąk i w stanie groźnym odwieziono go do szpitala. Żydowskiego szofera zatrzymano. (k)

**„Hiszpański“ inkasent**. Ujęty został przez policję łódzki Żydek, karany już za oszustwa Mojżesza Fajgenbaum. Pomyślowy Żydek wyjechał do Warszawy i tam uwijał się wśród swych współwyznawców, względnie zwolenników komuny i podając się za poufnego wysłannika hiszpańskich komunistów, zbierał datki na akcję komunistów hiszpańskich. Przypadkiem stwierdzono, że Fajgenbaum zbierał pieniądze przepuszczając w towarzystwie podejrzanych kobiet i po stwierdzeniu oszustwa powiadomiono policję, która sprytnego Mojżesza osadziła w więzieniu.

**Przed wprowadzeniem ograniczeń w uboju rytualnym**. Władze administracyjne poczyniły już wszelkie przygotowania do wprowadzenia w życie ustawy o ograniczeniu uboju rytualnego. Obecnie przeprowadzone są szczegółowe badania o rozmiarach konsumcji, przeznaczonej dla Żydów i na tej zasadzie ma być ustalony kontyngent jatek, w których dozwolona będzie sprzedaż mięsa z uboju rytualnego. O ile chodzi o Łódź, to przynajmniej będzie od 100 do 150 jatek. Właściciele jatek będą posiadali koncesje uprawniające do przeprowadzania uboju rytualnego, z zastrzeżeniem, że mięso z uboju

**KRONIKA SĄDOWA**

**ODROCZENIE PUBLIKACJI WYROKU**. W sprawie oskarżonych o działalność komunistyczną Zdzisławskiego i tow., sąd odroczył ogłoszenie wyroku do 28 bm., powołując dodatkowych świadków.

**Piękny gest znanej firmy**

W obecnych czasach ostrej i bezwzględnej walki o byt, każdy bezinteresowny uczynek tem bardziej się uwypukla. Dowiadujemy się, że znana w Łodzi firma spożywczo-kolonjalna Witold Bartoszewicz, przy ul. Głównej 52 ofiarowała wobec nader chodzących świąt większy transport ryb do rozdania pomiędzy bezrobotnych.

Idziemy rzucić okiem na ten niecodzienny interes handlowy, którego właściciel zdobywa się na tak piękne postęпки. Solidny, wielki sklep, pełen towarów i kupujących, Wita nas właściciel, zmęczony i ożywiony: — Ano, proszę panów, skoro obrotu są, to niech i inni mają z tego pożytek.

Tymczasem kupujący przepływają — specjalnością firmy są ryby. Żywe i śnięte, a przedewszystkiem wędzone z własnych wędzarni. Prócz tego wszelkie towary kolonialne: bakalie, grzyby, korzenie... Wogóle wszystko, co się kupuje na święta.

n 22 033a

sprzedawać będą wyłącznie w swej jacie, bez prawa odstąpienia innym handlarzom. (k)

**CZY WIECIE, ŻE...**

**„Socjalistyczny“ przywódca na usługach kapitalisty**. W sferach dziennikarskich w Łodzi ostatnio miał miejsce poważny skandal, w wyniku którego 16 członków syndykatu dziennikarzy łódzkich zostało zawieszonych w prawach członkowskich. Sprawa ta ma następujące podłoże: W swoim czasie, syndykat, ze względu na podniesienie moralności wśród swych członków, postanowił, że dziennikarzem nie wolno brać udziału w przyjęciach, urządzanych przez firmy prywatne, gdy przyjęcia te mają na celu uzyskanie poparcia w reklamie przedsiębiorstwa. Tymczasem ostatnio konsum Widzewskiej Manufaktury Kona, urządził takie przyjęcie przedświąteczne, na którym poza wspomnianymi członkami syndykatu byli i inni dziennikarze, a między innymi z socjalistycznego niemieckiego dziennika „Łódzer Volkszeitung“ inż. Zerbe. Obecni na tej libacji otrzymali drobne upominki gwiazdkowe w postaci chusteczek i krawatów. — Wprawdzie inż. Zerbe, który jest wodzem socjalistycznym niemieckim, jest wiceprzewodniczącym komitetu wyborczego socjalistów, zajmuje wogóle czołowe stanowisko w obozie „patentowanych obrońców proletariatu“, nie jest członkiem syndykatu, gdyż jako współwładca wspomnianego „Łódzer Volkszeitung“ zalicza się do pracodawców, niemniej jednak trzeba szczegółowo zająć się stanowiskiem zajętem przez Zerbego w odniesieniu do Konsumu Widzewskiej Manufaktury.

Gdy w Konsumie Wimpy komisja starościńska spisała protokół za nieujawnienie cen i gdy następnie administracyjnie ukarano dyrektora konsumu, socjalistyczny dziennik przemilczał te fakty. Dziwi się temu stanowisku socjalistów z „Volkszeitung“ nie można, jeśli zwążyć, że inż. Zerbe równocześnie jest udziałowcem w wydawnictwie prohitlerowskim „Freie Presse“, a sam jest zięciem znanego przemysłowca łódzkiego i współwłaścicielem kilku kamienic. Okazuje się, że inż. Zerbe jest proletariuszem tylko w partii i na posiedzeniach rady miejskiej, a i to wyłącznie dla Polaków.

**ODPOWIEDZI REDAKCJI**

Pp. Wysmyk, Kamiński, Chmielowski, Łódź. Sprostowania nie zamieścimy, gdyż Panowie zostali zawieszeni w urzędowaniu, a nowy zarząd Zw. Inwalidów zakwestjonował to sprostowanie.

**Na srebrnym ekranie**

**„Gdy serce przemówi...“**  
Kino „Rialto“

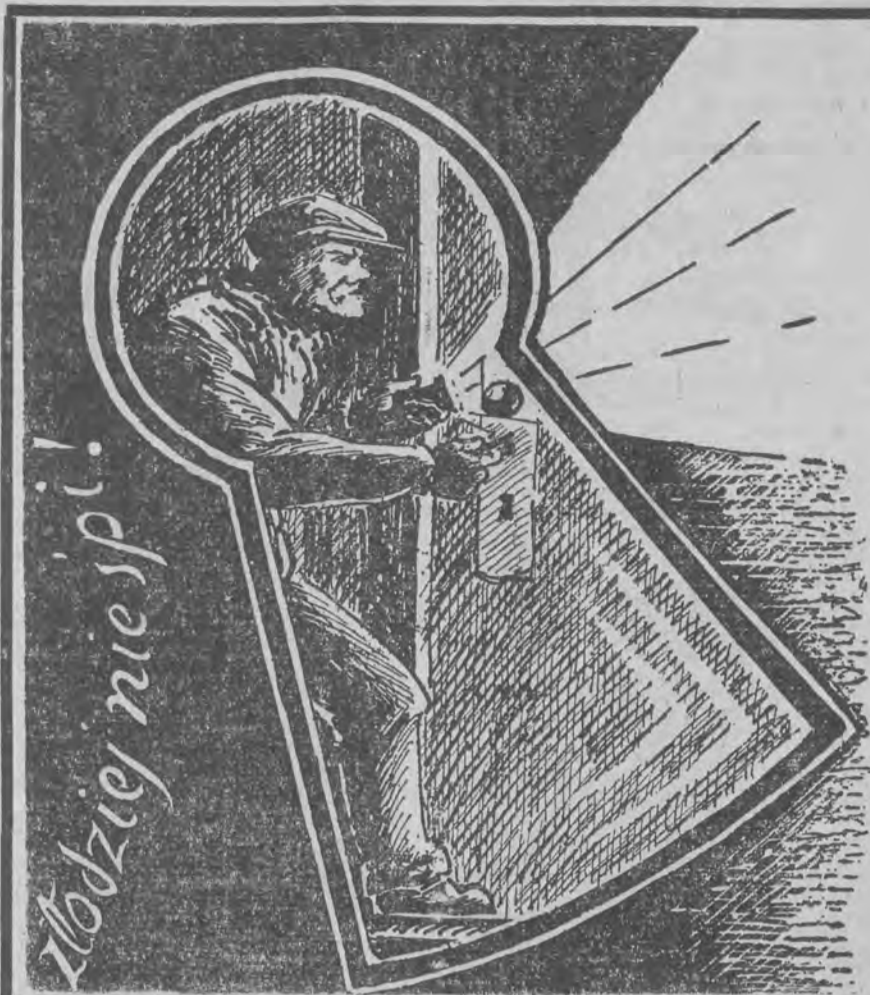
Karjera śpiewacza... Ież tu zależy od przypadku?! Dzieje takiego właśnie przypadku, który z biednej praczki robi primadonnę, są treścią ostatniego filmu Marty Eggerth. Do tej roli nadaje się ona doskonale — o ile bowiem warunki głosowe pozwalają jej grać każdą rolę, o tyle rodząj urody właśnie przystosowany jest raczej do ról skromnych dziewcząt. I tu widzimy jak skromna młoda dziewczyna zaczyna robić karierę i choć dzięki pomocy Leo Slezaka rychło staje się śpiewaczką, to jednak pozostaje nadal naiwną i pierwszy lepszy oszust zdolał ją oplotać. No, ale wszystko dobrze się kończy!...

Głos Marty Eggerth z każdym nowym filmem staje się piękniejszy, a przede-wszystkiem coraz lepiej umie ona nim operować. Przecie w swym pierwszym filmie z Kiepurą próbowała zaledwie nucić, a teraz!

Co do wystawy „Gdy serce przemówi“ utrzymano w nastroju wszystko tu dostosowano do epoki z przed stu lat, nie tylko stroje i dekoracje, ale również gre artystów.

Słowem film dobry, a dodatki żnośne. Dla amatorów komedii obecnie kino „Corso“ wyświebla „Teatr na okręcie“. Jest to nowy obraz z popularnymi Patem i Patachonem. m-t.





# Ubezpiecz się od kradzieży z włamaniem

## ZAKŁADZIE UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH w POZNANIU

nie zaniedbaj też ubezpieczeń: **od ognia**  
**od gradobicia**  
**od odpowiedzialności prawnej**  
**na życie**

Wszelkich informacji udzielają:

**CENTRALA - POZNAŃ, PLAC NOWOMIEJSKI 8**  
**ODDZIAŁY: Gdynia Toruń Bydgoszcz Ostrów Katowice**  
ul. 10 Lutego 18 ul. Żeglarska 22 ul. Gdańska 71 ul. Wrocławska 11 ul. Dworcowa 11  
**INSPEKTORZY WE WSZYSTKICH MIASTACH POWIATOWYCH**

### CEGIELNIĘ

4 klm. od stacji kolejowej Mosina, z piecem o 16 komorach, bogaty pokład lepszej gliny, nadającej się do wyrobu dren, dziurawek, sufitówek, dachówek oraz cegieł murarskich, rola obszaru przeszło 21 morg z zabudowaniami gospodarczymi w dobrym stanie wraz z

**domem mieszkalnym**  
1 piętrowym o 5 pokojach i ogrodem owocowym

## SPRZEDA

Władysław Komorowski, adwokat, Poznań, ul. Fr. Ratajczaka nr. 19.

### Mechaniczna Wytwórnia Torebek Papierowych

Józef Michalczyk, Łódź, Nawrot 34 oraz firma K. Janio i S. Ropęga, Pabjanice, Kopernika 17 zawiadamiają P. T. Odbiorców, że torebki wyrobu tych firm dla odróżnienia torebek wytwórni żydowskich podszycujących się za wyroby firm chrześcijańskich — odtąd oznaczać będą znakami stempla firmowego.

Zakład wyrobów skórzano-galanteryjnych **J. Jabłoński i S. Moszczyński**  
Łódź, ul. Główna 11

Polecamy: torebki damskie, portfele, papierońnice, teki, tornistry, paski bagażowe, plecaki, kufry, walizy i reparacje.

Obrączki, ślubne i wszelką biżuterję wyrób własny, zegary, zegarki i platery poleca

**W. SZYMAŃSKI**  
Łódź, Główna 41. n 19 815  
DUŻY WYBÓR. CENY NISKIE.

## NERWOL

Chemika Dra Franzosa, środek (nacieranie) przeciw REUMATYZMOWI klaciu z powodu przeziębienia, postrzałowi, ischiasowi. Do nabycia tylko w aptekach.

Wyrób i główna sprzedaż **APTEKA MIKOLASCHA**  
LWOW Kopernika 1

### Bronchinol

bardzo skuteczny środek przeciwko cierpieniom dróg oddechowych jak: katar oskrzeli i płuc, kaszel, kłuszk, zaflegmienie i t. p.

Król. Uprzyw. Apteka „Pod Białym Orłem”  
Zał. r. 1564. K. Skarżyński  
Poznań, Stary Rynek 41.  
Telefony nr. 12-01 i 58-43.  
Pg 9 749-42,37

### Fachowiec

branży elektro-radiotechnicznej z długoletnią praktyką w kupnie i sprzedaży, poszukuje odpowiedniej posady, ewentl. jako zarządzający magazynem. Oferty pod „Elektro” do adm. Łódzkiej Oregdownika n 21 928.

### Rowerki, Drezyny i Samochodziki dziecięce

w wielkim wyborze poleca Wytwórnia B. Michalaka  
Łódź Andrzejka 24  
Hurt n 19 859 Detal

Dziś 32 stronice oraz dodatek artystyczny „Gwiazdka 1918 r.”

# ILUSTRACJA POLSKA

450 GROSZY

Pierwsza Gwiazdka

### Pod polską choinką „Ilustracja Polska“

Gwiazdkowy numer tego najciekawszego tygodnika zawiera moc bogato ilustrowanych artykułów, wierszy, feljetonów, reportaży, nowel, a mianowicie:

Pierwsza Gwiazdka — Ger.,  
Wspomnienia z podróży po Kanadzie — A. Fiedlera, laureata nagrody lit. m. Poznania,  
Życie osadników na Wołyniu — J. Gerabka,  
Hawaje, kraj ananasów i dolara,  
Zwyczaj wigilijny w Polsce — z rysunkami Wit. Gawęckiego,  
Wigilia na polskich statkach transatlantycznych,  
Nieznana melodia kolendy z roku 1843,  
Ród Konarzewskich na obrazie Trzech Króli w kościele w Skoraszewicach,  
Pod choinką dla naszych pań domu — Ewa,  
Wigilijni goście — bajka J. Tamidańskiego,  
Choinka — J. Baranowskiego,  
O polskich ozdobach na choinkę,  
Niespodziewany gość — nowela T. Kraszewskiego z rysunkami K. Grasso,  
Humor Mirskiego na drzewku gwiazdkowym,

Pozatem

Jak reporterzy obłączyli willę p. Simpson?  
Obchód dnia wdzięczności w Nowym Jorku,  
Polski śpiewak reklamą dla angielskich papierosów,  
Z poznańskiej wystawy fotografii artystycznej,  
Pociąg elektryczny na warszawskim węźle

a przede wszystkim

piękny dodatek artystyczny art.-mal. Prauzińskiego p. t. „Gwiazdka 1918 roku“

Przypominamy uprzejmie o dobrym podarku gwiazdkowym dla swoich najbliższych w postaci abonamentu

### „Ilustracji Polskiej“

### KRYSTJAN WUTKE

właśc. A. Wutke - Łódź, Piotrkowska 157

poleca:

Materiały ubraniowe, paltotowe.  
Pledy, koldry, koce i chustki.  
**HURT! DETAL!**

Polecam pierwszorzędną zakład krawiecki.  
Wykwintne wykonanie.

### WERKMISTRZA

lub inżyniera, wzgl. technika-mechanika

o wybitnych zdolnościach fachowych poszukuje fabryka wyrobów metalowych na kierownicze stanowisko. Wymagane kwalifikacje: znajomość nowoczesnych systemów masowej produkcji metalowej systemem akordowym, perfekcja we fabrykacji kół zębatych wszelkiego rodzaju na frezarkach i automatach, biegły w rysunkach technicznych, trzeźwy, energiczny, dobry organizator, długoletnia praktyka obeznany wszechstronnie z wszelkimi pracami budowy i naprawy maszyn. Posada do objęcia od 1. 4. 37 lub wcześniej. Wyczerpujące oferty z życiorysem, odpisem świadectw oraz żądaniem wynagrodzenia do administr. Oregdownika ng 21 236.

### PRAKTYCZNE PODARKI GWIAZDKOWE

żelazka elektryczne, kuchenki, piekarniki i grzejniki elektryczne fabrykatu „Gródek” polecam na bardzo dogodnych warunkach

### ADMINISTRACJA PRZEDSIĘBIORSTW MIEJSKICH w Grudziądzu

Telefon 18-87 ul. Mickiewicza 36  
(Biokowa taryfa przewiduje dla celów grzejnych najniższą cenę)

### ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!

Tylko krótki czas! Najslawniejszy jasnovidz-grafolog świata Abdel-Hanım wybierze Ci zupełnie bezpłatnie szczęśliwy los oraz da Ci darmo talizman szczęścia w myśl treści listu analizy, wykonanej przez Abdel-Hanım. Na żądanie odpadnie Twą Przyszłość, określi chorobę. Da Ci możliwość zdobycia miłości pożądaney osoby, zestaw Ci horoskop, dając klucze do Nowego Życia i dobrobytu. Zatem przed Nowym Rokiem 1937 zasięgnij rady a miarodajnego jasnovidz-grafologa Abdel-Hanım a on wyjaw Ci tajemnice szczęścia, powie Ci o Ciej spotka w roku 1937, oraz uchroni przed niepowodzeniami. Nadeślij datę prozodzenia, pismo własnoręczne, podaj imię, nazwisko, dokładny adres, załącz kilka włosów dla kontaktu. Zdjęcie swoje, o ile posiadasz, zdjęcie zainteresowanej osoby, oraz jej charakter pisma i załącz osiemdziesiąt groszy znaczkami na koszty portorii. Adresować: Abdel-Hanım, Lwów, 15, Cerkiewna 18/9. n 21 985

### K. FREIGANG

ŁÓDZ, Piotrkowska 131. Telefon 223-85

poleca wszelkie szczotki i pendzle techniczne jak i do gospodarstwa. Wyroby własne. Rok założ 1903. n 2185

### Lecznica dla zwierząt

MAG. WET.  
H. Warrikoffa  
ŁÓDZ  
ul. Kopernika 22  
Telefon 172-01

Oddziały: wewnętrzny i chirurg. Szczepienia psów i koni. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucie koni, nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 8-1 i od 3-6 n 16 633

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

# OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

## 1. KAMIENICE

**Dom**  
w Kórniku nowy z ogrodem nadający się na każdy interes na sprzedaż. Zgłoszenia Bank Ludowy, Kórnik. zd 50 665/3

**Dom**  
rodzaj willi składem, dwumorgowym ogrodem, wpłaty 9 000,— reszta amortyzacja. Bloch Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15, zd 50 638

**Dom**  
Mosina 9 ubikacji składem, elektryka, bez długu 5 900,— sprzeda Kleiber, Mosina. zd 50 744

## 6. OZENKI

**Wdowa**  
lat 51, z mieszkaniem i braku znajomości pozna w celu matrymonialnym, trzeźwego, emerytowanego kolejarza, ewentualnie rzeźnika. Oferty Zawiercie, skrytka pocztowa 34, pod Oredownik n 22 010

**Która**  
z pań, materialnie niezależna, — wiek obojętny, zechce poślubić inteligent, bezrobotnego, lat 32, wzamian wdzięczności bez granic. Na każdą ofertę odpowiedź. — Zgłoszenia kierować Ekspozytura Oredownika, Kolin, dla Jerzego Domzala. nr 22 011/2

**Przystojny**  
kawaler, lat 30, posiada dwa interesy, ożeni się z panną do lat 25, cokolwiek posagu. Zgłoszenia Ekspozytura Oredownika, Kolin, pod Agent. n 22 013

**Panna**  
katolicka, lat 41, solidna, kochająca dzieci 2 000 gotówki, wyprawa z powodu braku znajomości szuka stosownie partii. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Grudziądz, Groblowa 5, n 22 030

**Piekarz**  
kawaler, własny interes, chciałby założyć ognisko domowe. Oferty możliwe fotograficznie, która zwraca Oredownik, Poznań n 21 947

## 7. SPRZEDAŻE

**Okazja**  
dobra ziemia, folwarki, ośrodki gospodarstwa rolne, młyn wodny, parowe, motorowe, domy dochodowe, centrum, Hotele, Sanatorium, wille letniskowe, las, plaża, woda, dobra komunikacja, kupno, sprzedaż. Każdy kierunek, placce ogrody, działki, grunta podmiejskie, działka 8 000 m<sup>2</sup> różne nieruchomości, duże małe handlowe. Dyskretna W. Dudek, Łódź, Radogoszcz, Szosa Zielarska 50, dojazdowym tel. 257-66, n 21 536

**Dom**  
2 pokoje kuchnia, duży plac, ładny ogród Ruda Pabjanicka, Pułta 22 (Przystanek Lotniskowy) niedrogo sprzedam. n 21 933

**Skład**  
spożywczy, magiel, mieszkanie, z powodu wyjazdu sprzedaje Karol Skrzywiec, Chorzów, Aug. Świdra 4, m. 2, n 22 019

**Dom**  
z ogrodem, dochód 2 600 sprzedam, powód wyjazdu — cena 25 000,— J. Ratajski, Jarocin — Piłsudskiego. n 21 528

**Marmur**  
biały, kolorowy, nagrody sportowe z bramami polca „Carrara”, Przemysł Marmurowy, Poznań, Przemysłowa 27, telefon 60-49, zd 41 253

**Gwiazdorki**  
mieszanki

**Choinkowe,**  
czekoladowe, owocowe i inne wyroby pierwszorzędnej jakości polca

**„Fabiola”**  
Fabryka Cukrów i Czekolady. — Poznań Al. Marcinkowskiego 5, tel. 17-32. P 8764-51.87

**Kolonjalki**  
zaprowadzona, butelkowa sprzedaż wódek, dużej wsi, powód wyjazdu sprzedam, Sroczyński, Dobieszczynska, pow. Jarocin. n 21 820

**Żleby dla bydła**  
(korzyta) 25, 30 i 35 cm dostarcza po cenach korzystnych:

**M. Perkwiewicz,**  
Fabryka Ceramicy, Mosina, — Telefon, Mosina Nr. 1, P 9008-52.6

**Gospodarstwo**  
68 mórg ładnym planie sprzedam wpłaty 7 500,— lub wydzierżawie Kwolewa, Kruczynek, poczta Chocicza (Jarocin). zd 50 461

## 1 000 samochodów

rozrebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtańsze w firmie Autosklad, Poznań Dabrowskiego 89 telefon 46-74, dz 3150 60

**20**  
mórg 3 owocowego, rzeźnictwo, kolonjalka, wielka wieś 18 000,— wpłaty 9 000,— wszelka komunikacja. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 50 772

## 12. DO WYNAJĘCIA

**Mieszkanie**  
4 pokoje z łazienką 55,— zł oraz 3 pokoje 35,— zł, wolno. Grudziądz, Oredownik, Groblowa 5 n 22 029

## 11. KUPNA

**Poszukuję**  
50 gospodarstw

od 20 do 100 mórg, ziemi pszennej dobrymi budynkami w powiatach Jarocin, Krotoszyn, Środa, Września, Gniezno, Zgłoszenia Otręba Jarocin, Kilińskiego 2, zd 50 463

## Kupię

fortepian powózki używana, — wszelkiego rodzaju użyte maszyny, narzędzia rolne oraz stare żelazo. Myk, Lubin, pow. Kościan. zd 50 542

## Zakupuję

wszelkie stare żelazo i metale. Składnica Starego Żelaza, Poznań, Mostowa 18, zd 50 672

## 18 DZIERŻAWY

**Wydzierżawię**  
młyn, cztery pary walcy i pare kamieni i perlak. Od 1 kwietnia 1937 r. Pow. Łęczycki, Spółdzielnia Młyn Piekarnia w Siedlcu. Wiadomość Ks. Bińkowski, n 21 940

## Rzeźnictwo

w dużej kościelnej wsi wydzierżawię według ugody. Poznań, Plac Asnyka 3, Szaraszek. zd 50 384

# Programy radiowe

## OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 26. grudnia.

8.00 sygnał cza n i kolenda; — 8.03 koncert w wykonaniu orkiestry Policii Państwowej; 9.00 — transmisja nabożeństwa z kościoła Matki Bożej Zwycięskiej (z Łodzi). Kazanie na procyństwo św. Szczepana wygłosi ks. kanonik dr. Paweł Tochowiec. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór „Harfa”; 11.57 sygnał czasu; 12.03 „Na wesole pod jemiola” — koncert w wrk. zwiększonej orkiestry salonowej i jazzowej Tadeusza Srebrzyńskiego. Boleży Czaszkówny (śpiew) i chór „Wesola Piątka” (ze Lwowa). W przerwie ok. godz. 13.00 felieton narciarski (z Krakowa); 14.00 — „Jasełka rezonansowa” — audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni; 15.30 audycja dla dzieci: „Kukiełki Śląskie” — w orac. H. Tymienieckiej, w wrk. zespołu dziecięcego Rozgłośni Katowickiej; 16.00 „Tematy kolendowe” — audycja muzyczna (z Poznania). — Wrk. Szraiberówna (skrzypce), Józef Wołński (tenor), oraz Mały zespół instrumentalny; 17.00 — „Kukiełki wileńskie” — „Wesole historie” — Teodora Białnickiego z muzyką Tad. Szeligowskiego i Stan. Wesławskiego; 17.30 mała ork. P. R. przerywa do tańca; 18.40 wiadomości sportowe; 19.00 audycja dla Polaków za granicą: „Szojka krakowska” śpiewów w orac. Stanisława Broniewskiego (z Krakowa); 19.30 „Pasieczarnia poetów, albo — najdziwniejsza kawiarnia” felieton literacki Kornelia Makużyńskiego; 19.45 „Krakowiaczy i górale” opera w 2 aktach Karola Kurkiewicza (z Krakowa); 21.15 dziennik wieczorny; 21.25 pozadanka aktualna; — 21.30 recital fortepianowy Janiny Wysokiej-Ochlewskiej; 22.00 do tańca przerywa mała ork. P. R.

Niedziela, 27 grudnia.

6.00 audycja poranna; 9.00 tr. nabożeństwo z kościoła OO. Bernardynów w Wilnie. Kazanie wygłosi ks. kanonik dr. Michał Kłoczak. Po nabożeństwie ok. 10.30: Koledy kaszubskie i kujawiackie (z Torunia); Ok. godz. 11.10 programy lokalne; 11.57 sygnał czasu; — 12.03 koncert rozrywkowy w wrk. małej orkiestry P. R. z udziałem Wandy Wermińskiej (śpiew), Mariana Domar-Mikuszewskiego (fiszonki), Jana Zyrskiego i Władysława Szpilmaia (2 fortep.). W przerwie ok. godz. 13.00 programy lokalne; 14.00 reportaż z życia; 14.15 monolog dla dzieci: „Jak Stach Zawalidra uczył się robi Heroda”; — Wandy Polankiewicz (z Poznania); 14.30 programy lokalne; 15.30 „Audycja dla wsi”; 16.00 programy lokalne; 16.30 „Fragmenty słuchowskie z dramatu „Sita” — Jana Kasorowicza w orac. Kaz. Czachowskiego (z Krakowa); 17.00 koncert smfoniczny (z Wilna). Wykonawcy: Wileńska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Czesława Lewickiego i Wanda Hendrich (śpiew). W przerwie ok. godz. 17.55 pozadanka aktualna; 19.00 „Debiutanci i laureaci” — wywiad z dzieł literackich Adama Galasa; — 19.15 programy lokalne; 20.20 wiadomości sportowe; 20.35 programy lokalne; 20.40 przedział polityczny; 21.00 „Tradycje rycerskie w wielkopolskiej pieśni i melodii”; audycja muzyczna w wykonaniu Akademii Mksymiliana Chmieliewicza i Stanisława Roy’a (z Poznania); 21.45 „Na wesolej lwowskiej fal”; „Prontem do tyłu” (filansy za rok 1935) — w orac. W. Budzyńskiego; — 22.15 programy lokalne.

## KRAJOWE

Sobota, 26. grudnia.

Warszawa — Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 koncert rozrywkowy z udziałem Heinza Hupper-

ta (skrzypce) (folty); 14.40 pogodna muzyka (folty); — 18.50 „Nasz program”.

Lwów — Po nabożeństwie: „Z polskiej niwy (folty); 14.55 koncert życheń; 15.25 lwowskie wiadomości bieżące; 18.50 M. Yvain; Mam tyle młodości (folty); 18.55 „Nasz program”; 23.00 muzyka taneczna (z Warszawy).

Toruń — Ok. godz. 10.30 orkiestra i soliści (folty); — 14.40 Śnieg i fortepian (folty); 18.50 „Nasz program”.

Katowice — 6.00 sygnał cza i kolenda; 6.03 G. Verdi: Opera „Traviata” — w wrk. solistów chóru i orkiestry opery „La Scala” w Mediolanie (folty); Po nabożeństwie: Fragmenty operowe (folty); 14.40 muzyka dla dzieci (folty); 18.50 „Nasz program”.

Kraków — Po nabożeństwie: Koncert rozrywkowy z udziałem Heinza Hupperza skrz. (folty z Warszawy); 14.40 muzyka (folty); 18.50 pozadanka aktualna.

Łódź — Po nabożeństwie: Koncert rozrywkowy z udziałem H. Hupperza (folty z Warszawy); 14.40 melodie ludowe (folty); 18.50 J. Strauss: Baron cygański (folty); 23.30 koncert życheń.

Niedziela, 27 grudnia.

Warszawa — 8.18 „Audycja dla wsi”; Ok. z 11.10: „Młoda Polska” (na płytach); 14.30 koncert rozrywkowy (folty); — 16.00 koncert reklamowy; 19.15 program na jutro; 19.20 „Płyta za płytą” — muzyka taneczna; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; 22.15 muzyka taneczna (folty).

Lwów — Po nabożeństwie: „Młoda Polska” (folty z Warszawy); Ok. godz. 13.00 „Wojciech Kossek jako malarz polskiego bohaterstwa” (z okazji lwowskiej wystawy); 14.30 melodie różne (folty); 16.00 koncert reklamowy; 19.15 muzyka lekka (folty); 19.15 koncert miazan. Wykonawcy: Akademicki chór młodych rewalersów pod kier. Zbigniewa Wylerowskiego i Hela Arnold — śpiew; 19.45 minuty literackie: Szołkiewicza (nowela wiersza) i Andrzej Rybickiego; 20.00—20.20 d. e koncertu mieszane; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; 22.15—23.30 muzyka taneczna z płyt.

Toruń — Około godz. 11.55 muzyka polska w wykonaniu solistów (folty); Ok. godz. 13.00 „Z pomorskiej półki książkowej”; — Przedział wydawnictw omówi Zygmun Mocaraki; 14.30 orkiestra i soliści (folty); 16.00—16.30 koncert reklamowy; 19.15 program na jutro; 19.20 sonany i tenory (folty); 19.45 wrczenie książek wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich bieżącym dziesięciu szkół powszechnych w Toruniu; 20.00 melodie taneczne (folty); 20.35 wiadomości sportowe z Pomorza; 22.15 tańca i piosenki (folty).

Katowice — 6.00 audycja poranna; 9.00—10.30 transmisja nabożeństwa z kościoła katedralnego św. Piotra i Pawła w Katowicach. Po nabożeństwie cz. II „Młoda Polska” na płytach (z Warszawy); 13.00—13.12 „Co słychać na Śląsku” — nowie Adam Mikulski; 14.30 koncert ork. Towarzystwa Mandolinistów im. Moniuszki z Welnowa; 16.44 koncert reklamowy; 16.20 „Ciekawe typy wśród robotników” — pozadanka — wrk. Alojzy Targ; 19.15 program na jutro; 19.20 koledy wykon. Chór Harald; 19.50 „Koledowy diabeł w opałach”; — słuchowsko Stan. Ligonia; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; — 22.15—23.00 muzyka tan. (folty).

Kraków — Po nabożeństwie: Cz. II. „Młoda Polska” (folty z Warszawy); Ok. godz. 13.00 pozadanka: „Aktorzy o teatrze” wrk.

dr. Stefan Kaden: 14.30 koncert rozrywkowy (folty z Warszawy); 16.00 koncert reklamowy; — 19.15 program na dzień następnny; 19.20 koncert; 20.00 muzyka lekka (folty); 20.35 lokalne wiadomości sportowe; 22.15—23.00 muzyka tan. (folty).

Łódź — Po nabożeństwie: „Młoda Polska” (folty z Warszawy). Około godz. 13.00 felieton w. t. „Łodzięnin odkrywa Polskę” — wygłosi prof. Janacy Zieliński; — 14.30 koncert rozrywkowy (folty z Warszawy); 16.00 koncert reklamowy; 16.15 „Na horyzontach łódzkim” — felieton wygłosi red. Czesław Gumkowski; 19.15 lekkie nuty i piosenki (folty); — 20.35 wiadomości sportowe lokalne; — 22.15 muzyka taneczna (folty z Warszawy).

## PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

6.15 Leningrad. „Rigoletto” op. Verdiego. 9.40 Praga. Muzyka lekka. 10.00 Koenigsw. Audycja świąteczna. 11.45 Wiedeń. Koncert ork. 12.00 Koenigsw. Muzyka lekka z Królewca. 14.30 Ryga. „Aida” op. Verdiego. 15.30 Draitwach. „Jaś i Małgosia” op. Humperdinka. 16.05 Wiedeń. Kwintet es-dur Dworzaka. 18.00 Koenigsw. Piękne melodie. Leningrad. Koncert symfoniczny. 18.30 Wrocław. Hieronymus Knicker” op. Dittersdorfa. 19.30 Praga. „Jakobin” op. Dworzaka. Berlin. „Uśmiech czarowej” ont. Schmalsticha. 20.00 Koenigsw. Wesoly wieczór tańca. — Frankfurt. Wesola muzyka operowa i operetkowa. 20.10 „Lot dookoła świata” radio-pomocny W. Hrubego. 20.40 Mediolan i Kolonia. „Faletaff” op. Verdiego z La Scali. 21.30 Paris P. T. T. „Opowieści Hoffmanna” opera Offenbacha. Strasburg. „Jaś i Małgosia” op. Humperdinka. 22.30 Koenigsw. Muzyka lekka i tan. do 0.55. 24.00 Frankfurt i Stuttgart. — Koncert z płyt do 2.00.

na niedzielę:

6.00 Koenigsw. Koncert z Hamburga. Kowno. Pieśni religijne. 8.00 Praga. Koncert z Karłowych Warów. 8.50 Wiedeń. Muzyka z płyt. 9.00 Budapeszt. Nabożeństwo Koenigsw. Beethoveni poranek. 9.55 Praga. Koncert kwartetu salonowego. 11.45 Wiedeń. Koncert orkiestry. 12.00 Koenigsw. Koncert ork. wojskowej. 12.20 Praga. Koncert „Od Straussa do Lannera”. 15.00 Koenigsw. Muzyka dla młodzieży. 17.00 Rzym. Koncert symf. z teatru Adriano. Mediolan. Melodie operetkowe. 17.40 Wiedeń. Koncert rozrywkowy. 18.00 Koenigsw. Piękne melodie. 18.20 Draitwach. Muzyka kameralna. 18.30 Lipsk. „Kawaler srebrnej rzy” opera R. Strauss — transm. z opery w Dreźnie. 19.30 Wrocław. — „Wiceadmirał” operetka Millankera. — 19.35 Monachium. „Il Campiello” op. Wolf-Terrariego. 20.00 Berlin. Wesoly program. 20.30 Królewce. „Wieszczę Bożego Narodzenia”, opera Pfitznera. 20.50 Praga. „Pensionat out Supper”. 21.00 Rzym. „Mignon” opera Thomasa — transm. z La Scali. 21.30 Paris P. T. T. „Ciboulette” op. R. Hahn. 21.45 Radio Roma. „Wesola wdówka” op. Lehara. 22.05 Mediolan. Walce wiedeńskie.

# Pea-Krem

utrzymuje świeżość cery w każdej porze roku

R. Barcikowski S. A. Poznań

## 23. ROZMAITE

**Lekcje**  
najnowszych — artystycznych haftów maszynowych, szydełkowania na drutach i filet. Łódź, Nawrot 9, m. 1. n 21 934

**Kroju**  
szycia, krawieczyzny, bielizny, wyucza najnowszym systemem, gruntownie i szybko specjalistka dyplomowana mistrzyni. Łódź, ul. Nawrot 9, m. 1. n 21 935

**Ondulacje**  
trwała 5 zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 21 109

## 24. NAUKA

**„Buchalteryjne**  
Współczesne Wykłady”. Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wieloletnią samodzielną pracę natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie T 2088

**Woźny**  
do biura na stałe potrzebny zaraz, warunek złożenie zabezpieczenia w gotówce. Oferty Oredownik, Poznań zd 50 649

**Poszukuję**  
czeladnika młynarskiego przemysł chłopski. Wymagane kwalifikacje wyrobu kasz. Praca zaraz warunki do omówienia, zgłoszenia „Oredownik” Łódź, pod „K. W.” n 21 925

**Dużo**  
zarobiał przedsiębiorcy ludzie, jawta domowa wytwórczości. Informacje: Inżynier Tadeusz Ingwer, Białystok I, d 3011

**Przedstawiciele**  
do sprzedaży materiałów sukienkowych oraz dywanów, na raty poszukujemy. „Pomoc”, Lwów 15, ul. Cerkiewna 18. ng 21 951-2

**Młodszego**  
robotnika, stała praca do sprzedaży węgla, samodzielny, gwarancja 300 zł gotówka. Oferty Oredownik, Poznań zd 50 573

**26. SZUKA POSADY**

potrzebna z gotowaniem oraz do wszelkich prac domowych. Zgłoszenia Pełaka, Ozerwonak, Poznań 10. zd 50 589

kujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenę ogłoszenia do 30 słów dla poszukiwanych.

**b) Inni**

**Bufetowa**  
poszukuje posady w kawiarni wzgl. restauracji. Adres wskaże Oredownik, Poznań zd 50 362

**Kowal**  
szofer samodzielnym, mechanik — szuka posady z dobrimi poleceniami. Oferty Oredownik, Poznań zd 50 718

**Ekspedjentka**  
inteligentna, młoda, energiczna Kaliszanka, branży piekarsko-cukierniczej szuka posady. Oferty z warunkami Oredownik, Poznań zd 50 771

**27. WOLNE MIEJSCA**

**Przedstawiciele**  
sprzedawców — odpowiedzialnych materialnie poszukuje chłopska firma we wszystkich miastach woj. poznańskiego i pomorskiego. Artykuły masowego zbytu dla sklepów spożywczych, spółdzielni, skład farb i drogerji. Dochody zapewnione. Na odpowiedź znaczek. Wytwórnia „Vera”, Łódź, ul. Radwańska 6, n 21 937

**Ucznia**  
całym utrzymaniem przyjmie Antoni Stefanik, mistrz krawiecki Skoki. n 22 013

**29. ROZRYWKA**

**Hurtownia - Wytwórnia Radjowiat**  
Poznań, Fr. Ratajczaka 10, Na raty. ng 20 666

**DROPSY ANYŻOWE NA SEZON ZIMOWY**

**FABRYKA CUKROW St. Marecki, Poznań**  
ng 19 418/19 św. Wojciech 28.



2880 Zł. 148 cm.

# OREDOWNNIK

Centrala: Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149  
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25  
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

**Ogłoszenia i reklamy:** Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyższe 100 słów, w tem 5 nagłówkowych, drukowanych (tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne z góry.

Nakład i czerpki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.  
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonanci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

# Wpadają czejsi sieci

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika” Antoni Hram

46)

Inaczej natomiast przedstawia się niewątpliwie sprawa, o ile przybył tu w celach naukowych, jak twierdzi. Plan zapuszczenia się do podziemi w celach czysto naukowych nie mógł zrodzić mu się w głowie tak nagle. Prawdopodobnie tym zamiarem podzielił się z najbliższymi otoczeniem: rodziną lub przyjaciółmi. Nie trzeba więc dodawać, że w tym wypadku przeciągająca się nieobecność studenta może sprowadzić nam na kark całą ekspedycję ratunkową...

Lanicki sapnął, jak miech kowalski. Rachmil nie tylko sprytnie wywniósł się przed jego gniewem, ale wysunął w dodatku tak słuszne racje, że szef wywiadu musiał wyrazić podziw dla jego bystrości. Sam przecież ani przez chwilę nie przypuścił tego rodzaju myśli. Że jednak nie lubiał przyznać się do swych słabości, a zwłaszcza w stosunku do swych podwładnych pragnąc zawsze okazywać swą wyższość pod każdym względem, dało mu to okazję do nowego wybuchu. W dodatku tym razem odczuł boleśnie wyższość sprytu Rachmila.

— To są właśnie smutne konsekwencje pańskiego niedołęstwa, panie Guterman. Lada ucniak potrafi dzisiaj napędzić nam kupe strachu. Niedługo będziemy musieli drzeć przed pierwszą lepszą babką, zbierającą grzyby po lesie. To wszystko powinno być już dawno zatłwione. Niepotrzebne były ani te przeklęte „djabły ruiny”, ani pański wierny Świder... psiaakrew! — rzucił się w pasję.

Guterman nie ośmielał się przerywać szefowi potoku złorzeczeń. Pomimo, że spadało to wszystko na jego głowę, był z siebie zadowolony. Wiedział dobrze, że Lanicki ocenia należycie jego cenne spostrzeżenie, chociaż ambicja i zarozumiałość nie pozwalają wyrazić mu tego we właściwej formie. Zresztą ta pasja, w jaką popadł, dowodziła wyraźnie zaniepokojenia, jakie wzbudziły w nim słowa Rachmila.

Dopiero kiedy „detektyw” wyładował zwykłą w takich razach porcję złego humoru, Rachmil odważył się zabrać głos:

— Na naszą korzyść przemawia jednak to, że mamy w rękach zarówno Haczewskiego, jak i Ruteckiego. Gdyby więc tego rodzaju obawy miały się ziścić, będziemy tych dwóch jegomościów uważać za zakładników. Postawimy krótkie ultimatum.

— Ale to wszystko było niepotrzebne — zachnął się szef wywiadu.

— Gdy jednak niema innego wyjścia...

Lanicki sapnął ciężko, co zwykł był czynić w przystępie gniewu. Mimo to Guterman dostrzegł, że groźny szef wyładował już pierwszą złość i niewątpliwie wkrótce zmieni ton rozmowy. Jakoż Lanicki po chwili rzucił nieoczekiwane pytanie:

— Czy wie pan, co teraz porabia Beata Krynicka? Czy jest pan z nią w kontakcie?...

— Jest w Poznaniu — odparł agent niepewnym głosem.

— A kiedy pan ostatnio z nią rozmawiał?

— Wówczas, gdy pan szef polecił sprowadzić mi ją do siebie...

— O, to bardzo dawno — brzmiała odpowiedź i na twarzy Lanickiego pojawił się jakiś dziwny uśmiezek.

— Nie miałem polecenia wchodzić z nią w kontakt — usprawiedliwił się. — Pan szef miał jej nakreślić o sobiście plan działania.

— No tak... — hąknął „detektyw” pod nosem. — I nic pan nie wie, co ta kobieta dziś porabia? — postanowił się upewnić, obrzucając Rachmila przenikliwym spojrzeniem.

— Nie wiem...

— No więc dobrze. A czy nie wie pan, kto Burskiego zapakował do kryminału? — indagował dalej.

— Burski w więzieniu? zdziwił się szczerze Guterman.

— Tak, w więzieniu... Pod zarzutem zamordowania Stefana Grzywaka.

Wytrzeszczone oczy Rachmila znamiennie bezgranicznie zdziwienie.

To uspokoiło wreszcie Lanickiego, pozabawiając go już podejrzeń o współudział Gutermana w posunięciu Krynickiej.

— I stało się to bez wiedzy pana szefa? — zdobył się wreszcie na pytanie agent wywiadu.

— Bez mojej wiedzy — odburknął Lanicki. — Zrobiła to Krynicka.

— Spodziewałem się tego...

— Co?... pan się tego spodziewał, panie Guterman? — poderwał się detektyw. — Więc pan musiał wiedzieć o planach tej podłej kobiety... A może nawet sam pan to inspirował?...

— Pan szef mnie krzywdzi — odparł Rachmil z wyrzutem. — Jeżeli wspominałem, że spodziewałem się tego, to tylko z tych względów, że tylko ktoś z naszej paczki mógł to uczynić. A skoro żaden z nas, więc mogła uczynić to tylko ona.

— I w takich warunkach można coś zdziałać... psiaakrew!... — Lanicki szybkoimi krokami począł krążyć po obszernej piwnicy.

— Wobec tego należy ją bezzwłocznie sprzątnąć, gdyż w przeciwnym razie gotowa nas wyspać — wyraził Rachmil swe przekonanie.

— Broń Boże! — zaproponował Lanicki. — To sprowadziłoby katastrofę. Oczywiście pan postąpiłby w ten sposób — zauważył zjadliwie. — A ja tymczasem z jej nieobliczalnego czynu potrafię wyciągnąć pierwszorzędne korzyści. Oczywiście nie chcę i nie mam potrzeby wtajemniczać pana na razie w te sprawy. Od dziś do pana będzie wyłącznie należeć piecza nad uwięzionymi. Oczywiście mam na myśli studenta i Haczewskiego. Świdra może pan sprzątnąć. Ten diabeł mógłby jeszcze nabawić kłopotu. Oczywiście przedtem trzeba mu zapłacić za to wszystko, co dla nas dotąd uczynił — dodał z wielo mówiącym uśmiechem. — Niech wie bydle, że zdychał... A teraz odchodzę, zostawiając tu wszystko na pańskiej opiece. Zaznaczam tylko, abym nie miał powodów do niezadowolonia za powrotem.

Po tych słowach Lanicki spojrzął na zegarek, zaopatrzył się w niezbędny do tej podróży ekwipunek i odprowadzony przez Rachmila do wylotu lotchu, zniknął w pomroce głuchej, bezgwiazdnej nocy.

Rachmil Guterman powoli wracał do podziemi. Głową miał pełną rozbieżnych myśli, raz trwożnych i niespokojnych, to znów radosnych. Wiadomość o zdradzie Krynickiej, bo tak to należało nazwać, oszołomiła go tak dalece, że do tej pory nie potrafił sobie wytworzyć należytego sądu o tego rodzaju posunięciu Beaty.

— Przecież go tak kochała — stwierdził, przypominając sobie wszystkie zaobserwowane szczegóły. — Nie, to niemożliwe — nie potrafił pogodzić się z tą sensacyjną wiadomością. — Chociaż... kto wie... Może przyłapała kochanka na zdradzie, lub Burski, poczuwszy pismo nosem, odepchnął ją sam od siebie — zastanawiał się dalej. — O, Beata jest mściwa...

— Ciekawy tylko jestem, dlaczego stary się z tego cieszy... Czyżby obiecywał sobie przez to łatwiej zdobyć tajemnicę aparatu?... Wykluczone.

Na wspomnienie „behy” bolesne uczucia zawiadły Rachmilem. Wiedział przecież, że szef, biorąc całkowitą inicjatywę w swoje ręce, zagarnie, na wypadek udania się przedsięwzięcia, całą tę zawrotną sumę. On zostanie tylko potraktowany jako mało znaczący pomocnik, którego można zaspokoić kilku tysiącami... Gniew począł wzbierać w duszy Gutermana. Przeczował podstęp, który miał w grzy obrócić jego najgorętsze marzenia. Marzenia o zawrotnej fortunie...

— A może Beata wcześniej ode mnie przejrzała podłą, podstępą grę Lanickiego? — przypuścił tę nową myśl. — Kto wie?... Trzeba by się więc z nią porozumieć? Nie jest tak głupia, za jaką się sama uważa. Tak, to możliwe... Lanicki nie chce obecnie dopuścić do tego, abyśmy się z nią obydwoje mogli zetknąć. Podejrzewa zresztą mój współudział z nią

w danym wypadku... Tak... tak... — myśli przesuwały mu się szybko pod czaszką. — Zastrzegł przecież wyraźnie, abym nie ważył się opuszczać podziemi... tak...

Rachmil na podstawie raz uchwyconego wątku potrafił szybko snuć najfantastyczniejsze domysły. Przebrała go myśl, że jeśli Krynicka okaza się sprytniejszą nie tylko od niego, lecz i od Lanickiego i, zdobywszy aparat, stanie się szczęśliwą posiadaczką zawrotnej sumy, wówczas jemu pozostałoby tylko jedna droga: powiesić się z rozpacz... Rozgrywka obecnie toczy się tylko pomiędzy Beatą a Lanickim, gdy tymczasem on, sprytny, przebiegły agent, za jakiego uchodził, stoi bezsilny na uboczu, sprowadzony do roli stróża. — I zapłacę mi jak stróżowi, o ile nie wpadnę w ręce kontrwywiadu — powiedział prawie głośno, popadając w rzadko spotykane u niego rozdrażnienie. Właściwa mu podejrzliwość spotęgowała się teraz do niebywałych granic. Widział się otoczonym przez ludzi, którzy czyhają na jego zgubę, pragnąc wydrzeć, zburzyć w grzy tak czarującego uśmiechającego się do niego marzenia...

Jednakże Rachmil Guterman nie należał do tego typu ludzi, którzy łatwo upadają pod brzemieniem przykrych doświadczeń. Doznawane niepowodzenia potęgowały w nim tylko upór i zaprawiały do tem zawziętszej, nieublaganej walki z okrutną rzeczywistością. Potrafił być nie tylko lisem, czego wymagał od niego niebezpieczny zawód szpiega, ale i w chwilach ostateczności umiał pokazać groźne kły wilka.

— Zobaczmy, panie szefie, kto z nas okaże się sprytniejszym — pomyślał i oczy rozpalily mu się ogniem uporu i nienawiści... Zobaczmy!...

W tej chwili wzrok jego padł na zamknięte drzwi piwnicy, gdzie leżał skrepowany Świder. Wszystkie gniew i uczucia doznawanego zawodu, przerodziły się teraz w chęć zemsty na tym podłym opryszku, który pośrednio stał się przyczyną niepowodzeń Rachmila. W dodatku szpieg przagnął w jakiś okrutny sposób wyładować się, co miało mu przynieść ulgę i ukojenie. Zresztą Lanicki przed chwilą zdał los Świdra w jego ręce.

Guterman nie namyślał się długo. Wydobyl pęk dużych kluczy i, otworzywszy kłódkę, wszedł do piwnicy opryszka.

Świder leżał, jak go tu porzucono przed dwoma dniami, skrepowanego i w dodatku skatowanego nieludzko.

Kiedy światło elektrycznej latarki zatrzymało się na jego skulonej postaci, drab podniósł ponure spojrzenie na Rachmila i szepnął słabym głosem:

## Niezwykłe odkrycie pana Dudy

Pan posterunkowy Wawrzyniec Duda skończył właśnie służbę i zabierał się do opuszczenia posterunku, aby udać się do domowych pieleszy, gdzie z utęsknieniem oczekiwała go kochająca małżonka, gdy niespodziewanie otwarły się z trzaskiem drzwi posterunku i do kancelarii wpadł jak bomba sam pan przodownik Więciorek.

Jedno spojrzenie wystarczyło, aby się domyślać, że musiało zajść coś niebywałego. Pan Więciorek bowiem sapnął z umęczenia jak miech kowalski, a wiszący mu zawsze nisko na brzuchu szeroki pas służbowy, obciążony olbrzymim mauserem, obsunął mu się prawie na biodra.

— A hultaje, psiaawiary, lotry!... — miotał przekleństwami pan przodownik.

Pan Duda spojrzął na swego zwierzchnika najpierw jednym okiem, następnie przymrużył go i spojrzął drugim. Jego wypłowiałe wąsiska poruszyły się kilkakrotnie w górę i opadły z powrotem. Była to wymowna gra fizjonomji pana Wawrzyńca, gdy zaferowany jakimś niezrozumiałym dla niego wypadkiem, poczynął intensywnie pracować mózgiem.

— Jeść... — Rachmil uśmiechnął się zjadliwie.

Już samo to powinno było wystarczyć Świdrowi, że jego prośba nie tylko nie zostanie spełniona, lecz mściwy Guterman postara się o spotęgowanie i tak już nadludzkiej męki ofiary.

— Dostaniesz jeść... dostaniesz, Świdru. O tobie przecież nie mogę zapomnieć, przyjacielu... Przygotowałem doskonałą porcyjkę, którą przyniosę ci codzień, abys pamiętał, że Rachmil cię nigdy nie opuści i... nie zdradzi jak ty jego... Ale to był tylko niewinny żart z twej strony, prawda?... Ta zмова z inżynierem i te skarby na dole... O tak, ty umiesz żartować, Świdru... I ta pulapka też była tylko żartem... — dręczył go, zaprawiając swoje słowa bezgranicznym szyderstwem.

— Jeść... daj mi jeść... choć trochę... — zaskamlał znów opryszek, jakby nie słysząc słów swego prześladowcy.

— Dostaniesz... zaraz dostaniesz — mówił dalej Guterman. — W tej chwili ci nawet przyniosę, tylko zdobądź się na troszeczkę cierpliwości. — To mówiąc, wyszedł na chwilę z piwnicy, aby wkrótce potem powrócić z jakimś niewielkim pakunkiem w rękę.

— Oto twoja porcyjka — rzekł, odwijając zatłuszczony i mokry papier. — Dostaniesz co dnia takiego dużego śledzia prosto z beczki, ale wody ani kropelki. Przeprowadzimy taką tranowo-solną kurację, he, he, he... To świetnie działa na nerwy, uważasz, Świdru. A dosyć je sobie stargales w ostatnich czasach; musimy cię szanować, he, he, he...

Ujął śledzia za ogon i rzucił go zgłodniałemu opryszkowi.

Świder, mając ręce związane do tyłu, chwycił zębami śledzia z ziemi i jego potężne szczęki poczęły się szybko poruszać, a w kilkanaście sekund później cała ryba zniknęła w jego ustach.

— Mało — szepnął, oblizując się laskomie.

— Narazie tyle wystarczy — odparł Rachmil z uśmiechem. — Po kilku dniach podwyższę ci porcję, o ile tylko wcześniej nie zrezygnujesz z takiego królewskiego wikt, he, he, he... Ale wody, powtarzam jeszcze raz, nie dostaniesz ni kropki... he, he, he... Tymczasem żegnaj cię, przyjacielu, i mam nadzieję, że tej nocy nie zakłócisz mi snu swoimi jękami. Podjadłeś sobie, he, he, he...

Jego śmiech, spotęgowany echem, brzmiał pośród tych ponurych, spowitych głęboką ciszą podziemi, jak rechot jakiegoś krwiożerczego upiora. Tyle w nim było zjadliwego naigrawania.

— Panie Duda! — krzyknął w pewnej chwili przodownik, dostrzegając stojącego pod ścianą posterunkowego. — Rrrrozka! — szcęknięły podkute buty policjanta.

— Idziemy do Brzeźnika!

— To niby my obaj?...

— A jak pan myślał? — odpowiedział pytaniem podenerwowany przodownik.

— Bo to niby po służbie — zauważył Duda nieśmiało.

— Co to znaczy po służbie?!... Policjant jest zawsze na służbie! — huknął przodownik. — Na posterunku, na ulicy, czy w domu. Choćbyś pan był nawet pod pierzyną, to musisz pamiętać, że jesteś na służbie... Zbieraj się pan, ale duchem!... A psiaawiary, lotry, lajdaki, dranie zapowietrzono! — ponowił znów przekleństwa pod adresem kogoś, kogo pan Duda nie mógł się nawet domyślać.

I kiedy wściekły przodownik biegł jak oparzony po ciasnej kancelaryjce, pan Duda w służbowym pokoiku przygotował się do tajemniczej wyprawy w nieznane.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Ucieszne przygody obieżyświatów



**ULUBIENICA CAŁEGO ŚWIATA**  
Dziewczę o najmiłszym uśmiechu, słodka i wdzięczna gwiazdeczka filmowa Shirley Temple.

## Wigilia pod Bethune

Było to w roku 1917. Dzień 24 grudnia wstał ponury, dżdżysty, mglisty i przejmujący zimnem do szpiku kości. Umocniony w okopach, Bethune czekał szkocki pułk Highlanderów na atak wojsk niemieckich. Ataku tego spodziewano się każdej chwili. Najpóźniej — mówili szkoccy oficerowie — zaatakują nas o zmierzchu.

Żołnierze byli znużeni, zziębnięci. Nastrój okropny. Taki, jak dzień, ponury, ciężki. Kto miał, palił papierosy, cygara, czy też pykał fajkę, komu się udało, ten sobie chykiem wódki, gdzieś tam zdobytej, tykał — ot dla rozgrzania zziębniętych członków, może też i dla dodania sobie otuchy. Myśli tych ludzi błakały się w ojczystych stronach, gdzie dziś wieczorem plumpudding gwiazdkowy, radść, wesele... A tu?

Ponury nastrój rozproszył wreszcie jakiś wędrowny kupiec, kolporter gazet. — Prócz pism miał on w swych torbach także pocztówki, grzebienie, ołówki, lusterka, karykatury kajzera i tym podobne rzeczy.

Jak to miło na pięknej pocztówce skreślić kilka słów z placu boju do ukochanej, która tam w dalekiej ojczyźnie czeka z utęsknieniem powrotu narzeczonego, czy może nawet i męża, czekając każdego zjawienia się listonosza z pocztą, czy nie znajdzie wśród niej listu od tego swojego, o którego życie i zdrowie drży w ciągłym niepokoju.

Kupiec znalazł zbyt na swoje towary, przedewszystkiem na piękne naprawdę pocztówki.

Wyglądał na Anglika. Na angielskie jego pochodzenie wskazywał czysty i piękny akcent londyński, maniery, sposób ubrania... Papiery jego były w najzupełniejszym porządku. Pozwolenie na kolportaż pism i artykułów pierwszej potrzeby, wydane przez sztab 5 pułku w Montreuil rozwiało wszelkie wątpliwości.

Szkoccy żołnierze uradowali się, widząc przybysza — swojego, który przyszedł rozproszyc ich nudę. Rozgadali się z nim na dobre, zaczęli opowiadać wesołe kawały, dowcipkować.

Porucznik Townsen — oficer-wywiadowca Intelligence Service — przypatrywał się temu wszystkiemu początkowo obojętnie. Wreszcie zainteresował się pocztówkami i spytał:

— A skąd pan sprowadza te piękne karty?

Kupiec ze spokojem, bardzo grzecznie podał mu adres pewnego sklepu w Londynie. Oficer odszedł. Kupiec handlował dalej, nie przeczuwając nic złego.

A tymczasem porucznik Townsen, porozumiewając się telefonicznie z Londynem, dowiedział się, że w podanym przez kupca sklepie nie sprzedaje się pocztówek. Był to specjalny skład rękawiczek.

Townsenowi, który w kupcu poznał szpiega na pierwszy rzut oka, wystarczyło to najzupełniej. Powrócił więc szybko do okopów i patrząc kupcowi ostro i przenikliwie w oczy, powiedział w języku niemieckim:

— Mam dowody na to, że jesteś szpiegiem!

Kupiec zbladł. W przerażeniu zapomniał, że w dowództwie pułku oświadczył, że nie umie słowa po niemiecku i odpowiedział oficerowi w tym samym języku, w którym padło pytanie:

— Panie poruczniku! Proszę o litość. Tu chyba zaszła pomyłka. Jestem tylko biednym kupcem, a nie szpiegiem, za jakiego mnie pan uważa.

Oficer jednak był nieublagany. Poprowadził kupca z miejsca na rozstrzelanie. Postawiono go pod mur. Padła pierwsza komenda. Żołnierze złożyli się. Z palcami w kablakach na języku spustowym czekali na następną komendę, po której dwanaście kul miało przesyć ciało kupca-szpiega.

Ale Townsen nie wydał komendy. — Zrobił coś zgoła innego. Zmartwialemu w przedśmiertnym strachu obiecał darować życie, wzamian za co miał mu tylko



„Patrzaj Procie tam stajenka  
Jak w Betleem i chojenka  
Tutaj spędzim miłe święta,  
Gośćmi będą nam zwierzęta“.



Jako rzekli tak zrobili  
Wnet chojenkę przystroili  
Nie było tam dużo tego:  
Parę jabłek coś słodkiego.



Poczem dzieło podziwiają  
Z bliska, zdaleka oglądają.  
Myśląc w całkiem dobrej wierze:  
Takiej niema w Belwederze!



W garkach bulgoce i chlupie  
Marzą więc o rybiej zupie,  
Kiedy wspomną kluski z makiem  
Aż się zachlystują smakiem.



W cieplej stajence usiedli  
Wigilijną strawę jedli  
Aż dziwią się zwierzaki  
Skąd się bierze zapach taki.



Mrok zapada już na ziemię  
Ścieląc tajemnicze cienie  
Zwierzęta nie wierząc oczom  
Trwożnie ku stajence kroczą.



Zwierzęta stanęły w rzędy  
Prot z Gerwazym rzną kolendy  
I wrzeszczą na taką miarę  
Że aż wyją wilki stare.



Prot z Gerwazym skryci w sianie  
Oczekują co się stanie  
Bo wiadomo już z pradziada  
Że w tę noc zwierzyna gada.



Wyjaśniły lisy, kawki  
Różne tajemnicze sprawki  
Znac że doszły w polskie lasy  
Więści z zagranicznej prasy.



### OSIOŁKOWI W ŻŁOBY DANO...

Tow. Przyjaciół zwierząt w Londynie pamiętało także o gwiazdce dla osiołków, dla których urządzono wspaniałą ucztę w wielkiej hali targowej. Osiołki zachowywały się bardzo nobliwie i miały nawet serwetki.

wyjawic, kto i pogo przysłał i kilka szczegółów, dotyczących organizacji wojsk niemieckich na pozycjach.

Myśląc, że to go uratuje od śmierci, Niemiec drżącym głosem wyśpiewał wszystko, co tylko wiedział. Dał odpowiedzi na wszystkie pytania agenta Intelligence Service. Townsen wszystko skrzętnie notował, a kiedy skończył, kiedy Niemiec czuł się już prawie wolny, Anglik zakomenderował ognia i Niemiec padł.

Townsen przebrany w jego ubranie,

odpowiednio ucharakteryzowany, zjawił się za dwie godziny w obozie niemieckim i tam w sztabie kronprince złożył sprawozdanie, w którym nie było cienia prawdy. Udzielone przez Townsena wiadomości i rady pociągnęły za sobą dla Niemców straszne wprost skutki.

To było 24 grudnia 1917 roku, a pierwszego stycznia roku 1918 Townsen awansował na kapitana.

Taka była historia jednego dnia wigilijnego, historia jedna z wielu...

(Henry).

## HUMOR

### U doktora

— No, panie doktorze, jak się miewa mój mąż?

— Nic strasznego, tylko żołądek ma trochę nie w porządku.

— Tak pomyślałam, panie doktorze. Nie ma pan pojęcia, co to za nieporządny człowiek. Wystarczy zobaczyć, co się dzieje na jego biurku.

### Po kupiecku

— Słyszałem, że wszystkie córki wydał pan zamąż?

Ojciec, kupiec hurtowny: — Dwie sprzedane, trzy są zamówione, a jedna jeszcze na składzie...

### Prywatna kopalnia węgla

— A czy pani wie, moja pani, że ze swego ogródka przekopała pani dziurę do mojej piwnicy z węglem?

— Rany boskie! A ja od kilku lat myślałam, że natrafiłam na pokład węgla...

### Jeszcze nie skończyła

Jadwisia dostała w skórę i płacze. Gdy przestaje, mamusia chce jej obetrzeć oczy.

— Nie trzeba jeszcze obcierać, — mówi Jadwisia, — zaraz zacznę znów płakać.



**KRÓLOWA ŚWIATŁA SZWECJI**  
Corocznie odbywa się w Sztokholmie wybór królowej światła, którą w tym roku została panna Iuga Bagge.